CZYTELNIA

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 25 (137) ROK IV Nowy Sącz 19 czerwca 1983 r. Cena 10 zł

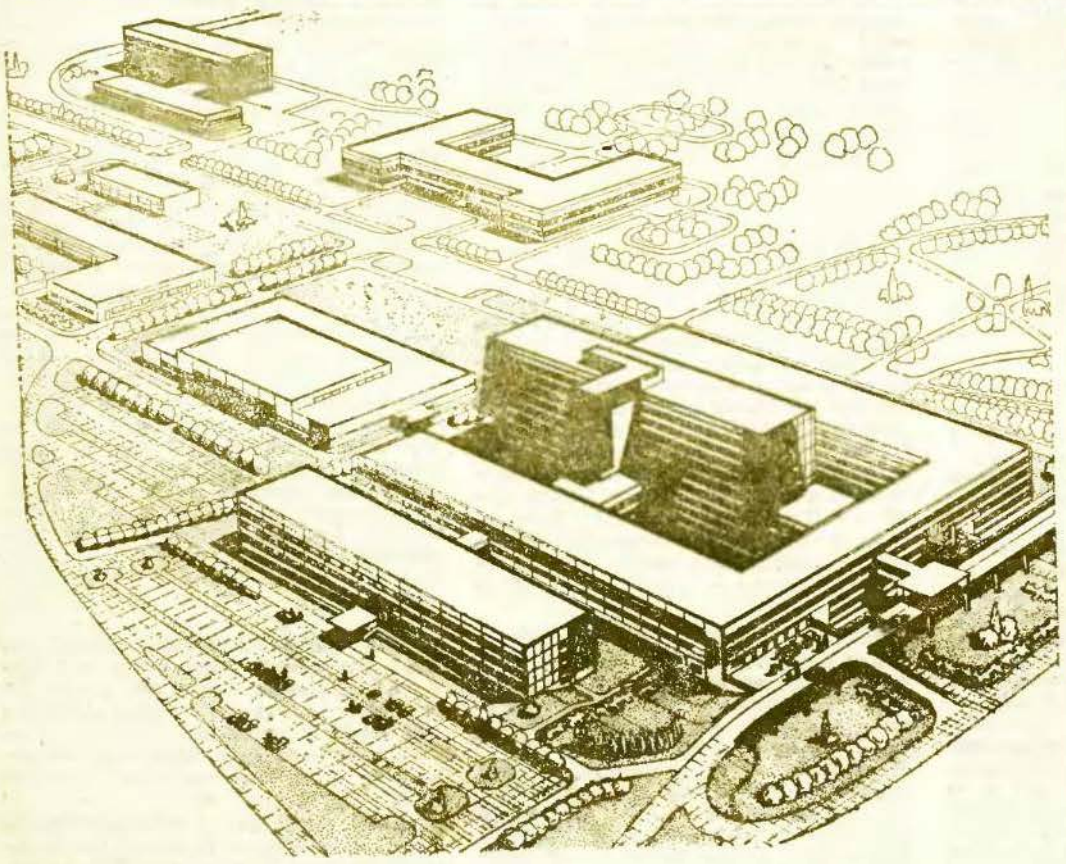

Nowotarski szpital już się buduje

BEATA DEMBOWSKA
ADAM OGORZAŁEK

(2)

NOWY TARG

— Każda wspólnota potrzebuje jakiegoś spoiwa, jakiejś idei, która połączy ludzi. Przed laty scementowała nowotarżan duma z hokeistów. A co dziś może stać się czynnikiem zbliżenia? Nowy szpital? Budownictwo mieszkaniowe? Czy w ogóle możliwa jest integracja w zbiorowości o bardzo różnych interesach, w zbiorowości rozwarstwionej?

Trudne pytania postawiliśmy. Nasi rozmówcy mówili dotąd o kombinacie, który dał pracę; o budowie dróg za czasów Domagały; o sławnym MPRB... A teraz trzeba spojrzeć w twarz rzeczywistości, nazwać z imienia to, co ludzi od siebie oddala. Bo ani Zapiórkowski, ani Ślimak, ani Olcoń nie są skłonni serwować nam urzędowego optymizmu. Tamten czas, wypełniony gorączką roboty, oprócz awansu cywilizacyjnego zrodził również rzeczy złe. Wielka przemiana wyniosła ludzi w górę, poprawiła sytuację materialną, ale także wywołała nową gorączkę: wziąć jak najwięcej dla siebie, zgarnąć co się da, budować się, ale tak, żeby to było widać, żeby się pokazać...

Inicjatywa prywatna zawsze tu była mocna. Spekulacja też nie jest wykwitem naszego czasu. To wycisnęło zapewne piętno na charakterze miasta. Także fakt, że około tysiąc osób stale wyjeżdża do USA i wraca z dolarami. Inni pracują w Czechosłowacji, przy okazji trudniąc się wymianą towarową poza oficjalnymi kanałami handlowymi. Pragnienie posiadania nie jest rzeczą złą dopóty, dopóki nie stanie się celem życia. Dopóki nie przygłuszy innych dążeń człowieka.

— Czy mamy w Nowym Targu do czynienia z dominacją „mieć" nad innymi wartościami?

Naczelnik nie jest skłonny uogólniać, ale przyznaje, że zburzenie płotu albo poszerzenie drogi bywa sprawą trudną do przeprowadzenia. Mieczysław Olcoń — dla przeciwwagi — przypomina że przez ostatnie dwa lata udało się jednak uporządkować, zmodernizować lub wybudować 18 kilometrów dróg. Także w przysiółkach, gdzie drogi otwierają dostęp do pól, na których dotąd pasły się tylko owce. Teraz i traktorem dojedziesz.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4, 5)

Krystyna Dulak-Jankiewicz

LONDYN

Posłanie do obczyzny

(zapiski stewardessy)

A kie dziś po latak patrze na wos-tułacy
z piecęciom na stałe, z wizom w kartoniku,
z nadziejom, ze świat tam sie wom przeinacy,
ścisko mie pod sercem, ścisko do przeniku,
bo wiym, ze jedziecie (piyrse długie roki)
na zgryzoty, tęsknice, co jo se tam pocne,
na piyrse płochliwe w obcem kurzu kroki,
na zmiany, godziny w mordęgi całonocne
przywdzione.

Jedziecie na rozświty, rozgwiozdy, nadzieje,
kątem w obcy izbie, kiej-ze ta juz pódom,
nadziejom, nadziejom spodpiyrane dzieje,
powiyrzone w dali jasnogórskim cudom.

Matko Bosko w kolniyrzu, obrazek w paśporcie,
dzieci zestrachane, światy obce w dali,
tak z portu do portu, by w końcowem porcie
patrzęcy w Atlantyk ku wiślany fali
sie zaniyś.

O Matko Bolesno, skalycone lico,
niś Ty nom Królowom, niś Ty Męcennicom,
o pómóz Matuchno do ojcyzny wracać
i zmysłów zwątpionyk w świecie nie postracać.
Na Gromnicnom nos przywróć, na majówki śpiewne,
no Matki Zielone, Zielne, Kwietne, Siewne
i pozwól nom, pozwól do ojcyzny wracać,
coby zmysłów tęsknyk w świecie nie postracać.

Dałaś nom Pastyrzo, Pielgrzym nad Pielgrzymy,
Ón sie ta nie skarzy, serce w Niem pęcnieje,
co Ón se ta myśli, pomyślijmy i my,
kie we Watykanie ranny kogut pieje.

(fragment poematu „*Poprzez lat zarośla*" z tomu pt. „*Nadpopradzie*", który się ukaże niebawem z przedmową Jalu Kurka nakładem wydawnictwa „Iskry")

MYŚLI TYGODNIA

Nie oczekujemy kadzidła, zachwytów i pochwał. Chyba już nigdy i nikomu w Polsce nie będzie potrzebna „prasa dworska" (...) Kto żąda, aby dziennikarz był tylko swego rodzaju tubą wzmacniającą — ten niewiele pojął z lekcji końca lat siedemdziesiątych (...) To, co wczoraj jeszcze przekonywało, co wydawało się nowe i trafne, dziś często traci nośność społeczną. Nie wystarczy dziś mieć rację i stać po słusznej stronie. Trzeba umieć tę rację wyłożyć, upowszechnić, wzbogacić o nowe argumenty (...) Niech wasze słowo oświetla drogę ku polskiej przyszłości — trudną, ciernistą, lecz jedyną, jaka realnie istnieje — **WOJCIECH JARUZELSKI na Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL.**

tydzień w regionie

ŚWIĘTO WOP. 10 czerwca obchodziliśmy 38 rocznicę powstania Wojsk Ochrony Pogranicza. Z tej okazji minister Spraw Wewnętrznych wydał rozkaz specjalny. Czytamy w nim m. in.: *„Stałe i aktywne uczestnictwo żołnierzy WOP w dokonujących się przemianach politycznych i społeczno-gospodarczych na pograniczu oraz wysokie zaangażowanie w pracach społecznie użytecznych, zaskarbiły im szacunek i uznanie mieszkańców pogranicza. Spełniając ważne zadania w jednolitym systemie bezpieczeństwa państwa, w ścisłym współdziałaniu ze Służbą Bezpieczeństwa, MO oraz jednostkami Sił Zbrojnych PRL, Wojska Ochrony Pogranicza dobrze służą socjalistycznej ojczyźnie, skutecznie strzegą nienaruszalności jej granic oraz współuczestniczą w zapewnieniu bezpieczeństwa i porządku publicznego na pograniczu. W dniu waszego święta — 38 rocznicy powstania WOP, która przypada w roku doniosłego jubileuszu 40-lecia Ludowego Wojska Polskiego — pozdrawiam was serdecznie i dziękuję za rzetelne wykonywanie zadań, wysoką ideowość i godną patriotyczną postawę".*

Karpacką Brygadę WOP odznaczono **„SREBRNĄ ODZNAKĄ ZA ZASŁUGI DLA OBRONY CYWILNEJ".** Podczas uroczystego apelu wyróżniono także wielu żołnierzy i pracowników cywilnych Brygady. Odznakę **„ZA ZASŁUGI W OCHRONIE GRANIC PRL"** otrzymali m. in.: ppłk **Wiesław Jagura**, ppłk **Kazimierz Kij**, mjr **Edward Pruś**, por. **Józef Bukowski**, por. **Zygmunt Staniszewski**, st. chorąży **Józef Jurczak**, st. sierżant **Marian Pawelec.** Tytuł **„WZOROWEGO KIEROWCY"** przyznano m. in.: sierż. **Romanowi Bielskiemu**, sierż. **Jerzemu Sokołowskiemu**, szer. **Tadeuszowi Chocholowi** i **Romanowi Oleksemu.** Szer. **Jacenty Krawczyński** i kapral **Andrzej Jankowski** otrzymali odznakę **„WZOROWY ŻOŁNIERZ WOP"**, zaś st. kapral **Stanisław Pawłowski** i szer. **Józef Strach** odznakę **„WZOROWY ŻOŁNIERZ".**

Żołnierze Karpackiej Brygady WOP zawsze chętnie służą pomocą mieszkańcom naszego województwa. Stała współpraca z wieloma instytucjami i zakładami pracy, np. z ZNTK, z grybowskim „Stolbudem", z Nadleśnictwem Nawojowa przynosi niemałe efekty. W bieżącym roku żołnierze Brygady udzielili pomocy gminom Jabłonka i Piwniczna w przygotowaniu sprzętu rolniczego do prac polowych; wartość wykonanych robót wyniosła 800 tys. zł. Służba zdrowia z Brygady w ramach tzw. „białych niedziel" przebadała blisko 160 mieszkańców wsi Podszkle. Członkowie organizacji młodzieżowej w czynie społecznym udzielili pomocy rolniczo-ogrodniczej spółdzielni w Witowicach.

Z innych osiągnięć Karpackiej Brygady WOP należy wymienić I miejsce reprezentacyjnej orkiestry na Festiwalu Orkiestr Wojskowych w Katowicach. Orkiestra ta nawiązała kontakty ze szkołami średnimi w Nowym Sączu i organizuje koncerty dla młodzieży. Dobrze układa się półpraca z zakładowym kołem ZSMP przy WPHW oraz Nowosądecką Chorągwią ZHP. Niedawno dla uczczenia 38 rocznicy powstania WOP przeprowadzono manewry drużyn Harcerskiej Służby Granicznej. Dyskusyjny Klub Filmowy „Krokus" należy do najlepszych w kraju klubów dyskusyjnych WOP. Żołnierze z KB WOP aktywnie działają w ruchu porozumienia narodowego; dwóch reprezentantów Brygady wzięło udział w I Kongresie PRON.

DANUTA BINEK

✲

ZMIANY W NOWOSĄDECKIM PRON-ie. 8 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie już nie tymczasowej, a stałej Rady Miejskiej PRON w Nowym Sączu. Wybrano na nim prezydium, a nowym przewodniczącym został **Stanisław Pażucha.**

Przewodniczący Rady Wojewódzkiej **Jan Turek** podzielił się refleksjami z Kongresu Krajowego PRON, omówił także zadania związane z popularyzowaniem idei PRON, inicjowaniem nowych jego ogniw w zakładach pracy i środowiskach oraz przygotowaniami do II Konferencji Wojewódzkiej Ruchu.

Radzono nad żywotnymi sprawami Nowego Sącza. Prezydent **Bolesław Basiński** przedstawił program działania władz miasta na najbliższe lata a w tym — główne punkty uchwały MRN. Mówił o budownictwie mieszkaniowym, konieczności rozbudowy sieci grzewczej zapewnienia wody pitnej, przygotowaniach do budowy oczyszczalni ścieków, potrzebie rozbudowy cmentarza. Wkrótce zwiększy się nieco ilość miejsc w przedszkolach, natomiast w krytycznej sytuacji znajduje się szkolnictwo. Konieczny jest remont wielu obiektów kulturalnych i zabytkowych, takich jak np. Dom Gotycki, kapliczka szwedzka czy kościółek na starym cmentarzu. Jeśli chodzi o obiekty sportowe — to właśnie tego dnia przedstawiciel GKKFiS podpisał deklarację o partycypowaniu Komitetu w kosztach budowy hali na osiedlu Millenium — zadaniem miasta jest jednak zdobycie połowy funduszów oraz wykonawcy.

Prezydent zaapelował do Rady Miejskiej PRON o wsparcie władz Nowego Sącza przywracaniu miastu jego dawnej urody, w utrzymaniu ładu i porządku. Kształtowanie obywatelskiego poczucia współodpowiedzialności za nasze miasto, to ważne zadanie każdego członka PRON.

W dyskusji mówiono o sprawach poruszonych przez prezydenta, a także o drobnych, lecz uciążliwych bolączkach codziennego życia.

Najbliższe tygodnie, dzielące nas od I Konferencji Wojewódzkiej PRON, należy poświęcić opracowaniu mądrych i konkretnych programów działania na rzecz konsolidacji społeczeństwa zarówno wokół idei porozumienia narodowego, jak i wokół pracy na rzecz Nowego Sącza.

elg.

✲

TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ W NOWYM TARGU. Prowadzi ono bardzo różnorodną działalność, adresowaną do rozmaitych środowisk. W roku oświatowym 1982/83 działało w rejonie nowotarskim pięć **uniwersytetów powszechnych**, gromadzących po 30—50 uczestników w Harklowej, Krempachach, Chochołowie, Niedzicy i Ostrowsku. Wszystkie kierowane były przez miejscowych nauczycieli. Cztery finansował RUCH, jeden — GS w Krempachach. Dominowała w programach tematyka wychowania dzieci, stosunków rodzice — dziecko, dziecko — szkoła i dziecko — środowisko.

Organizowano także **studia oświatowe**, ukierunkowane zazwyczaj na jedną dziedzinę wiedzy i przeznaczone dla osób o skrystalizowanych zainteresowaniach i określonym stopniu przygotowania. Były to placówki o charakterze wszechnicowym i ogólnokształcącym, umożliwiające słuchaczom realizację ich zainteresowań bądź podnoszące kwalifikacje zawodowe. W Niedzicy, Łopusznej i Kluszkowcach — działało po jednym studium, a cztery — w Nowym Targu.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się **kursy języków obcych** — cztery w Nowym Targu oraz po jednym w Waksmundzie, Ostrowsku, Białym Dunajcu.

Przy Gminnym Ośrodku Kultury w Czarnym Dunajcu zorganizowano **Klub Wiedzy i Myśli.** Miał on stworzyć miejscowej inteligencji warunki do aktywnego działania intelektualnego, zapewnić jej systematyczną informację o najnowszych wydarzeniach w kraju i świecie. Niestety, zainteresowanie tą placówką było małe.

W ramach akcji „Młodzi 1982/83" odbyło się **40 spotkań z młodzieżą** w Knurowie, Harklowej, Frydmanie i Niedzicy — w trzech cyklach tematycznych: człowiek i jego kultura, człowiek w społeczeństwie i kultura pracy. Prowadził je **Antoni Skwarczyński** — nauczyciel, historyk i prawnik.

Zorganizowano ponad 330 **odczytów, prelekcji i spotkań**, w których uczestniczyło 26 prelegentów — najwięcej spotkań odbyli **Ludwik Wojtasow, Antoni Skwarczyński, Józef Nowak, Stanisław Broda** i **Wacław Leśniakiewicz.** Zapoczątkowano też spotkania młodzieży klas maturalnych z interesującymi ludźmi — jak na przykład **Ryszard Wojna, Edmund Męclewski** czy **Marian Reniak.** Cieszyły się one dużym powodzeniem.

Pisarze — m. in. **Julian Kawalec, Alfons Filar, Edward Kurowski** — gościli u młodzieży wiejskiej. Działacz **Józef Szaflarski** odbył w rejonie Czarnego Dunajca szereg spotkań poświęconych kulturze Podhala, **Stanisław Marusarz** i **Jan Magiera** dzielili się swymi przeżyciami sportowymi, specjaliści z dziedziny rolnictwa mówili o gospodarce rolnej. Wzrosła ilość prelekcji poświęconych tematyce historycznej, politycznej i społecznej.

Obecnie nowotarski Zarząd Rejonowy TWP przygotowuje się do akcji letniej — po raz pierwszy powołano tzw. **letnie uniwersytety,** o 30-godzinnym programie obejmującym problematykę kultury ludowej i zabytków Podhala.

elg.

✲

W INTERESIE ZAŁOGI. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Limanowej zatrudnia około 300 pracowników. Tak zwany profil zadań chwilowo niewiele ma wspólnego z nazwą przedsiębiorstwa, czyli z rolnictwem — decydują o tym najpilniejsze potrzeby województwa.

Trzecia część załogi Przedsiębiorstwa należy do Związku Zawodowego. Przewodniczącym Zarządu jest **Jan Guzik,** jego zastępcą **Stanisław Robak.** Działalność związkowa dopiero się rozkręca. — *Trochę pochodziliśmy dyrekcji po głowie o odzież roboczą tzw. rotacyjną, zwłaszcza dla ślusarzy i spawaczy* — mówi Robak. — *Na Dzień Dziecka zafundowaliśmy dzieciom wycieczkę do Parku w Chorzowie. No i — razem z ZSMP — uruchomiliśmy zakładowy ośrodek rekreacyjny w Tęgoborzy. Opracowaliśmy preliminarz działalności socjalnej: z półtora miliona, które mamy do dyspozycji, 500 tysięcy przeznaczamy na wczasy i kolonie, 100 tysięcy na wydatki bieżące, a 900 tysięcy na doposażenie ośrodka*

Fundusz związkowy mamy jeszcze niewielki, bo tylko ze składek; ciągle nie możemy przejąć majątku poprzednich związków. Chcemy dzielić go jak najsprawiedliwiej. Wszystko co robimy — robimy dla całej załogi, ale zdecy-

PZPR W kręgu ludzkich spraw

Wszystkie ważne problemy specyficznej gminy **Uście Gorlickie** znalazły odbicie podczas całodziennego pobytu Egzekutywy KW w gminie. Przed podsumowującym posiedzeniem członkowie Egzekutywy, zapoznani wcześniej z syntetyczną informacją o sytuacji gminy, spotkali się z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Zebrania miały różne oblicza. Np. w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Uściu dyskutowano prawie wyłącznie o sprawach dotyczących spółdzielni. Ale zebranie POP w Kwiatoniu składało się właściwie z listy skarg i postulatów pod adresem władz. Nie negując zasadności i takich wątków, nie można roli organizacji partyjnej sprowadzać wyłącznie do nich. POP powinna artykułować społeczne opinie środowiska, reagować na skargi, ale także inicjować działanie w myśl zasady *„pomóż sobie sam".* A że pretensji i żalów uzbierało się sporo, to inna sprawa. Na zebraniach powtórzyło się stwierdzenie, spotykane często również i gdzie indziej: **intencje władz centralnych są słuszne, lecz łamią się, zmiclone młynem inercji niższych ogniw administracji państwowej i gospodarczej.**

Powtarzały się głosy na temat trudności charakterystycznych dla gminy jak np. powszechnie występujący brak rąk do pracy. Gmina jest słabo zaludniona, ludzie uciekają stąd zniechęceni trudnościami życia w małych górskich wioskach. Zostają najtwardsi, przywiązani do swej ziemi. To im gmina zawdzięcza swoje stosunkowo dobre wyniki gospodarcze. Ludzie zmagający się z surowym otoczeniem zwykle trzeźwo patrzą na życie, dlatego nie mieli ochoty na strajki, dlatego echa wydarzeń ubiegłych lat w zasadzie tu nie dotarły.

Mieszkańcy „sądeckich Bieszczad" nie mają wielkich wymagań. **Chcą pomocy w budowie dróg. Chcą, aby leśniczowie sprawnie i sprawiedliwie likwidowali szkody wyrządzone w uprawach przez jelenie, będące tu istną plagą.** Pytają, *dlaczego nie można uruchomić małych mleczarni? Dlaczego w sklepie w Kwiatoniu ciągle brak chleba? Dlaczego oceny zawartości tłuszczu w skupywanym mleku w drugiej połowie miesiąca nagle spadają? Dlaczego pracownik tartaku nie może doprosić się oddzielnego pomiaru zużycia prądu? Dlaczego organizacje partyjne nie otrzymują od władz gminnych odpowiedzi na ponawiane pytania?*

Na te i wiele innych pytań odpowiedzieli — obecni na posiedzeniu Egzekutywy — wojewoda, naczelnik gminy, nadleśniczy. Sprawy wymagające szczegółowych wyjaśnień będą rozpatrywane później. Egzekutywa sformułowała ponadto szereg zaleceń zmierzających do ulepszenia pracy gminnej organizacji partyjnej.

● **Projekt nowej ustawy o radach narodowych jest wałkowany w Warszawie, tymczasem radni wojewódzcy, miejscy i gminni pilnie ustawy oczekują. Ich sytuacja staje się bowiem szczególna. Znajdują się pod presją społeczeństwa, wyrażaną postulatami wyborców co do występujących w poszczególnych miejscowościach problemów, najczęściej wymagających nakładów materialnych. Poglądy wyborców na ogół podzielają.** Po czym na sesjach i komisjach sprawy okazują się niemożliwe do załatwienia. Stąd gorzki epitet „radny bezradny".

Rady powinny być gospodarzami swoich terenów. To ogólne założenie pozostaje w zgodzie z ideą ludowładztwa i doświadczeniami dawniej występujących w Polsce różnego typu rad municypalnych, poświęcających większość swego czasu na wyszukiwanie źródeł dochodów komunalnych, a następnie ich rozdzielanie zgodnie z poglądami na lokalną hierarchię potrzeb. Dopóki rady narodowe nie będą dysponowały własnymi dochodami, nie będą rzeczywistymi gospodarzami terenów. Obecnie podział środków budżetowych jest tak silnie scentralizowany, że rady praktycznie nie mogą wychodzić poza odgórnie ustalone wskaźniki i rzeczywiście dysponują jedynie nadwyżkami budżetowymi.

Okoliczności te z pewnością wpłynęły na osłabienie aktywności części radnych, powodując

tydzień w regionie

dowaliśmy, że związkowcy otrzymają ulgi w opłatach za organizowane przez nas akcje i imprezy. Punktem numer jeden naszych planów jest objęcie związkową działalnością wszystkich pracowników Przedsiębiorstwa.

Zastępca dyrektora ds. środków produkcji, **Kazimierz Jagiełło**, z satysfakcją podkreśla dobre współdziałanie kierownictwa zakładu z organami samorządowymi. — *Związek podpowiada nam zasady nowelizacji regulaminu wynagradzania, m. in. przez przywrócenie akordu, razem będziemy opracowywać normy zakładowe i statut.*

Reaktywowano Radę pracowniczą, uzupełniając jej skład. Liczy ona 15 osób — z czego prawie połowa to związkowcy, a cztery osoby, łącznie z wiceprzewodniczącym Rady, należą do ZSMP. Rada pracuje pod przewodnictwem **Janusza Kęskiewicza**. Jest bardzo aktywna, „żyje" — jak to określa dyrektor. Kierownictwo zakładu nie podejmuje bez niej żadnych istotnych decyzji. Wspólnie opracowano zakładowy regulamin wynagradzania, strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa i plan oszczędnościowy. Zakłada on zaoszczędzenie około 1 mln 700 tys. zł, między innymi przez wprowadzenie właściwych relacji w strukturze zatrudnienia, skrupulatne kontrolowanie norm przydziału przedmiotów nietrwałego użytku, zamianę drewna fundamentowego na elementy użytku wielokrotnego, zaostrzenie nadzoru nad robotami szklarskimi, lepsze wykorzystanie paliw itp. Warto podkreślić, że propozycje oszczędności w znacznej mierze wypływały od samych pracowników.

— *Nadal jeszcze zbyt wielu ludzi chce brać, a za mało współrządzić* — mówi Stanisław Robak. — *Dlatego uważamy za konieczne ekonomiczne przeszkolenie pracowników, kształtowanie ich świadomości. Myślę, że ludzie szybko zrozumieją, że wszystko, co się w przedsiębiorstwie dzieje, to nasza wspólna sprawa.*

ELŻBIETA GLINKA

✲

KONKURS ANTYALKOHOLOWY. W świetlicy Gminnego Ośrodka Kultury w Nawojowej odbył się piąty już konkurs antyalkoholowy, zorganizowany przez Zarząd Gminny SKP, TPD oraz GOK. Uczestniczyły 5-osobowe drużyny z 6 szkół podstawowych z gminy Nawojowa, przybyłe wraz z kibicami, nauczycielami i działaczami SKP. Byli też goście z Nowego Sącza: **Zofia Karcz** z Oddziału Wojewódzkiego SKP i wizytator **Franciszek Chlebek**.

Imprezę otworzył dyrektor gminny szkół, przewodniczący SKP **Tadeusz Frączek**. Wizytator omówił główne kierunki nowej ustawy o wychowaniu w trzeźwości. „Kabarecik" ze szkoły podstawowej z Homrzysk wystąpił z ambitnym programem opracowanym przez nauczycielkę-polonistkę, która sięgnęła po teksty Krasickiego i Mickiewicza oraz do satyrycznej anegdoty ludowej.

Potem zaczął się konkurs. Czterech członków drużyny odpowiadało na pytania z zakresu profilaktyki antyalkoholowej, a piąty prezentował krótki reportaż o wypadku spowodowanym alkoholem, jaki wydarzył się w gminie. Jurorzy wysoko ocenili konkurs, a pierwsze miejsce przyznali szkole z **Żeleźnikowej Wielkiej**, drugie zaś szkole z **Nawojowej**. Wszyscy uczestnicy pojadą w nagrodę na wycieczkę.

IRENA BOHDZIEWICZ

✲

LEPIEJ WYKORZYSTUJMY ZIEMIĘ. Stara i Nowa Kolonia to jedne z najstarszych dzielnic Nowego Sącza. Są tam domki jednopiętrowe kilkurodzinne, przy każdym znajdują się działki i budynki gospodarcze. Na działkach mieszkańcy przez całe lato mają mile zajęcie, a dzieci uczą się oszczędności i zagospodarowywania każdego kawałka ziemi. Toteż zamiast starej wierzby czy klonu rośnie tutaj wiśnia czy krzew owocowy; korzyści z tego są duże.

W Warszawie — dzielnica Mokotów — widziałem plantowanie pod działki trawników między blokami. Także w Ciechanowie na nowych osiedlach robione są działki, sadzone drzewa owocowe. Proponuję, by sprawę wzięły pod rozwagę odpowiednie organa administracji naszego miasta i poleciły wykorzystywać w ten sposób tereny osiedlowe. Warto jak sądzę, oddać ziemię mieszkańcom osiedli, natomiast służby zajmujące się upiększaniem miasta skierować do upiększania plant miejskich, parku WP i klombów przydrożnych, z którymi ostatnio nie jest najlepiej.

Wzdłuż dróg w Bieszczadach wysadzone są śliwy i wiśnie. Może by tak i u nas spróbować?

Sądzę, że w ramach reformy gospodarczej byłyby to przykłady gospodarności, a przy tym odciążyłoby to rynek i znacznie zwiększyłoby zaopatrzenie w owoce i warzywa. A mieszkańcy bardziej zżyliby się ze swymi osiedlami.

Jeżeli z tej propozycji będzie się ktoś śmiał — to chyba tylko ten, kto uważa, że pieczone gołąbki powinny same spadać z nieba. Rozsądny — zrozumie pożytek takiego rozwiązania.

Chciałbym, aby poruszona przeze mnie sprawa została szybko i pomyślnie rozstrzygnięta przez władze Nowego Sącza.

CZESŁAW KOSTECKI

CZYTELNICY PYTAJĄ. Od kilku dni przy ul. Tarnowskiej w Nowym Sączu ruszyły do akcji spychacze. Okoliczni mieszkańcy zaintrygowani tempem prac zapytują, jaka to inwestycja powstaje w pobliżu mleczarni. Dowiedzieliśmy się, że zlokalizowano tutaj domki jednorodzinne. — Czyje? — zapytują czytelnicy. — Jaka jest klasa gruntów? Czy nie mogło się tu znaleźć budownictwo wielorodzinne? Sprawa budzi żywy rezonans i nie ma powodu, by jej nie wyjaśnić publicznie. Postaramy się to zrobić w najbliższym czasie.

Z ostatniej chwili: jak się dowiadujemy, temat sygnalizowany redakcji przez Czytelników znalazł się wcześniej na obradach Sekretariatu KW. Zlecono wyjaśnienie zasadności decyzji i innych okoliczności związanych z budową. O wyniku partyjnej analizy poinformujemy niebawem.

✲

Z KRONIKI MILICYJNEJ. Morderstwa: W czasie sprzeczki rodzinnej Piotr W. z Olszówki poranił siekierą swojego zięcia Bolesława K., który doznał ciężkich obrażeń ciała i w stanie krytycznym przebywa w szpitalu. ● Umysłowo chory Antoni Sz. z Tylicza pobił ostrym narzędziem swoją 87-letnią matkę, która wskutek zmiażdżenia głowy zmarła. ● W miejscowości Ciche znaleziono w potoku zwłoki Andrzeja M. Sprawców śmiertelnego pobicia: Władysława M., Józefa R. i Jana K. aresztowano.

Nieszczęśliwe wypadki: Brak opieki dorosłych nad dziećmi był przyczyną dwóch tragedii: w Krużlowej Niżnej w trakcie koszenia łąki kosiarką konną, doznał obcięcia nóg 2-letni Paweł W., zaś w Klikuszowej utonął w strumieniu także 2-letni Stanisław Ch. ● W jeziorze Czchowskim utonął Jan L.

Śmierć na drogach: W Rabce kierujący karetką pogotowia ratunkowego Edward P. zjechał na lewą stronę jezdni doprowadzając do czołowego zderzenia z samochodem „Nysa". W wypadku śmierć poniosła przewożona karetką Maria M., a pięć osób doznało obrażeń. ● Nadmierna szybkość i nagłe wtargnięcie osoby pieszej na jezdnię — to przyczyny wypadku drogowego w Tęgoborzy, w którym zginęła 69-letnia Katarzyna K. ● W Nowym Sączu kierujący samochodem „Star-Osinobus" Maciej A. z Nawojowej nie zachowując należytej ostrożności najechał na poprzedzający go samochód ciężarowy. W rezultacie pięć osób doznało ciężkich obrażeń ciała. ● W Andrzejówce nieprawidłowo zabezpieczony na zboczu góry „Fiat 126p" stoczył się i przejechał swojego właściciela Władysława W. z Chorzowa.

Kradzieże z włamaniem: 200-kilogramową kasę z zawartością 235 tys. zł skradziono z restauracji GS „Tatry" w Łubniu. ● Z bacówki Barbary K. w Gorcach złodzieje zabrali telewizor, radiomagnetofon, radio oraz żywność. ● Ze sklepu w Mszanie Dolnej skradziono alkohol wartości około 320 tys. zł.

Spekulacja: Sąd Rejonowy w Nowym Targu rozpatrzył w trybie przyspieszonym sprawę przeciwko Wiktorowi W. i Oldze S. Udowodniono im, że zajmując się sprzedażą akcesoriów samochodowych, ukryli przed nabywcami towar wartości blisko 120 tys. zł. Sąd wymierzył im kary grzywny po 30 tys. zł. ● Nowotarscy funkcjonariusze MO ujawnili i zakwestionowali u trudniącego się nielegalnym wyrobem kiełbasy Stanisława B. 10 kg kiełbasy oraz 950 kg cukru. ● W wyniku przeszukań pomieszczeń Jerzego R. i Barbary G. z Rabki ujawniono i zakwestionowano 129 butelek „Ekstra-żytniej".

Aresztowania: Prokuratorzy rejonowi zastosowali areszt tymczasowy wobec: Janusza T. z Nowego Targu podejrzanego o to, że 28 lutego br. w Warszawie — po przedstawieniu wystawionego w Oddziale Automobilklubu w Limanowej zamówieniu oraz upoważnienia do odbioru — zabrał w celu przywłaszczenia 4 motocykle „Simson" na szkodę Automobilklubu w Nowym Sączu. Motocykle odzyskano a Kazimierza G., podejrzanego o to, że jako prywatny wykonawca remontu szkoły podstawowej działając wspólnie z innymi osobami przedstawiał zawyżone i sfałszowane rachunki zagarniając na szkodę Urzędu Miasta i Gminy w Krynicy mienie społeczne wartości prawie 3,5 mln zł ● Edwarda K. z Nowego Sącza i Józefa K. z Poronina za fizyczne i moralne znęcanie się nad własnymi żonami. ● Artura R. ze Szczecina podejrzanego o to, że w ubiegłym roku w Zakopanem grożąc użyciem broni palnej zabrał Januszowi L. 3 kg srebra, a także za to, że wspólnie z Krystianem S. wyłudzili od Władysława L. 3300 bonów PKO. ● Piotra B., Bogusława G. i Bogusława R., którzy w Zagórzanach napadli na nieznanego mężczyznę i ukradli mu 3000 zł oraz zegarek. ● Jana B. ze Stronia za podpalenie zabudowań gospodarczych Agnieszki G. ● Heleny G. z Boru za kradzież na szkodę Krystyny K. z Krościenka biżuterii wartości 200 tys. zł. ● Leopolda B. z Lipnicy podejrzanego o to, że będąc w stanie nietrzeźwym spowodował wypadek drogowy, w którym zginął Eugeniusz J.

(D.B.)

---

nej również szeregiem innych czynników. Radni nieraz zniechęceni są obniżeniem rangi samej funkcji radnego, przemęczeni przedłużoną kadencją, przeciążeni pracą zawodową i ilością sprawowanych funkcji społecznych. Deprymująco działa na nich brak możliwości realizacji wielu zgłaszanych wniosków i postulatów oraz wypadki braku reakcji na nie ze strony administracji i zakładów pracy.

Kryzys posierpniowy bardzo ujemnie wpłynął na działalność rad narodowych w Nowosądeckiem. Dotknęły je powszechne wówczas ataki na wszelkie organy władzy. Niejednokrotnie zdarzająca się, zwłaszcza na wsi, presja niechęci własnych środowisk wywołała u wielu radnych postawy kapitulanckie, obezwładnienie i niezdolność do przeciwstawienia się naciskom opozycji. Co prawda nie mieliśmy przypadku zerwania sesji rady, sporadycznie zdarzał się brak należytej frekwencji radnych. Nie doszło również do podejmowania uchwał sprzecznych z linią polityczną partii, która z sytuacji niebezpiecznych wychodziła obronną ręką.

Rok 1982 przyniósł warunki dla pewnej normalizacji pracy rad narodowych. Nie oznacza to wykorzystania przez nie wszystkich możliwości stwarzanych nawet przez obecnie obowiązującą, niedoskonałą ustawę. Większość uchwał rad jest pochodną inicjatywy ogniw administracji państwowej, zaś same rady stanowczo zbyt rzadko korzystają ze swych uprawnień w tym zakresie. Co trzecia rada w województwie w ogóle nie kontroluje wykonywania swych postanowień. Tylko 14 rad rozpatrywało sprawozdania z realizacji wniosków i postulatów, natomiast ani jedna nie zainteresowała się losem własnych interpelacji. Szwankuje działalność między sesjami. Szczególnie niedobrze prezentuje się praca komisji.

Zważywszy ustrojową doniosłość właściwego funkcjonowania rad narodowych — temat ten wzięła „na warsztat" Egzekutywa KW, interesując się zwłaszcza umacnianiem politycznego kierownictwa partii w radach narodowych. Podstawową formę owego kierownictwa stanowią zespoły radnych — członków PZPR. W ub. r. wszystkie komitety partyjne oceniły postawę radnych partyjnych oraz przeprowadziły rozmowy z tymi, którzy mało aktywnie bądź w ogóle nic wywiązywali się z zobowiązań wynikających z mandatów wyborczych. Stwierdzono, że większość radnych partyjnych prezentuje jednak postawę polityczną i aktywność godną uznania. W przeszłości odegrali oni decydujące role w walce z przedstawicielami opozycji, a obecnie stanowią najaktywniejszą grupę radnych, rozbudzają inicjatywy, inspirują czyny społeczne i wnoszą największy wkład w kształtowanie uchwałodawstwa rad.

Egzekutywa zaleciła m. in. zobowiązanie organów administracji do przedkładania radom alternatywnych propozycji w zakresie rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zacieśnienie współpracy radnych partyjnych z ich podstawowymi organizacjami partyjnymi i wyborcami.

● Trwa seria zebrań podstawowych organizacji partyjnych, poświęconych wdrażaniu postanowień plenum KW z 31 marca br. Ich celem jest wewnętrzne umocnienie i aktywizacja organizacji oraz określenie wymagających partyjnych interwencji problemów środowiskowych. **Bowiem właśnie aktywna postawa ogniw partii wobec lokalnych bolączek, przełamywanie biurokratycznych przeszkód i osobisty przykład są najlepszymi sposobami na zdobywanie społecznego autorytetu.** Na zebraniach nie brak głosów krytycznych, także pod własnym adresem. Na zebraniu wiejskiej POP w Łabowej stwierdzono, że często członkowie partii czują się takimi tylko podczas zebrań, a potem zapominają o realizacji podjętych tam wniosków. POP w Urzędzie Gminy w Gorlicach postanowiła przeprowadzić analizę występujących w urzędzie objawów niewłaściwego stosunku do obywateli i dokonać oceny członków partii zajmujących stanowiska kierownicze.

● Z plenarnych posiedzeń instancji partyjnych:

Komitet Miejski w Szczawnicy ocenił przed sezonem letnim pracę miejscowego handlu, usług i gastronomii. Krytycznie odniesiono się do występujących niedomagań, głównie w Gminnej Spółdzielni.

Komitet Gminny w Łabowej wspólnie z Gminnym Komitetem ZSL zajęły się kierunkami rozwoju rolnictwa w gminie. I tu krytykowano handel i usługi oraz złą jakość maszyn rolniczych. Skonstatowano jednak pewną poprawę zaopatrzenia w środki do produkcji rolnej.

Komitet Gminny w Czarnym Dunajcu przyjął program działań na rzecz patriotycznego wychowania młodzieży i uchwalił apel do młodzieży o aktywny udział w życiu kraju i gminy. Sekretarzem KG PZPR wybrano Jana Mateję.

WACŁAW RACZKOWSKI

Post scriptum: Przed tygodniem zniekształceniu uległ drugi akapit tej rubryki. Drugie zdanie powinno brzmieć: *„Pomijając góry, rzeczywiście bardziej przypominające Bieszczady niż Beskid Sądecki, podobieństwo płynie również ze zbieżności złożonych losów tych ziem"*. Przepraszamy.

W ubiegłym tygodniu Komitet Wojewódzki partii podjął na plenarnym posiedzeniu temat żywo interesujący opinię publiczną: wspólnie z zaproszonymi specjalistami z dziedziny budownictwa, inwestycji i planowania radzono, co należy zrobić, by w naszych miastach i gminach było więcej mieszkań. Stanowskio Egzekutywy KW zreferował sekretarz Komitetu Wojewódzkiego, Ludwik Kamiński. Publikujemy fragmenty tego wystąpienia.

LUDWIK KAMIŃSKI

CZY MOŻE BYĆ WIĘCEJ MIESZKAŃ

Musimy budować więcej, lepiej i taniej. Musimy bardziej po gospodarsku postępować ze starą substancją mieszkaniową. Musimy racjonalniej dzielić to, co mamy. Taka jest generalna dyrektywa zgodna ze społecznymi oczekiwaniami i odczuciami. Wypełnić ją żywą treścią — oto zadanie, jakie sobie stawiamy.

Padło już z naszej strony — na posiedzeniach Egzekutywy i Sekretariatu KW, na roboczych spotkaniach z realizatorami budownictwa — wiele słów gniewnych. Trudno inaczej reagować na ponadnormatywne zużywanie materiałów, na beztroską tłuczone szkło i wadliwie przechowywany cement, na brak nadzoru, na opieszałe załatwianie spraw, które blokują pracę innych. Dalecy jednak jesteśmy od obarczania odpowiedzialnością za całe zło przedsiębiorstw budowlanych. Przyczyny tkwią głębiej. Część winy spoczywa na resorole, który nie zbilansował w porę możliwości zaopatrzeniowych z mocami przerobowymi wykonawców. Jest zadziwiającym fenomenem, że z reguły te wszystkie brakujące kleje, wanny, farby, wykładziny, termy czy kuchenki — w końcu się jednak znajdowały. Odbywało się to wszakże w wyniku niebywałej szamotaniny, która zupełnie niepotrzebnie pochłaniała sporo energii ludzi.

Pierwszy zatem wniosek, jaki kierujemy do nowego kierownictwa resortu, dotyczy kompleksowego zbilansowania materiałowego, które musi być robione z odpowiednim wyprzedzeniem i musi być z żelazną konsekwencją następnie realizowane.

Narastający niedobór terenów uzbrojonych sprawia, że należy obarczyć kompetentne instytucje wojewódzkie, miejskie i gminne odpowiedzialnością za energiczne i rychłe przeprowadzenie analiz — połączonych tam gdzie to niezbędne z weryfikacją planów zagospodarowania przestrzennego — aby **optymalnie wykorzystać pod budownictwo mieszkaniowe tereny już uzbrojone, nawet jeśli rezerwowano je na inne cele.** Chcemy też, jak mówią uszczypliwie robotnicy NZPS, *aby formalności związane z lokalizacją osiedla zakładowego załatwiano tak szybko, jak lokalizację kuśnierskiej spółki polonijnej w Nowym Targu.*

Celowe wydaje się ponadto — postulowane od dawna — powołanie (podległego wojewodzie) **ośrodka decyzyjnego** scalającego programowanie i planowanie w budownictwie mieszkaniowym, łącznie z infrastrukturą komunalną. Brak takiego centrum koordynującego współpracę wszystkich uczestników procesu inwestycyjnego jest przyczyną wielu istotnych opóźnień, nieporozumień i konfliktów.

Za najważniejszą jednak w tej chwili sprawę uważamy racjonalne sformułowanie zadań na najbliższe siedem lat.

Towarzysze otrzymali do wglądu trzy warianty programu budownictwa wielorodzinnego w latach 1983—1990. Wersja pierwsza — jak informuje Wojewoda — upadła po konsultacjach z władzami centralnymi. Jej istota zawiera się w następujących parametrach: możemy zbudować 16 450 mieszkań. Taka jest maksymalna moc przerobowa naszych przedsiębiorstw budownictwa ogólnego. Jednakże przygotowanie terenów pod tę ilość mieszkań wymaga nakładów inwestycyjnych na infrastrukturę komunalną w wysokości 9 miliardów złotych. Otrzymaliśmy mniej więcej połowę tej sumy. W tej sytuacji wariant najbardziej optymistyczny nie ma szans realizacji.

Chcemy przez chwilę zatrzymać uwagę Towarzyszy przy odrzuconej wersji. Jeśli rzeczywiście mamy dostateczną moc przerobową, celowe wydaje się rozważenie następującej ewentualności: gdyby zakłady przemysłowe regionu — zainteresowane przecież w oczywisty sposób przyspieszeniem budownictwa mieszkaniowego — dokonały analizy swych możliwości finansowych, gdyby założyły optymalnie pomyślny zysk w najbliższych latach oraz podjęły próbę jak najpełniejszego wykorzystania kredytów bankowych — być może nie musielibyśmy wycofywać się z wariantu pierwszego.

Jak Towarzyszom zapewne wiadomo, Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska przedstawiło obecnie do konsultacji projekt nowych zasad uczestnictwa zakładów pracy w zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych swych pracowników. Projekt ten przewiduje, między innymi, możliwość przekazania spółdzielni mieszkaniowej zakładowych środków

finansowych na budowę mieszkań spółdzielczych dla swoich pracowników. Jest również możliwość zwiększenia środków na zakładowych funduszach mieszkaniowych w wyniku ulg w podatku dochodowym w wysokości 20 procent zysku osiągniętego z produkcji wytworzonej w wolne soboty i dni ustawowo wolne od pracy oraz od płac w wysokości 10 procent wynagrodzeń w te dni.

Warto by w gronie fachowców i zainteresowanych kierownictw skrupulatnie policzyć, czy nic jesteśmy w stanie wygospodarować w latach 1983—85 brakujących dwóch miliardów złotych. Z wyliczeń Wojewody wynika, że do roku 1990 brakuje nam trzy miliardy. Gdyby tę kwotę rozłożyć na lat siedem, być może właśnie wsparcie kluczowych zakładów przemysłowych uratowałoby wariant pierwszy.

A jeśli nawet ten kierunek myślenia okaże się nierealny, to warto przed spasowaniem raz jeszcze rozważyć ranse takiej weryfikacji naszych planów, która przynajmniej częściowo pozwoli uniknąć budowania kosztownej infrastruktury komunalnej. W przytoczonym przed chwilą projekcie resortu administracji jest bowiem następujące zalecenie:

„Ze względu na ograniczone nakłady inwestycyjne na infrastrukturę techniczną terenowe organy administracji państwowej kierować się będą takimi oto zasadami:

po pierwsze — wykorzystanie rezerw terenów uzbrojonych na już istniejących osiedlach oraz wśród istniejącej zabudowy;

po drugie — lokalizowania budynków mieszkalnych (z wbudowanymi urządzeniami socjalnymi) również na terenach przeznaczonych pod wolno stojące obiekty socjalno-usługowe;

po trzecie — przeznaczania w uzasadnionych przypadkach na potrzeby budownictwa mieszkaniowego terenów uprzednio przewidzianych pod inwestycje przemysłowe i przemysłowo-składowe;

po czwarte — wykorzystywania w maksymalnym stopniu terenów plombowych".

Ten bardzo realistyczny punkt widzenia Ministerstwa Administracji zasługuje na uwagę i powinien spowodować wnikliwe i uczciwe zbadanie wszystkich terenów, jakimi dysponujemy w województwie. Wiele planów sporządzano w okresie gospodarczo pomyślniejszym. Czas kryzysu każe postawić pytanie: czy na pewno wyczerpaliśmy w poszczególnych miejscowościach wszystkie szanse budowania na terenach już uzbrojonych (lub uzbrojonych częściowo, to znaczy w infrastrukturę podstawową: w energię elektryczną, wodociąg, utwardzone drogi)? Czy nie da się zagęścić istniejących osiedli? Czy na pewno nie zdołamy wskazać

---

(2)

NOWY TARG

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Na to Stanisław Ślimak — że, owszem, drogi i mostki łączą ludzi. Że hasło *„czyścimy Dunajec"* — poderwało młodych wiosną. Że z 90 nielegalnych wysypisk śmieci nad potokami udało się już część zlikwidować, gdy do sprawy włączył się PRON, wędkarze i obywatel Sawicki. Że mądrzy ludzie na Kowańcu, wierzący w sens pracy wspólnej dają przykład, który będzie zaraźliwy...

A Tadeusz Zapiórkowski wyciąga z teczki urzędowe pismo ze świeżą datą, w którym przewodniczący wojewódzkiego komitetu Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, dr Tadeusz Płatek, przyrzeka, że pieniądze zebrane przez załogę kombinatu obuwniczego pozostaną w Nowym Targu i wesprą miejscowe potrzeby. To delikatna sprawa, ropiejąca od lat. **SZPITAL.** Zapiórkowski wspomina, jak za czasów województwa krakowskiego nakłaniał Józefa Nagórzańskiego, przewodniczącego WRN, żeby zacząć budowę. — *Poczekajcie z tym szpitalem* — słyszał w odpowiedzi. Wreszcie któregoś dnia, gdy w Nowym Sączu dyskutowano nad podziałem środków na inwestycje, Zapiórkowski zorientował się, że szpital znowu skreślono. Zwrócił się więc wprost do Henryka Kosteckiego. Ten się bardzo zdenerwował i polecił bezzwłocznie wpisać szpital dla Nowego Targu do planu. — *Zaproponowałem przed pięciu laty* — mówi Zapiórkowski — *żeby od razu zrobić planszę. Ludzie powinni wiedzieć, jaki to będzie szpital. Mało kto się orientuje... Nie zrobiono planszy. Teraz rzecz w tym, żeby budowa wyszła z ziemi. Jak ludzie zobaczą, co powstaje, może się to stać dużą sprawą.*

Faktem jest, że krok się obiekt imponujący, budowa stulecia na Podhalu. Ale faktem też jest, że w początkowym okresie nie nabrała ona tempa, które odcisnęłoby się pozytywnie na atmosferze miasta. Kryzys paraliżował już całą gospodarkę, ciągle czegoś brakowało, pierwszy wykonawca też się trafił nie najlepszy, a ponadto — miliony złotych trzeba było wpierw włożyć w skomplikowane zbrojenie terenu, w zainstalowanie specjalistycznych różności.

Mimo wszystko wygląda na to, że właśnie szpital jest ważnym ogniwem w łańcuchu, który już się tworzy. Szpital wymusi wiele innych działań: potrzebne będą kadry, więc trzeba już dziś myśleć o mieszkaniach; oczyszczalnia ścieków stanie się niezbędna, więc skorzysta na tym biedniejący od lat Dunajec. Łańcuch działań łączących ludzi, program integracji... Za chwilę wrócimy do tego tematu. Teraz dwie dygresje, bo pan Zapiórkowski za moment musi nas opuścić, a chcielibyśmy w jego obecności porozmawiać o wychowaniu i o pewnym odkryciu w pobliżu miasta.

*

Z wychowaniem jest niedobrze. Zwłaszcza, gdy ojciec i matka pracują zawodowo — nie ma wtedy czasu na zajęcie się dziećmi. A już całkiem źle się dzieje, gdy dom rodzinny — nie dość że nie wychowuje, to jeszcze demoralizuje. Zdarza się, że rodziciele „nadają" przy dziecku na nauczyciela, oskarżają szkołę... Niczego dobrego tą drogą się nie osiągnie. Naczelnik miasta ma w tym miejscu uwagę: — *Wszystko co jest do zrobienia z dzieckiem, wszystko, co ważne — decyduje się w szkole podstawowej. I nie o samą wiedzę idzie, lecz o kierunek, o nastawienie właściwe, o to, co pani powie na lekcji wychowawczej...*

Jak zawsze, gdy dorośli mówią o młodych, pojawia się nutka gloryfikująca minione: — Kiedyś, *gdy góral mówił „na mój dusiu!", można było na jego słowie polegać. Wszystko jedno, czy mówił to na targu, w karczmie czy gdzie indziej. Słowność stanowiła część honoru. Później ludzie się wymieszali, był wielki przypływ obcych...*

Tadeusz Zapiórkowski precyzuje tę myśl: *migracje mają różne aspekty, pozytywne również. Na przykład — w początkach stulecia, gdy postanowiono wystawić gmach gimnazjum — okazało się, że nie ma w Nowym Targu odpowiednich fachowców. Ściągnięto ich z podkrakowskich wsi. To był ród Nenków, znany w sztuce budowania. Osiedlili się u nas, zostali. I można ich nazwać protoplastami dzisiejszych budowlańców, z których słynie Podhale. Jeden z wnuków tego, który wznosił gimnazjum osiemdziesiąt lat temu, buduje obecnie szpital...*

*

Teraz krótko o rewelacyjnym odkryciu, które mogłoby stać się źródłem bogactwa, gdybyśmy mieli od zaraz parę miliardów złotych na zainwestowanie, no i jakieś porządne przedsiębiorstwo budowlane z pustym portfelem zleceń. Pisaliśmy już o tym w dniu 1 kwietnia, ale kto wierzy w informacje drukowane w zwodny dzień? Otóż przy zakopiańskiej szosie, w Białym Dunajcu, za zabudowaniami wsi Bańska — geolodzy odkryli najobfitsze w Polsce źródło gorących wód zmineralizowanych. Terma może dawać 60 metrów sześciennych wody w ciągu godziny, i to wody o temperaturze 78 stopni Celsjusza! Ten prawie ukrop nadaje się do ogrzewania wielkich szklarni lub tuneli foliowych. Można by go też zaprząc do ogrzewania mieszkań. Ale najkorzystniejsze byłoby spożytkowanie termy do celów balneologicznych i rekreacyjnych — po uprzednim schłodzeniu wody np. we wspomnianych szklarniach. Cały kompleks basenów i łaźni u podnóża Tatr — byłby nie lada atrakcją i dobrodziejstwem! Samo Zakopane ma również udokumentowane już (choć w minimalnym stopniu wykorzystywane) zasoby wód termalnych. Ale zasoby w Białym Dunajcu są najcenniejsze, a źródło najgorętsze.

Pocieszamy się, że woda nie ostygnie, że pewnie następne pokolenia skorzystają z tej szansy — ale żal trochę, bo Madziarzy na swoich termach robią interesy nie od dziś. Biednemu wiatr w oczy. Odwiert w Białym Dunajcu — zamknięty. Wracajmy do tego co najpilniejsze, co tu i teraz możliwe.

*

Pożegnaliśmy się z Tadeuszem Zapiórkowskim przy potężnych porcjach lodów ze sławnej wytwórni Żarneckiego; odnotowujemy to z satysfakcją w pierwszym miesiącu działania nowej ustawy antyalkoholowej. Wraca się dziś z terenu z trzeźwą gło-

dodatkowych terenów pod budowę „p...b"?

...my tę kwestię również dlatego, że ministerstwo jednoznacznie mobilizuje administrację terenową następującym zaleceniem: *„z uwagi na ograniczone możliwości techniczno-finansowe konieczny jest w wielu przypadkach udział i pomoc zakładów pracy w przygotowaniu, a zwłaszcza w uzbrojeniu terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Dotyczy to, między innymi, wykorzystania zakładowych rezerw w energetyce, ujęciach wodnych, a także pomocy materiałowo-sprzętowej i wykonawczej".*

Świadomi jesteśmy istnienia wielu trudności, z jakimi borykają się nasze zakłady przemysłowe, dopiero startujące w reformę. Nawet najbardziej zaangażowane we wdrażaniu reformy przedsiębiorstwa nie są w stanie precyzyjnie określić spodziewanych zysków. Świadomi jednak jesteśmy także rezerw, jakie odkrywają te kolektywy, które przodują w dziele porządkowania gospodarki. Czy zatem nie jest zasadna próba obronienia wariantu optymalnego, który dałby nam o 5287 mieszkań więcej niż wariant drugi, i przeszło 6 tysięcy mieszkań więcej niż przewiduje wariant trzeci?

O taką stawkę toczy się gra! Sześć tysięcy dodatkowych mieszkań to zaspokojenie potrzeb ponad dwudziestu tysięcy oczekujących na swój kąt obywateli! Wobec takiej perspektywy trzeba zmobilizować talenty i odwagę naszych towarzyszy planistów, inżynierów, bankowców i ekonomistów.

Trzy wersje Wojewody już w tej chwili należy ocenić pozytywnie, gdyż spełniły one postulowany od dawna zamysł przedstawiania ważkich problemów w formie alternatywnej. Zanim dokona się wyboru wariantu najlepszego, zanim program zostanie przedstawiony pod obrady Wojewódzkiej Rady Narodowej — proponujemy raz jeszcze sprawdzić, czy nie jest najcelniejszy i — mimo pozorów — realny program zbudowania 16 tysięcy mieszkań.

Z politycznego punktu widzenia zasługuje on na obronę nie tylko dlatego, że w największym stopniu odpowiada społecznym potrzebom. Jego walor główny polega na tym, że wyzwoliłby on energię społeczną dla wspólnej sprawy. Bardzo nam takich programów, które mogą integrować ludzi wokół pożytecznych celów, potrzeba. Najtrwalsze więzi rodzą się bowiem nie w gadaniu, lecz w zgodnej pracy.

I ostatnia w tej kwestii uwaga: jeśli nie da się zaaprobować wersji pierwszej w całości, to i tak warto program, który po dyskusji rekomendujemy naszym towarzyszom radnym jako najwłaściwszy, wzbogacić o te elementy, o których przed chwilą była mowa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wkład zakładów pracy (choćby nie tak wielki, jak by się chciało) będzie rósł w miarę postępów reformy. Wierzymy również w efekty gospodarskiego rozpoznania możliwości budowania na terenach nie całkiem dziewiczych. Suma naszych poszukiwań powinna zwiększyć ilość mieszkań, jakie oddamy do użytku w tej dekadzie.

Czas nagli i dlatego powinniśmy w dzisiejszej uchwale zobowiązać wszystkie instancje PZPR, by niezwłocznie rozpatrzyły szanse wykorzystania do maksimum terenów choćby częściowo uzbrojonych. Powinniśmy również zobowiązać komitety zakładowe partii, by w możliwie krótkim terminie — wspólnie z [illegible] związkowymi i dyrekcją — zbilansowały możliwości finansowo-techniczne swych przedsiębiorstw w zakresie wniesienia liczącego się wkładu w rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Kilka kwestii szczegółowych pragniemy jeszcze poddać pod dyskusję. Otrzymujemy sygnały z terenu wskazujące, że na Podhalu i w innych rejonach województwa istnieją poważne rezerwy substancji mieszkaniowej nie wykorzystane dotąd, ponieważ właściciele kilkupiętrowych kamienic boją się wynajmować wolne pokoje, gdyż prawo nie chroni dostatecznie ich interesu osobistego. Idzie o to, że lokator raz wpuszczony pod dach prywatnego domu, nie daje się łatwo wyprowadzić. Czy wobec tego nie należałoby pomyśleć o prawnym usankcjonowaniu następującej praktyki: spółdzielnia mieszkaniowa, gwarantując swemu członkowi przydział w dającej się określić przyszłości, wprowadzałaby go — na podstawie umowy z właścicielem domu prywatnego — czasowo do lokalu, który zostanie zwolniony po wygaśnięciu umowy. Interes właściciela byłby jednoznacznie chroniony, gdyż umowę zawierano by na ściśle określony termin. Korzyść społeczna z takiego rozwiązania wydaje się oczywista. Jest bowiem wiele osób pilnie potrzebujących mieszkań. I są wolne mieszkania. Może więc trafnymi pomysłami zburzymy bariery utrudniające racjonalne wykorzystanie już istniejących lokali.

Barier utrudniających dostęp w interesującej nas dziś dziedzinie jest co niemiara. Oto drobna tylko z pozoru, a przy tym mocno irytująca opinię publiczną sprawa: jest tajemnicą poliszynela, że otrzymując klucze od spółdzielczego mieszkania, obywatel wcale się jeszcze do niego wprowadzić nie może. Wcześniej czeka go coś w rodzaju remontu i adaptacji. Ileż materiałów niszczy się bezpowrotnie przy tej okazji! Jakżeż przewlekłe, wydłużające faktyczny czas wyczekiwania w spółdzielczej kolejce — są czynności, które człowiek musi wykonać po budowlanych! I nie błahy aspekt moralny trzeba tu dopowiedzieć: bardzo często wykonawcami owego remontu są ci sami ludzie, którzy ów blok wznosili.

Nie można dłużej przymykać oka na niestaranne oddawanie mieszkań, na marnotrawstwo materiałów, na „fuchy" wykonywane przez pracowników państwowych przedsiębiorstw. Cóż stoi na przeszkodzie, by zarząd spółdzielni wręczał przydziały z wyprzedzeniem pozwalającym przyszłemu lokatorowi uzgodnić z wykonawcą zakres przeróbek? Uniknęlibyśmy kucia ścianek działowych, wbudowywania elementów, które i tak ulegną demontażowi. Wszystko to można zrobić legalnie, według oficjalnego cennika i gustu przyszłego użytkownika.

Dziś trudno oprzeć się wrażeniu, że cała ta procedura trzymania spółdzielców w niepewności do ostatniej chwili nie jest wcale przypadkowa. Bałagan sprzyja niewłaściwym interesom. Okazja rodzi złodzieja. Stara to prawda i nie zamierzamy jej poddawać pod dyskusję. Naszym towarzyszom, którzy z rekomendacji partii pełnią kierownicze funkcje w spółdzielczości i w budownictwie wyznaczamy zadania, by niezwłocznie wdrożyli taki system oddawania mieszkań, który raz na zawsze wyeliminuje nieuczciwość i niegospodarność w sygnalizowanej wyżej sprawie.

*

Ogromną rolę w dziele porządkowania spraw, o których dziś radzimy, mają do spełnienia podstawowe organizacje partyjne na budowach, w dyrekcjach, w spółdzielczości mieszkaniowej, w biurach i urzędach. Także komitety miejskie i gminne. Nikt bardziej od naszych towarzyszy w tych wszystkich przedsiębiorstwach, biurach projektowych i geodezyjnych, w komórkach planowania i podejmowania decyzji, nikt bardziej od nich nie jest władny wpływać na klimat, w jakim rodzą się mieszkania. Komitet Centralny, Sejm, Rząd, czy Komitet Wojewódzki mogą pomóc w przełamywaniu barier, mogą określać kierunki działań. Natomiast zmiana klimatu, inspirowanie pożądanych przemian, kontrola realizacji zadań, ocena kadr, eliminowanie niegospodarności — to niezbywalny obowiązek podstawowych ogniw i instancji PZPR.

Poziom pracy partyjnej w tych instytucjach i przedsiębiorstwach, które decydują o powodzeniu lub załamaniu się planów budownictwa mieszkaniowego, które dbać mają o remonty i właściwe użytkowanie substancji mieszkaniowej, które zajmują się dzieleniem tego, co posiadamy — jest bardzo zróżnicowany. Są, niestety, również takie organizacje podstawowe, które jedynie statystują, gdy źle się dzieje. I są takie instancje terenowe, które nie przejawiają dostatecznego zainteresowania i inicjatywy w sprawach, które omawiamy. A już zupełnie zaniedbana jest kontrola wykonania uchwał.

Dlatego sprawą węzłową dla powodzenia programu, z którym Urząd Wojewódzki pójdzie na sesję Wojewódzkiej Rady Narodowej, a po zatwierdzeniu do poszczególnych jego wykonawców — będzie polityczne wsparcie naszej partii. W trakcie uszczegółowienia zadań i terminów, w trakcie przełożenia na język konkretów poszczególnych elementów programu — twórczo obecna musi być każda organizacja i instancja partyjna. **Wśród nas rodzić się muszą impulsy wzbogacające ten program, my właśnie zobowiązani jesteśmy do szczególnej aktywności i [illegible] z nadziejami ludzi pracy program przełamania impasu w kwestii mieszkaniowej — został wykonany.**

wą, co na zdrowie wychodzi i gospodarzom, i przyjezdnym. Oby się ten obyczaj utrwalił na zawsze.

Ostatnią godzinę naszego pobytu w Nowym Targu przeznaczyliśmy na przegląd tego co jest, i tego co trzeba pilnie zrobić. Zaczniemy od stanu posiadania w dziedzinie kultury. Baza — zupełnie przyzwoita. Zdrowe ambicje Miejskiego Ośrodka Kultury, Zakładowego Domu Kultury przy NZPS, Osiedlowego przy Spółdzielni Mieszkaniowej i Młodzieżowego — przyniosły wiele cennych inicjatyw, setki imprez, wystaw, konkursów. O niektórych zdążyliśmy już wcześniej napisać, do pozostałych spróbujemy niebawem trafić. Również tutejsi bibliotekarze, zespoły artystyczne, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, plastycy (Kuskowscy, Czubernat!), uzdolniona artystycznie młodzież, pięknie haftujące kobiety (o których pisała niedawno Aleksandra Tittzowa i Piotr Nowak) — wypełniają krajobraz nowotarskiej kultury interesującymi poczynaniami. Niektórym działaniom mecenasuje tutejsza „Cepelia", zasłużona nie tylko tym, że uruchomiła przed laty tak potrzebne miejsca dodatkowej pracy.

W przeglądzie spraw integrujących społeczeństwo trzeba też koniecznie wspomnieć o hokejowej kuźni kadr, która zasiliła wszystkie czołowe polskie drużyny. Z czasem ten odpływ wychowanków klubu „Podhale" stał się tak gwałtowny, że dziś kto inny zdobywa tytuły mistrzowskie. Pojawiły się zresztą w hokeju — jak w całym sporcie wyczynowym — poważne rysy moralne. Temat wart oddzielnego omówienia. Odnotujmy jednak wielkie zasługi KS „Podhale" w rozmiłowaniu sportem sprawnych z natury, zadzierżystych górali.

Naczelnik Stanisław Ślimak, największą jednak wagę (obok szpitala) przywiązuje do budowania mieszkań. Bardzo liczy na siły i umiejętności Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego „Podhale". Idzie o zbudowanie 1450 spółdzielczych mieszkań w ciągu siedmiu najbliższych lat. O wypełnienie Równi Szaflarskiej. O szybkie uruchomienie budownictwa komunalnego. O wykorzystanie terenów sposobnych dla budownictwa (np. koło hali sportowej „Gorce") o dogęszczenie osiedla Świerczewskiego i usunięcie barier, które hamują rozwój budownictwa zakładowego NZPS, wywołując zniecierpliwienie młodzieżowców z kombinatu.

Z ciepłem dla Równi Szaflarskiej (oznaczonej numerem *„trzy przez trzy"* — jak by nie dało się tego po ludzku nazwać!) kłopotów nie będzie, ale dla reszty konieczna jest kotłownia rejonowa o wydolności 35 gigakalorii eliminująca przy okazji małe, smrodzące kotłownie. Niestety, nie ma w mieście jednomyślności co do jej lokalizacji. — *Trzeba rozumieć emocjonalny związek obywatela z działką, którą przez lata uprawiał* — mówi naczelnik. — *Ale trzeba też uwzględniać interes społeczny. Państwowy Fundusz Ziemi nie ma tu żadnych terenów, możliwości manewru pozostają niewielkie, wskazujemy po prostu teren do wykupu... Pewne ofiary nowotarżanie muszą złożyć na wspólnym ołtarzu.*

Następna sprawa: woda. Już dziś są kłopoty z ciśnieniem; ujęcie w Szaflarach wymaga rozbudowy zakładu uzdatniania. Władze miejskie narzuciły ostatnio ostre reżimy oszczędnościowe, przede wszystkim zakładom pracy, które rozrzutnie gospodarowały wodą pitną. Przywołano również do porządku tych, którzy najbardziej brudzą. Zawieszono — co wolno, a czego w mieście robić nie wolno. Jest tu ponad 16 tysięcy miejsc pracy, co nie pozostaje bez wpływu na stan środowiska naturalnego. Ale władza nie godzi się już na niekontrolowany rozwój przemysłu.

Dochodzimy w tej wędrówce po teraźniejszości i nieodległej przyszłości miasta do następnego problemu: **nowe mieszkania dla około 6 tysięcy osób, wielki szpital i hotel — wymagają OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW.** Nieczystości z 30-tysięcznego miasta skumulowane ze ściekami z obiektów, które powstają — to byłaby katastrofa ekologiczna. Naczelnik ujmuje rzecz zwięźle: — *Dla nas trucicielem jest Zakopane i nie mamy żadnych wątpliwości, że zakończenie tam budowy oczyszczalni jest absolutnie priorytetowe. Ale to samo muszą zrozumieć ci, którzy mieszkają poniżej nas. Jakim trucicielem dla Nowego Sącza, a po drodze i dla Szczawnicy, byłby Nowy Targ bez nowej oczyszczalni — nie trzeba chyba uzasadniać.*

Teraz bierzemy do ręki długopisy, by policzyć — ile ma województwo w całym budżecie? a ile trzeba na sam nowotarski szpital? na kotłownię? na oczyszczalnię? I wychodzi na to, że pieniążków brakuje. Że trzeba by innym zabrać, a wszystko tu wyłożyć. No, ale jak zabrać Gorlicom, Rabce, Krynicy, Nowemu Sączowi? Kto by się poważył zapomnieć o Limanowej, Jordanowie, o uzdrowiskach? W tym miejscu kończą się kompetencje Stanisława Ślimaka, a zaczynają dylematy Wojewódzkiej Rady Narodowej i Antoniego Rączki. Po cichu naczelnik wierzy w jeszcze jedno źródło, powtarza: — *Gdyby nowotarżanie zechcieli część swoich wpływów i kontaktów złożyć na wspólnym ołtarzu, raźniej by poszło...*

Są jeszcze w odwodzie zakłady pracy. — *Chcielibyśmy do nich wejść szerszym frontem, mocniej się związać. Jest taka potrzeba. Ale jak to zrobić żeby nie osłabić obsługi obywatela? Jak się rozdwoić? Spraw komunalnych zaniedbać nie mogę. Pojedynczego obywatela też trzeba wysłuchać, zrobić wizję lokalną, rozstrzygnąć. Ilu urzędników musiałbym mieć!*

Przy okazji ciepłe słowa padają o wychowankach Zespołu Szkół Ekonomicznych, którzy zasilają kadry miejscowej administracji. Są nie tylko lepiej od innych przygotowani zawodowo, ale również — co bardzo ważne — przynoszą życzliwy stosunek do innego człowieka. Pogratulować trzeba szczerze pedagogom takich absolwentów.

*

Ważny wydał się nam zamysł naczelnika, by wejść do zakładów pracy, budować wspólny front dla przezwyciężenia miejskich niedostatków. To przecież tą drogą poszły kiedyś Gorlice, co niebawem przypomnimy w tym cyklu. Tą drogą szedł zresztą i Nowy Targ w pionierskich latach kombinatu czerpiąc niemałe korzyści z możliwości przemysłowego potentata. Rzecz w tym, by odrzucić różne anse, policzyć realne możliwości każdego zakładu i spółdzielni, wskazać co jest do zrobienia i zrobić to dla pospólnego dobra.

Pisaliśmy niedawno życzliwie o Spółdzielni Odzieżowej. Padło wtedy stwierdzenie, że idzie jej na tyle dobrze, iż mogłaby wziąć miasto w ajencję. Pieklił się na to sformułowanie naczelnik. Więc pytamy teraz: — *Gdyby kierownictwo Spółdzielni zgłosiło w tej chwili gotowość zrobienia czegoś konkretnego dla miasta, czy umielibyście, naczelniku, od ręki wskazać, co to może być?*

— Proszę bardzo! W pobliżu jest cmentarz. Gdyby sfinansowali budowę marmurowych schodów, mieliby dozgonną wdzięczność nowotarżan.

— *A innym też możecie zaoferować pole ofiarności?*

— Możemy nawet dziś.

Wobec tego zwracamy się tą drogą do kolektywów kierowniczych przedsiębiorstw, instytucji, spółdzielni: **zacni nowotarżanie, miasto jest w potrzebie, rozważcie na co Was stać i wesprzyjcie swą władzę, czym łaska. Z ochotą opiszemy każdą inicjatywę.**

BEATA DEMBOWSKA
ADAM OGORZAŁEK

proszę o głos

Kolejne ogniwo PRON

W Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej powstała zakładowa Grupa PRON. Weszli doń ludzie młodzi i starsi, po szkołach zawodowych i wyższych, wierzący i niewierzący. Czy jednak nie powinno ich być więcej? Niestety, sporo ludzi zdolnych którzy w Polsce urodzili się, wychowali, wykształcili i całkiem nieźle urządzili — z dużą dozą niewiary, niechęci rezerwy podchodzi do potrzeb tego kraju, nie czuje potrzeby dopomożenia mu, nie czuje swego o b o w i ą z k u przyjścia z pomocą państwu w którym żyje i którego są obywatelami. Nie stać ich na uczciwe ocenianie sytuacji, na wyważenie wszystkich „za" i „przeciw".

Jeżeli ta Polska „jest zła" to „jest zła" dlatego, że ja, on i ty, na tutejszym chlebie wykarmieni, życiowo ustawieni i zarabiający często więcej niż jesteśmy warci — taką ją uczyniliśmy. I naszą wspólną sprawą musi być jej naprawa.

Po to właśnie powstają w całym kraju ogniwa PRON, po to powstał też PRON w Nowosądeckim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej.

W pierwszym zebraniu wziął udział delegat na I Krajowy Kongres PRON członek Wojewódzkiej Rady PRON, a zarazem przewodniczący Wojewódzkiego Oddziału PAX w Nowym Sączu **Bogdan Stanny.** Powołano Zarząd Zakładowej Grupy PRON, w składzie: **Zygmunt Wild** — przewodniczący, **Andrzej Karpiel, Halina Łasińska, Józef Osika, Jacek Pieronkiewicz.**

Do załatwienia na pierwszy ogień wzięto utwardzenie i zadaszenie składowisk opału pod opał technologiczny wraz z odwodnieniem i utwardzeniem placów i dróg w obiektach fabrycznych; wprowadzenie zasady systematycznej konserwacji obiektów; modernizację i rozbudowę ośrodka wczasowego w Łosiach.

NPCB, popularnie zwane po prostu Cegielnią, jest przedsiębiorstwem mało znanym, choć jako chyba jedno z niewielu — wykonało plan 1982 roku.

Ludzie tutaj cisi, uprzejmi, zabarowani. „W mieście" nic o nich nie słychać. Po prostu są i robią swoje. Produkcja sprzedana Zakładów w 1982 roku wyniosła 80 milionów cegieł — a to jest równowartość prawie 2300 domów jednorodzinnych o powierzchni 140 m kw. Pracownicy Zakładu uważają, że mogliby robić ze dwa razy więcej, bo rynek wojewódzki chętnie by tyle wchłonął. Surowiec jest. Rozpoczęto nową inwestycję: cegielnię za 500 mln zł., o produkcji 20 mln cegieł rocznie. Jak dobrze pójdzie, ruszy za trzy lata. Realizuje się to zadanie w systemie własnego wykonawstwa. Należy się spodziewać, że PRON dołoży też swoją „cegiełkę" do budowy nowej cegielni.

WOJCIECH DZIKI

Magda Halina Król

Sprawa zakopiańskiej

Plac budowy oczyszczalni ścieków w Zakopanem. Z mozaiki wykopów, zbiorników w stanie surowym, betonowych fundamentów wyłaniają się zarysy przyszłej oczyszczalni, pośród nich — w części ciągu mechanicznego — budynek krat, piaskownik i osadnik wstępny, a w ciągu biologicznym — wykop ziemny pod osadniki napowietrzania. Wokół fragmentów przyszłej oczyszczalni ścieków sterty korodujących materiałów metalowych, niszczejące elementy budowlane. W kratach rusztowań kryją się komory fermentacyjne. Rozległy teren, na którym — zamiast robotników — panoszy się cień kilkuletniej historii kolejnego skandalu w zakopiańskim budownictwie.

Budowa oczyszczalni rozpoczęła się w 1974 r. Pierwsi wykonawcy przewidywali jej zakończenie na rok 1979, niektórzy — nawet już na rok 1977. Ani jednego, ani drugiego terminu nie dotrzymano. Budowa pochłonęła wiele milionów złotych, a w maju 1982 r. wykonawca przerwał prace. Ostatni kierownik piętnasty z kolei, nie wyraża optymizmu co do przyszłości tak potrzebnej Zakopanemu inwestycji. Inspektor nadzoru twierdzi, że wszystko co dotychczas wybudowano — szybciej ulegnie zniszczeniu, aniżeli zostanie wykończone. Mówi się o wielu nieprawidłowościach zaistniałych już w fazie projektowania, a następnie budowania. Padają podejrzenia co do zbyt wygórowanych wypłat na konto kosztów budowy. Ale tymi sprawami zajmują się eksperci i prokuratura.

Na pytanie: kiedy wznowi się prace przy budowie oczyszczalni i kiedy prace zostaną zakończone? — nie potrafi na razie odpowiedzieć ani Wojewódzka Dyrekcja Rozbudowy Miast i Wsi, Oddział w Zakopanem, ani Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska przy Urzędzie Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, ani Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodno-Kanalizacyjne. Oficjalnie budowę prowadziło dwóch wykonawców: Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Komunalnych i Nowosądecki Kombinat Budownictwa Komunalnego. Zakład Robót Inżynieryjnych. W czasie prac przedsiębiorstwa podlegały modnym wówczas mutacjom, co przysparzało więcej szkody niźli pożytku. Kto zdobędzie się na odwagę doprowadzenia budowy do końca?

Może ktoś spytać, dlaczego tyle szumu wokół budowy zakopiańskiej? Jest czas kryzysu, a więc ograniczenia w budowie wielu obiektów. Nie ma oczyszczalni ścieków Warszawa, jako jedyna stolica w Europie, więc czy koniecznie musi nową oczyszczalnię mieć Zakopane?

Właśnie — musi. Zakopane to kurort o niepowtarzalnych walorach. Stara oczyszczalnia pracuje bez przerwy od 1937 roku, a więc 46 lat. Była projektowana na przepustowość około 3,5 tys. m sześć. ścieków na dobę. W wyniku rozbudowy w latach sześćdziesiątych przepustowość wzrosła do 6,5 tys. m sześć. Obecnie jest bardzo prze-

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Byłem jedną z pierwszych osób składających dyrektorowi Młodzieżowego Domu Kultury „Jutrzenka" w Zakopanem, mgr **Czesławowi Jałowieckiemu,** gratulacje z okazji zdobycia przez zespół instruktorów MDK dorocznej nagrody Prezesa Rady Ministrów — za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży. Instruktorzy ci to plastycy: **Barbara Chrobak, Jan Chrobak, Stanisław Gal, Czesław Jałowiecki, Jan Kosiński i Maria Podobińska-Kossowska.**

„Jutrzenka" ma już na swoim koncie cały szereg nagród i wyróżnień, zarówno ogólnopolskich, jak i międzynarodowych, a są wśród nich nagrody zdobywane w Brazylii, Meksyku czy w Czechosłowacji (dwukrotnie). Ambitni pracownicy MDK nie poprzestają na laurach. Trzy działy (plastyczny, terapeutyczno-artystyczny i imprez masowych) skupiają łącznie ponad 1400 uczestników. Skromniutkie pomieszczenia „Jutrzenki" nie pomieściłyby wszystkich chętnych, gdyby nie 22 filie, rozsiane po całym obszarze Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej.

Ciasnota to największe zmartwienie dyr. Jałowieckiego. *„Moglibyśmy znacznie rozszerzyć zakres swojej działalności* — mówi — *przyjmować większą ilość chętnych, ale nie mamy gdzie ich ulokować".*

Dyrektorowi MDK marzy się duży budynek — ot, chociażby ten, który obecnie zajmuje Liceum Sztuk Plastycznych mające się przenieść do innego obiektu. Cóż z tego, skoro planuje się w nim internat! Może jednak dałoby się coś zrobić? „Jutrzenka" spełnia przecież bardzo pożyteczną funkcję.

Ale to nie jedyne kłopoty! Brakuje materiałów fotograficznych, modelarze używają substytutów z mas plastycznych, zamiast nie importowanego obecnie południowo-amerykańskiego drewna — balsy. Nie wspominam już nawet o klejach, lakierach itp. Te wszystkie uciążliwości byłyby do zniesienia, gdyby nie problemy lokalowe. Dzięki ofiarnej i pełnej autentycznego zaangażowania pracy instruktorów MDK „Jutrzenka", 1400 dzieci i młodzieży nie wałęsa się po ulicach, rozwija swoje zainteresowania, pogłębia wiedzę. Ale mogłoby tych dzieci być znacznie więcej. Zarzuci mi ktoś, że sugerowanie już dziś przeznaczenia budynku Liceum Plastycznego to po prostu dzielenie skóry na niedźwiedziu, ale chyba warto zastanowić się nad tą koncepcją. Przecież internat mógłby być usytuowany nawet w kilku punktach, zaś kilkunastoosobowe sale niczbyt nadają się na miejsca nauki i odpoczynku uczniów Liceum.

*

„Okrzepliśmy organizacyjnie, ale przed nami teraz wiele pracy — powiedział na plenarnym zebraniu Rady PRON miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej **Michał Zbyszewski.** Prawdę mówiąc, wszyscy z niecierpliwością tego oczekują, chociaż wielu obywateli nie za bardzo zdaje sobie sprawę, czym właściwie jest PRON i jakie są jego zadania i cele? Zakopiański PRON otrzymał lokal przy ul. Kościuszki 11. Interesantów przyjmuje się w poniedziałki i czwartki, od godz. 16.30 do 18.30.

Członkowie PRON z sercem podchodzą do trudnych problemów. *„Bądźmy mądrzy i oszczędni w decyzjach"* — powiedział **Jerzy Jodłowski,** podając jednocześnie przykład decyzji absurdalnej: koszt przeceny zapałek wyniósł w placówkach podległych GS-owi — 80 tys. złotych, natomiast zysk — 30 tysięcy! Długo będzie trwało nasze wychodzenie z kryzysu! Drugim absurdem, który wytknął dyskutant, jest plan utworzenia specjalnego przedsiębiorstwa do obrotu napojami alkoholowymi. Zwrócił też uwagę na opieszałość czynników odpowiedzialnych za obrót tymi napojami.

Przewodniczący PRON zgłosił chęć pomocy i współdziałania z władzami miejskimi. Być może, jestem niepoprawnym optymistą, ale widzę w tym — choć to na razie jeszcze same chęci i deklaracje — dużą szansę na poprawę sytuacji. Najważniejsze, że są ludzie, którzy mimo trudności, jakich nam nie szczędzi życie codzienne, nie opuszczają rąk i chcą coś zrobić.

Post scriptum. Właśnie przed chwilą zawiadomił mnie Jędrek, że znany nie tylko na terenie Zakopanego działacz społeczny, **Stanisław Murzyn,** jako jedyny przedstawiciel województwa nowosądeckiego został kawalerem „Orderu Uśmiechu", nadawanego przez dzieci odznaczenia. To dobry znak, że coraz częściej słyszy się o ludziach, którzy wiele czasu i energii poświęcają działalności społecznej. Oby ich było jak najwięcej!

ZAPISKI ROMANA MORAŃDA

W niedzielę słoneczna pogoda wygnała mnie nad wodę. Tym razem nad jezioro Rożnowskie. O jego zabrudzeniu i degradacji pisano już nie raz, więc zmilczę ten temat. Pragnę natomiast — tak jak w tę niedzielę — przenieść się myślami na tereny czorsztyńskie, na których budowany jest kolejny zalew. Sądzę bowiem, że niejeden z nas zadaje sobie pytanie: czy czorsztyński akwen spełni pokładane w nim nadzieje? Czy też (przepraszam) będzie śmierdział i odpychał, jak chociażby ten, który ni popsuł ostatnią niedzielę?

*

Brak mieszkań jest i długo jeszcze pozostanie zasadniczym problemem naszego polskiego pejzażu. Popieram tych, którzy do jego rozwiązania dążą w i e l o m a drogami. A więc, wznoszą kolejne bloki, ale i remontują stare kamienice (tzw. *zasoby mieszkaniowe*), likwidują podwójne mieszkania, wykrywają pustostany, oddają do zagospodarowania strychy i poddasza. Jestem za budownictwem spółdzielczym i indywidualnym, zakładowym i patronackim Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Za tym ostatnim zresztą szczególnie, bo czyż nie pięknym osiągnięciem było np. wybudowanie w ostatnich latach setek mieszkań patronackich w Nowym Sączu, Gorlicach, Muszynie, Zakopanem?

Ale w iłu miastach i gminach ta oczywista i nie nowa polityka jest rzeczywiście wspierana, a w iłu — niweczona? Dlaczego walka z podwójnymi mieszkaniami jest tak opieszała? Ileż jeszcze wyremontowanych kamienic i strychów mogłoby uszczęśliwić ludzi mieszkających w naprawdę trudnych warunkach?

Oczywiście, są to sprawy niełatwe w realizacji. Wymagające zachodu, pokonania wielu zawiłości prawnych, uporu, odejścia od schematów. Bo stosunkowo najprościej jest wybudować kolejne „pudło", narzekać na brak przychylności „góry", czekać (ale na kogo?) bądź zastawiać się obiektywnymi przeszkodami.

Wątpliwości znalazłoby się znacznie więcej; nie wiem, czy np. obiektywne przeszkody nie myłą się nadal niektórym z subiektywnymi niechęciami?

Odbyło się właśnie plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego PZPR na temat rozwoju budownictwa mieszkaniowego do roku 1990. Tej sprawie będzie też poświęcona sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Liczę, że ich postanowienia ożywią budownictwo mieszkaniowe i otworzą optymistyczniejszą perspektywę przed „bezdomnymi".

*

„Dziennik Polski" opublikował artykuł pt. „Kłopoty Południowej". Można się było z niego dowiedzieć że kolejarze z „Południowej", niestety, nie wykonali operacyjnego planu przewozów. Ponadto *„w maju, ogółem w całej Południowej DOKP przetrzymano blisko 7,3 tys. wagonów".*

Nie tyle cytowane niepowodzenia zwróciły moją uwagę, co fakt, że **na terenie naszego województwa plan został wykonany** i — co również cieszy — **nie wytknięto żadnego nowosądeckiego zakładu, przetrzymującego wagony.** Brawo. Tak trzymać.

proszę o głos

oczyszczalni ścieków

elążona. Mimo że technicznie można by ją uznać za zupełnie sprawną, to hydraulicznie znacznie się zużyła. Ścieki dopływające głównym kolektorem miejskim nie mogą być wystarczająco oczyszczane, więc część zanieczyszczeń wpada do Białego Dunajca. Jak więc mówić o podniesieniu czystości rzek w Polsce, kiedy ich początkowe odcinki są już skażone? Większość rzek nowosądeckich nie należy już do żadnej klasy czystości. A tutejsze rzeki to źródła wody pitnej dla mieszkańców miast i wsi aż po Gdańsk i Gdynię.

Generalnie ocenia się, że na ogólną ilość 10 000 wodociągów publicznych w kraju, tylko 53 proc. dostarcza ludności wodę nadającą się do picia. Woda w Polsce jest surowcem deficytowym, a więc wymaga najwyższej ochrony. Dlatego też budowa nowej oczyszczalni ścieków w Zakopanem powinna być sprawą pierwszoplanową. Oczyszczalnie pracujące przy większych ośrodkach wypoczynkowych i sanatoryjnych nie mogą pomóc w rozwiązywaniu problemów ścieków. Podoczyszczalnie posiada PKS: są tu urządzenia do wychwytania olejów. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska dysponuje podoczyszczalnią do usuwania serwatki. Zakłady Mięsne usuwają ze ścieków tłuszcze. Jest też podoczyszczalnia w Zakopiańskich Zakładach Wzorcowych. I to chyba wszystkie.

Wiele domostw prywatnych zrzuca ścieki wprost do potoków, powodując tym samym ich degradację. Smiem twierdzić, że obecnie trudno znaleźć w Zakopanem i w okolicy potok z prawdziwie czystą wodą. Jak sygnalizują zakopiańscy Strażnicy Ochrony Przyrody, bardzo zanieczyszczony jest potok Młyniska: doliczono się wzdłuż niego ponad 20 wylotów ścieków zręcznie ukrywanych przez właścicieli posesji.

A przecież ścieki komunalne — to tylko jeden z czynników powodujących zanieczyszczenia potoków. Odrębny problem stanowi dzikie wysypywanie śmieci do potoków lub też przy potokach oraz spływanie wraz z deszczem wód z dużą ilością różnego rodzaju zanieczyszczeń z łąk i pól nawożonych obornikiem, gnojowicą i nawozami mineralnymi. Nie ma idealnie czystej wody w potoku Bystra ani w Olczyskim. Znawcy problemu twierdzą, że jeżeli sytuacja w najbliższym czasie nie ulegnie poprawie, Zakopanemu może grozić wybuch groźnej w skutkach epidemii. Niestety, poprawa może nastąpić dopiero po oddaniu do użytku nowej oczyszczalni ścieków. Dopiero wówczas będzie można podłączyć do kolektorów miejskich wiele prywatnych nieruchomości, które dzisiaj zatruwają potoki i środowisko naturalne.

Na Pardałówce budowane jest nowe osiedle. Pod koniec czerwca br. przewiduje się oddanie 12 mieszkań, w III kwartale następne 10. Czy do tego dojdzie? Wybudowany blok posiada podłączenie do kolektora, lecz ten jest niefunkcjonalny, zatem nie można z niego korzystać. Kolektor na Olczy, do którego podłączony jest blok, musi być wykończony, ponadto na odcinku już wykonanym dobrze uszczelniony. Korzystanie z kolektora może nastąpić po przeprowadzeniu niezbędnych prac, a te wymagają czasu, maszyn, a nade wszystko rąk ludzkich. Oddanie kolektora do eksploatacji jeszcze bardziej obciąży starą oczyszczalnię. Bardzo łatwo może dojść do katastrofy ekologicznej. Są głosy, by wrzucać ścieki z nowego bloku wprost do potoku. Wojewódzki Wydział Ochrony Środowiska zdecydowanie odrzuca ten niecny zamiar. Ostateczną decyzję podejmie nowy naczelnik miasta i będzie to decyzja trudna.

Jedno jest pewne: potoki zakopiańskie i tatrzańskie n i e m o g ą zamienić się w ścieki pełne zanieczyszczeń. Uszczupliłoby to bardzo walory kurortu, do którego co roku podąża co 10 statystyczny Polak, w poszukiwaniu nieskażonego środowiska, w tym również i czystej wody.

Zanieczyszczone potoki — to w następstwie skażone rzeki, to pogarszająca się jakość naszych potraw, to degradacja populacji ludzkiej. Środowisku naturalnemu Zakopanego trzeba pomóc, powstrzymać jego postępujące zniszczenie.

W Limanowej

W malutkim pokoiku na piętrze Limanowskiego Domu Nauczyciela Anna Bednarek i Władysław Czechowski werbują właśnie dokumenty Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Wydziale Oświaty i Wychowania. Związek istnieje wprawdzie niedawno, bo od początku marca, ale skupia już ponad 220 osób, z których około 10 proc. stanowią emeryci, jak choćby pan Czechowski, księgowy ZNP, dawny dyrektor szkoły w Mordarce. Napływają następne zgłoszenia i Zarząd, któremu przewodniczy Bronisława Młynarczyk, myśli już o wystąpieniu do Sądu o zgodę na rozszerzenie zakresu działania również na szkoły ponadpodstawowe. Wysłano również listy do wszystkich emerytów, zapraszając ich do pracy w Związku.

Jak wszędzie w województwie, tak i w Limanowej jedną z najpilniejszych do załatwienia spraw jest zapewnienie nauczycielom mieszkań. Toteż wzięto się za zorganizowanie Małej Spółdzielni Mieszkaniowej Nauczycielskiej, a prezesem jej Zarządu został pedagog ze szkoły podstawowej nr 1, Marian Wojtowicz. Miejscowe władze sprzyjają nauczycielskiej aktywności, naczelnik wskazał już lokalizację pod trzy dwudziestomieszkaniowe bloki. Będą one budowane jako tzw. plomby, a więc nie trzeba martwić się o infrastrukturę komunalną. Są realne szanse, że za cztery lata członkowie Spółdzielni otrzymają klucze do mieszkań. Chętnych już dziś byłoby więcej — zwłaszcza że z inicjatywy Związku kasa zapomogowo-pożyczkowa pokrywa 50-tysięczne wkłady podstawowe.

Skoro mowa o finansach... W związkowej kasie nie ma dziś zbyt wiele pieniędzy; trochę przejęto po poprzednim ZNP, ale największe kwoty, z funduszy dawnej „Solidarności", leżą na nie odblokowanym jeszcze koncie. A potrzebne są bardzo, bo pilnego remontu wymaga związkowy Dom Nauczyciela, w którym mieszczą się biblioteka pedagogiczna, kasa pożyczkowa, poradnia wychowawcza i „biuro" związku.

Na co dzień Zarząd załatwia sprawy socjalne — między innymi wypłatę zasiłków statutowych, wczasy — dla emerytów w ciągu roku szkolnego, dla nauczycieli zawodowo czynnych — na lato. Zorganizowano wyjazd do teatru w Krakowie — ale to już wyłącznie dla członków Związku, który pokrył trzy piąte kosztów.

Jak na zaledwie trzymiesięczną działalność — zrobiono niemało. Życzymy, by i nadal limanowski ZNP z dotychczasowym zapałem i podobnymi sukcesami mógł dbać o sprawy nauczycielskiego środowiska.

ELŻBIETA GLINKA

Komunikacja miejska czy lokalna?

Co za różnica? zdawałoby się — żadna. Lokalna — znaczy miejscowa. A jednak... Moje pretensje adresuję przede wszystkim do Władz Zakopanego, że pozwalają Państwowej Komunikacji Samochodowej uszczuplać prawa obywateli. Do tych stwierdzeń doszedłem czytając nowy rozkład jazdy autobusów komunikacji miejscowej.

Z racji swoich czynności społecznych jeżdżę często na Harendę, do Muzeum Jana Kasprowicza. Dotychczas za przejazd z któregokolwiek przystanku w mieście płaciliśmy 6 zł za bilet normalny, 3 zł — za ulgowy. Według nowego rozkładu jazdy płacić będziemy więcej i bez żadnych ulg. Na Harendę, a raczej do Ustupu (przystanek docelowy) istnieć będą dwie linie: miejska i „lokalna". Kto to wymyślił i po co? Chyba po to, aby podwyższyć ceny i pozbawić prawa do zniżki emerytów i rencistów — ludzi o najniższych dochodach w kraju. Zgadzam się, że jeśli pasażer jedzie z Zazadniej do miasta, powinien płacić wyższą cenę za bilet, ale na terenie całego miasta Zakopanego płacić się powinno za komunikację miejską, z uwzględnieniem zniżek dla osób uprawnionych. Tak było od lat i tak jest w innych miastach.

Już kilka razy występowałem w prasie o przywrócenie w Zakopanem własnej komunikacji miejskiej, jak to jest w innych miastach. Państwowa Komunikacja Samochodowa obsługiwanie linii miejskich traktuje nieraz jako zło konieczne. Zdarza się, że autobusy wypadają z kursu, bo brak taboru na dalekobieżne trasy. Człowiek nigdy nie jest pewien, czy pojedzie. Bardzo często zdarzają się takie niespodzianki (a właściwie to już chyba „spodzianki") na „mojej" trasie do Ustupu.

Przyjrzałem się bliżej nowemu rozkładowi. W komunikacji „miejskiej" do Ustupu wymieniono zaledwie kilka kursów, w tym parę wczesnorannych, natomiast w komunikacji „lokalnej" (z droższymi biletami) kursować będzie 15 autobusów w godzinach, gdy frekwencja jest najwyższa. Będąc emerytem korzystającym ze zniżek, uważam takie postanowienie za bardzo krzywdzące. Moje apele o komunikację miejską własną nie tylko zostały zignorowane, ale stało się coś wprost przeciwnego — komunikacja miejska jakby przestała istnieć, przynajmniej na trasie, o którą mi chodzi. Odbiera to nam, mieszkańcom Zakopanego, nasze niezaprzeczalne prawo do — jeszcze raz powtórzę — korzystania z usług normalnej komunikacji miejskiej.

ALEKSANDER ZACZYŃSKI
ZAKOPANE

Roczne wydobycie kopalin użytkowych na całym świecie wynosi 20 mld ton. Ponad jedną czwartą wydobywa Związek Radziecki.

W ciągu ostatnich 30 lat w ZSRR wydobycie ropy naftowej (łącznie z kondensatem gazowym) wzrosło 14-krotnie, gazu ziemnego — 74-krotnie, produkcja energii elektrycznej zwiększyła się 13 razy, cementu — 11 razy, rudy żelaza — 5 razy. Mimo iż ZSRR posiada największą na świecie bazę surowcową dalsze zwiększanie wydobycia napotyka na barierę opłacalności. Znacznie lepsze efekty daje zmniejszenie zużycia surowców w przeliczeniu na jednostkę produkcji, co jest 2—3 razy tańsze niż zwiększanie wydobycia tych samych surowców. O ile jeszcze w roku 1965 zmniejszenie kosztów produkcji zaledwie o 1 proc. zwiększało dochód narodowy o 2 mld rubli, to obecnie — już o ponad 6 mld rubli. Za tę sumę można dodatkowo zbudować około 650 tysięcy nowoczesnych mieszkań.

Liczby podane wyżej mówią same za siebie. Trzeba więc i warto oszczędzać nawet w takim sezamie surowcowym jak Związek Radziecki. Oszczędność surowców jest jednym z kluczowych problemów radzieckiej gospodarki. Bardzo aktualny stał się też problem wykorzystania surowców wtórnych, odpadów komunalnych i produktów ubocznych. Np. 1 tona stali ze złomu kosztuje 15—20 razy mniej niż jej wytopienie z rudy. Tona papieru z makulatury oszczędza metr sześcienny drewna, zmniejsza o 900 ton zużycie wody i dwukrotnie zużycie energii.

W bieżącej pięciolatce (1981 — 1985) do planów społeczno-ekonomicznego rozwoju przedsiębiorstw włączone zostały specjalne zadania, dotyczące wykorzystania surowców wtórnych. Każdy robotnik ma obecnie premię za bardziej racjonalne wykorzystanie energii, surowców i paliw.

Radziecki użytkownik otrzymuje paliwo, energię i wodę płacąc za nie bardzo niską cenę. W Moskwie gaz (koszt własny wydobycia gazu w ciągu ostatnich lat wzrósł w ZSRR ponad 5-krotnie) nawet po podniesieniu cen kosztuje zaledwie 0,42 rubla od każdej osoby miesięcznie, niezależnie od ilości zużytego paliwa. Jest to cena jaką płaci się średnio za paczkę papierosów.

Zużycie energii i paliwa w gospodarce komunalnej rośnie znacznie szybciej niż w gospodarce narodowej. Tłumaczy się to energochłonnością domowych urządzeń technicznych takich jak lodówki, telewizory, wentylatory. Rosną koszty ogrzewania domów mieszkalnych i pomieszczeń produkcyjnych.

Zwiększenie oszczędności we wszystkich sferach produkcji materialnej jest zadaniem bardzo skomplikowanym, a na jego rozwiązanie potrzeba wielu lat. Chodzi o to, aby oszczędny stosunek każdego człowieka do dóbr narodowych stał się nie tylko obowiązkiem, ale przyzwyczajeniem, normą postępowania.

Giennadij Pisariewski
AGENCJA PRASOWA „NOWOSTI"

Oszczędzaj nawet w sezamie

Jedna z największych na świecie — hydroelektrownia Krasnojarska na Jeniseju we wschodniej Syberii. Fot. APN

Lucyna Kaszuba

KRYNICKI FESTIWAL

Od siedemnastu już lat Krynica jest widownią jedynej w swoim rodzaju imprezy muzycznej; Festiwal Arii i Pieśni imienia Jana Kiepury daje okazję obejrzenia i wysłuchania wybitnych artystów z polskich teatrów operowych, a także z zagranicy. Tegoroczny Festiwal można uznać za wyjątkowo udany. Przygotowano długi, siedmiodniowy program, a wśród wykonawców nie zabrakło znanych nazwisk — m.in. Heleny Scuderi z USA, Krystyny Neuman z Opery Śląskiej, Oswalda Bugela z Bratysławy, Celiny Kartyńskiej z Teatru Muzycznego w Krakowie czy Tadeusza Kopackiego z Teatru Wielkiego w Łodzi. Krynicka publiczność mogła też uczestniczyć w dwóch wieczorach muzycznych prowadzonych przez krytyka muzycznego, Bogusława Kaczyńskiego.

— *Festiwal krynicki zyskuje coraz wyższą rangę* — mówi STEFAN SOPATA, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Krynicy. — *Wybitni soliści i muzycy, a także — coraz bardziej urozmaicony program koncertów przyciągają ogromne ilości widzów. Celem naszej imprezy jest nie tylko coroczne, tradycyjne już przypominanie, iż najwybitniejszy polski artysta wokalny, Jan Kiepura, nierozłącznie związany był z Krynicą, lecz również — przybliżanie wartościowej muzyki jak najliczniejszej widowni.*

W programie znalazły się pieśni i arie ze słynnych oper i operetek, archiwalne nagrania Marty Eggerth i Jana Kiepury, a wydarzeniami stały się eliminacje i następnie — koncerty laureatów ogólnopolskich konkursów wokalnych śpiewaków-amatorów oraz dyplomantów wyższych szkół muzycznych z całej Polski. Największym powodzeniem cieszyły się — wieczór galowy, w czasie którego wybitni artyści wykonali najpiękniejsze arie i pieśni, oraz wieczór poświęcony wspomnieniom o Janie Kiepurze i Marcie Eggerth — oba prowadzone przez Bogusława Kaczyńskiego.

Festiwal zakończył niedzielny koncert muzyki popularno-rozrywkowej, w którym dominowały melodie z musicali, straussowskie walce i utwory Franciszka Lehara. Przez cały czas solistom towarzyszyła doskonała oriestra Filharmonii Górniczej z Zabrza pod dyrekcją Tadeusza Babińskiego, która też zaprezentowała swój własny program.

We wrześniu 1967 roku z inicjatywy Dyrekcji Uzdrowiska „Krynica-Żiegiestów", przy pomocy Ministerstwa Kultury i Sztuki zorganizowano pierwszy Festiwal. Koncerty z udziałem orkiestry krakowskiej Filharmonii i pięciu solistów, wśród których znaleźli się m. in. Andrzej Hiolski i Wiesław Ochman, odbywały się w sali kina „Jaworzyna" i w muszli koncertowej przy Deptaku. Początkowo jedynie dwudniowy, Festiwal Kiepurowski zaczął nabierać rozmachu — dołączono do programu kolejno konkursy wokalistów, wprowadzono elementy widowiskowe — inscenizacje poetycko-muzyczne i montaże operowe. Marta Eggerth była honorowym gościem trzech pierwszych Festiwali i przyciągała największe tłumy widzów. Z czasem krynicka umpreza stała się doskonałą okazją do popularyzowania polskiej muzyki od Karola Kurpińskiego począwszy po Henryka Czyża oraz zapoznawania widzów ze sztuką wokalną artystów polskich i zagranicznych.

Trudno dziś wyobrazić sobie Krynicę w okresie letniego sezonu bez muzycznego Festiwalu, który wylansowali jako centralną krynicką imprezę kulturalną długoletni dyrektor Uzdrowisk Krynicko-Popradzkich, ALFRED POTOCZEK i działacz kultury, JÓZEF PÓŁCHŁOPEK. Nie wiadomo też, czy popularna i dziś postać Jana Kiepury nie zostałaby zapomniana przez ogół społeczeństwa, gdyby nie zadbał o jej stałą obecność w naszym życiu kulturalnym właśnie krynicki Festiwal.

„Marta Eggerth była honorowym gościem trzech pierwszych festiwali i przyciągała największe tłumy widzów.

Zaprosili nas

...Rzecznik prasowy Wojewody do Gorlic, na dwudniową ogólnopolską naradę na temat wdrażania postępu rolniczego;

● Urząd Wojewódzki, Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych na II Wojewódzkie Zawody Sportowo-Pożarnicze;

● Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu na Wieczór 102 w czasie którego wystąpi znany pianista Janusz Olejniczak;

● Kuratorium Oświaty i Wychowania na II Wojewódzki Przegląd Dorobku Szkół i Zakładów Specjalnych;

● Gminny Ośrodek Kultury, Zarząd Gminny ZSMP w Jahlonce, Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej na Święto Pasterskie „O Pasterski Zbyrcok'83";

● Zarząd Rejonowy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Nowym Targu na posiedzenie podsumowujące działalność w roku szkoleniowo-oświatowym 1982/83;

● Gminny Ośrodek Kultury w Czarnym Dunajcu na imprezę z okazji Dnia Działacza Kultury;

● Polski Związek Akwarystów, Oddział w Nowym Sączu, Osiedlowy Klub Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej na otwarcie wystawy AQVA TERRA '83;

● Kurator Oświaty i Wychowania na spotkanie z przodownikami nauki;

● Młodzież klas ósmych Szkoły Podstawowej nr 13 w Nowym Sączu na uroczyste zakończenie roku szkolnego;

● Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu na spotkanie z okazji jubileuszu 30-lecia Szkolnego Związku Sportowego;

Konfrontacje artystyczne

W Krynicy rozpoczęły się Konfrontacje Artystyczne Wsi Polskiej, które w zamyśle działaczy ZMW mają być przeglądem różnorodnych form artystycznej twórczości nieprofesjonalnej. Bierze w nich udział około dwustu uczestników, którzy prezentują swoje prace, bądź umiejętności w czasie wystaw malarstwa i rzeźby, na spotkaniach autorskich, występach, recitalach, w drobnych formach teatralnych, a także — w większych plenerowych widowiskach. Zaplanowano „warsztaty" plastyczne, muzyczne i literackie oraz sesję popularnonaukową poświęconą tradycji i współczesności wiejskiej kultury; cykl spotkań z etnografami i socjologami dla przybliżenia historii obyczajowości i sztuki ludowej.

Na osiemnastego czerwca zaplanowano w Krynicy (stadion lodowy) koncert „Pieśń ziemi", który zostanie powtórzony w nowosądeckim amfiteatrze. Dwudziestego czwartego czerwca — też na stadionie lodowym w Krynicy — plenerowe widowisko „Non kultura — non iron", i dwudziestego piątego — „Noc poetów". Dwudziestego dziewiątego czerwca koncert pożegnalny.

Konfrontacje Artystyczne Wsi Polskiej są pierwszą w naszym województwie zakrojoną na taką skalę próbą rozbudzenia społecznego ruchu kulturalnego wsi podjętą przez Zarząd Krajowy ZMW i Ośrodek Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa" oraz Zarząd Wojewódzki młodzieżowej organizacji.

L.K.

Andrzej B. Krupiński

Szaflarska

Nie każdy przejeżdżający szosą przez Szaflary zwraca uwagę na zadrzewione wzgórze, wznoszące się po zachodniej stronie wsi i wartkiego nurtu białodunajcowego, tuż za torem kolejowym relacji Kraków—Zakopane. Mało kto też dostrzega prześwitującą spomiędzy gałęzi świerków, sosen i najprzeróżniejszych krzów budowlę wieńczącą owo wzniesienie. O wiele lepiej jest ona widoczna w prześwicie pomiędzy halą słynnej szaflarskiej fabryki nart a zabudowaniami gospodarczymi niegdysiejszego folwarku, na teren którego prowadzi rozsypująca się brama, pamiętająca przełom XVIII i XIX wieku. Najdokładniej jednak możemy obejrzeć ją dopiero po osiągnięciu wierzchołka wzgórza, przemierzywszy niezbyt długi odcinek drogi, mając po prawej ręce rozległe wyrobiska jakowejś odkrywki, po lewej stok zalesiony a stromy. Na trasie tej napotykamy resztki wałów ziemnych, pozostałości fosy, jakąś rozpadlinę o ścianach podpartych zachowanym fragmentarycznie murem kamiennym, pośrodku której widoczny jest kołnierz cembrowiny zasypanej po wierzch studni. Aż przedarłszy się w górę przez krzaki i świerkowy młodnik, osiągamy niewielką polankę, której środek zajmuje niezbyt wielka, ale foremna budowla kamienno-ceglana, kwadratowa, o potynkowanych ścianach, przykryta łamanym kopułastym nakryciem pobitym gontami, zwieńczonym latarenką. Budowla ta przypomina nieco przydrożną kaplicę. Kaplicą wszak nie jest, a czymś w rodzaju ogrodowego pawilonu lub altany. Jakkolwiek przedstawia sobą obraz nędzy oraz wieloletniego zaniedbania, ściany jej są jeszcze krzepkie. Tylko nakrycie mocno już zdezolowane woła wielkimi dziurami o kilka kop nowych gontów i o dłoń życzliwego opiekuna. Wszak ma ona już swoje lata! Wzniesiono ją bowiem w początkach XIX wieku, a więc w dobie romantyzmu, dla upamiętnienia stojącego tu przed stuleciami średniowiecznego zameczku, strzegącego wejścia w dolinę nowotarską i południowej rubieży Polski.

Zameczek szaflarski do dziś pozostaje dla nas obiektem nieznanym i tajemniczym. Wiadomości o nim mamy niezwykle mało, a i te, które posiadamy, są często z sobą sprzeczne. Wiemy tylko, że pełnił pierwotnie rolę nadgranicznej stróży, a przez krótki czas nawet siedziby starostów nowotarskich. Świetność jego trwała jednak dość krótko, gdyż już w wieku XVI został opuszczony i zaczął popadać w ruinę. O jego rozmiarach i kształcie zaświadczają dziś tylko ślady fos, wałów ziemnych resztki murów oraz wspomniana już studnia.

Z dużym prawdopodobieństwem przyjąć możemy, iż fortalicję tę wzniesiono w latach 1238—1251 jako gródek o konstrukcji ziemno-drewnianej, który przypuszczalnie przed 1334 rokiem przekształcono

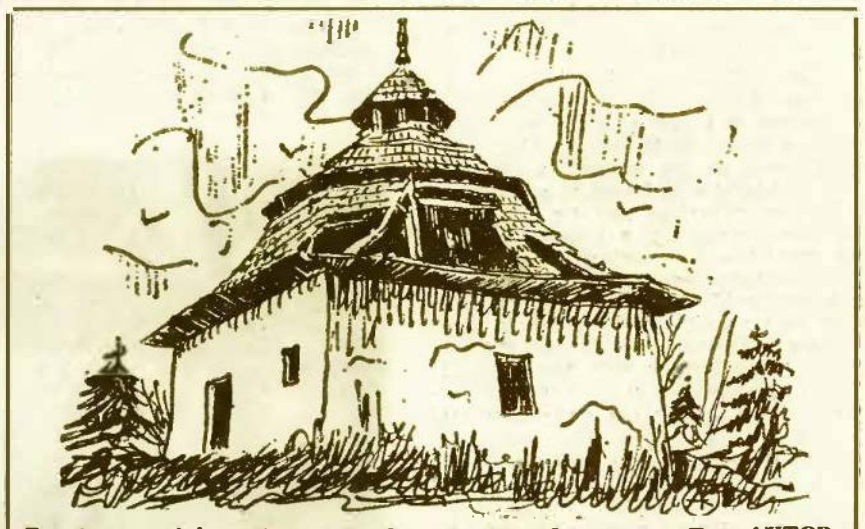

Pawilon w miejscu Starego Grodu w Szaflarach. **Rys. AUTOR**

Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

Wojewódzki Ośrodek Kultury po raz drugi zorganizował **Biennale Współczesnej Twórczości Ludowej.** Spośród nadesłanych z całego województwa kilkuset prac wybrano dzieła około dziewięćdziesięciu twórców, które można obejrzeć w sądeckiej Galerii BWA. Obok rzeźby, malarstwa i wyrobów kowalstwa artystycznego znalazły się tu instrumenty, ozdobne elementy góralskich strojów oraz obrzędowe weselne „gaiki". W malarstwie na szkle tradycyjnie dominują świątki i zbójnicy, mniej jest współczesnych scen obyczajowych — nie można jednak mówić o monotonii. Paszyńskie wizerunki świętych — oszczędne w zdobieniu, nieco naiwne, lecz posiadające wdzięk i naturalność sztuki autentycznie ludowej, zbójnickie sceny z obrazów Jana Fudali, dalekie od sztywnych kanonów i pełne ekspresji, czy poetyckie, nawiązujące do bizantyńskich ikon dzieła zakopiańskich twórców — Władysława Walczaka Banieckiego i Barbary Walczak Banieckiej dowodzą, jak wiele jest możliwości wyrażenia własnych wizji w najbardziej nawet zbanalizowanych tematach. Wśród rzeźb zwracają uwagę prace wyróżnionego Stanisława Gardona z Ochotnicy Dolnej (rycerz na koniu, madonna i św. Florian), który tworzy znakomite, realistyczne postacie; czy smutni muzykanci Piotra Ewita z Zalesia (II nagroda). Ciekawe są rzeźby Romana Sekuły z Krużlowej (zdobywcy I nagrody) oraz prace pozostałych laureatów: lutnika Władysława Gracy z Białego Dunajca, ozdobne spinki góralskie Mariana Kuchty z Bukowiny Tatrzańskiej, obrazy Zbigniewa Warzechy z Paszyna, ozdobne wyroby kute w metalu Józefa Kułaka z Zakopanego i różdżki weselne Marii Chronowskiej z Krużlowej.

● Już po raz ósmy odbył się w Rabce **Karpacki Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych.** Wzięło w nim udział dziewiętnaście grup z naszego województwa oraz dwie — z bielsko-bialskiego i rzeszowskiego. Imprezę — po raz pierwszy zorganizowano w 1974 roku z inicjatywy Muzeum imienia Władysława Orkana, MOK i Oddziału Związku Podhalan w Rabce. Dzieci zaprezentowały wyrównany, wysoki poziom artystyczny. Dominowała zabawa, w którą wplatano elementy ludowej obrzędowości, spontaniczne popisy taneczne i wokalne.

Najbardziej podobały się *„Heródki"* Emila Kowalczyka z Lipnicy Wielkiej, *„Małe Łachy"* Jadwigi Waśko z Nowego Sącza, *„Kropianki"* z Raby Wyżnej i *„Harenda"* Jana Fudali, *„Mali Siumni"* z Cichego Marii Garbaruk, *„Terlicki"* Marii Staszel z Nowego Targu, zespół z nowosądeckiego MDK prowadzony przez Zofię Patyk i Jerzego Życzyńskiego oraz *„Mali Łopuśnianie"* Stanisławy Szewczyk z Łopusznej.

● Ożywienie dawnych obyczajów góralskich, przypomnienie piękna gwary i muzyki podhalańskiej było celem zorganizowanego przez Oddział Związku Podhalan w Kościelisku **„Przednowka w polanach".** Złoty Zbyrcok Pasterski za recytacje otrzymali: Tadeusz Bukowski-Grosek z Kościeliska i Małgorzata Klemensowicz z Białego Dunajca. W grupie młodzieży zwyciężyli — Bogusława Bobak ze Stasikówki i Krystyna Zaguła z Zakopanego. W konkursie śpiewu trzy równorzędne nagrody otrzymały grupy: z Białego Dunajca — Aniela Just, Andrzej i Franciszek Cudzich-Blachut, a z zespołu imienia Klimka Bachledy: Zofia Topór, Elżbieta Stoch, Andrzej Fraczysty i Stanisław Michałczak oraz członkowie zespołu „Polanianie" z Kościeliska — Maria Knapczyk i Anna Naglak.

Wśród grup rodzinnych zwyciężyły rodziny — Trebuniów-Tutków z Poronina, Kordusiów z Kościeliska i Jędrolów z Poronina. Najlepszymi instrumentalistami okazali się — Andrzej Lasak ze Skrzypnego i Józef Gandera z Białego Dunajca, a za grę na starych instrumentach, według dawnych nut wyróżniono Andrzeja Obrochtę z Kościeliska, Stanisława Michałczaka z „Klimków" i Andrzeja Tylkę z „Holnych".

● Na jubileusz sądeckiej Szkoły Muzycznej przybyły zespoły szkół muzycznych z Gorlic, Limanowej, Nowego Targu i Zakopanego. Filie szkoły nowotarskiej w Rabce i Szczawnicy reprezentowali — kwintet akordeonistów i grupa wokalno-taneczna. Ta ostatnia przedstawiła interesujący program ukazujący tradycje narodowe i regionalne. Na uwagę zasługuje szkoła z Limanowej. Do 1968 była filią sądeckiej PSM, później zyskała samodzielność i dziś reprezentuje wysoki poziom. Kameralny Zespół Smyczkowy i grupa akordeonistów prowadzone przez Halinę Waszkiewicz-Rosiek i Marka Hnatkiewicza wystąpiły z ambitnym programem muzycznym, w którym zwracała uwagę dojrzała interpretacja trudnych siedemnasto- i osiemnastowiecznych utworów.

● Atrakcją dla sądeckich dzieci stały się spektakle bajki „Czarodziejski dzwoneczek" wystawionej przez Dom Kultury Kolejarza i PSM. Połączenie muzyki, tańca i śpiewu z fabułą znanej bajki o śpiącej królewnie, malownicze stroje aktorów i sugestywna scenografia stworzyły widowisko, jakiego jeszcze w Sączu nie było. Spektakl inscenizował Andrzej Bachleda, profesor PSM, reżyserowała Bożena Czauderna, a scenografię przygotował Franciszek Palka. Kostiumy są dziełem Janiny Zengel. Może pierwszy akt był nieco rozwlekły — utarczki słowne bohaterów zwalniały tempo akcji, jednak śpiewająca królewna, tańczące wróżki, efekty dźwiękowe i wizualne mogły przenieść widzów w świat bajki. Udanym pomysłem było wprowadzenie narratora — starego bajarza i tanecznych popisów dzieci z zespołu DKK, a sceneria uśpionego zamku strzeżonego przez nietoperze — niezwykle malownicza i przekonująca.

Duże brawa należą się wszystkim, którzy stworzyli ten spektakl.

● W Nowym Sączu odbyła się wielka impreza teatralna — SKAT 83, zorganizowana przez Miejski Ośrodek Kultury i Osiedlowy Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej. Wystąpiło czternaście grup teatralnych z różnych województw. Główną nagrodę Prezydenta Miasta otrzymał teatr „ES" z Siedlec za spektakl „Bal w operze". Nagrodę Dyrektora WOK — przyznano Ostrołęckiej Grupie Teatralnej „Arka" za „Oczekiwanie", a Nagrodę Dyrektora MOK — teatrowi „Nie teraz" z Tarnowa za spektakl „Między wierszami wierszy".

Wśród wyróżnionych nagrodami indywidualnymi znaleźli się także sądeczanie: **Zuzanna Leśniak** i **Janusz Michalik** z Grupy Teatralnej NSA za role w spektaklu „Głosy w sprawie". Jury, w którym zasiadał m. in. poeta Tadeusz Śliwiak, oceniło wysoko poziom konfrontacji.

● W osiedlowym Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu można było obejrzeć niecodzienną wystawę: drobne zwierzęta hodowane przez hobbystów (morskie świnki, żółwie, węże) i ryby, a nawet świerszcze — prezentował oddział Polskiego Związku Akwarystów. Szkoda, że ta oryginalna wystawa trwała tylko pięć dni.

Reprinty „Pastorałek"

Tytus Czyżewski (1880 — 1945) znakomity poeta i malarz, nie ma dotychczas zbiorowego wydania wierszy. W bibliotece Poetów LSW ukazały się *„Poezje wybrane"* przeznaczone dla subskrybentów. Bardziej zajęto się malarstwem Czyżewskiego. Krytycy sztuki opracowali album. Na tym jednak się skończyło. Zapowiedzi pełnego wydania wierszy przez dwa czołowe wydawnictwa nie zostały zrealizowane. Fakt ten budzi zdziwienie, skoro poezja Czyżewskiego należy do najcenniejszych zjawisk w literaturze dwudziestego wieku.

Z konieczności Czyżewski musi pozostać w małym kręgu swoich wielbicieli: pisarzy, poetów i krytyków.

Gestem w stronę poety są dwa reprintowe wydania *„Pastorałek"* w Wydawnictwach Artystycznych i Graficznych w Warszawie oraz w Krakowskim Instytucie Wydawniczym „Znak". Nakład tych wydań wynosi blisko 3 tys. egz. Reprint krakowski został wykonany znakomicie i zachowuje wszystkie cechy oryginału, warszawski natomiast z braku czerpanego papieru przedstawia się kopciuszkowato, ale przecież też dużo znaczy.

Dlaczego zajmujemy się *„Pastorałkami"*? **Czyżewski wychował się koło Limanowej, a maturę zrobił w Nowym Sączu.** Te dwa regiony wspominał jako miejsca inspiracji malarskich i poetyckich. Same *„Pastorałki"* są wielkim utworem poetyckim, w którym wpływ góralskiej poezji ludowej okazał się składnikiem budującym wyobraźnię, a nie degradującym. Zdawać by się mogło, że po utworach tatrzańskich Witkiewicza, Tetmajera czy gorczańskich Orkana już nic nie może powstać wielkiego. Powstało. W dodatku *„Pastorałki"* to wielka rzadkość bibliofilska i bardzo piękna książka. Takie wydania udawały się później rzadko najlepszym nawet wydawcom i drukarzom.

Oryginalne wydanie *„Pastorałek"* ukazało się wraz z trzynastoma drzeworytami Tadeusza Makowskiego w Paryżu w 1925 roku staraniem Towarzystwa Przyjaciół Książki, w nakładzie 520 egz. Dzisiaj oryginalnego egzemplarza właściciele nie pozwalają wziąć do ręki.

Być może reprinty krakowski i warszawski uczynią wiosnę dla całej poezji Czyżewskiego.

PIOTR NOWAK

PS. Pełny przedruk *„Pastorałek"* Tytusa Czyżewskiego można znaleźć w „Podtatrzu" z 1980roku.

Porozmawiajmy o zabytkach

stróża

w zameczek murowany. Zameczek ten zajmował całe wzniesienie, na kulminacji którego usytuowano kamienną wieżę strażniczą. U stóp jej zbudowano kwadratowy budynek mieszkalny, mający formę średniowiecznej „kamienicy". W „kamienicy" tej znajdowało się mieszkanie zarządcy, magazyn żywności, zamkowy arsenał, łaźnia i studnia właśnie. Tuż obok znajdowały się inne budynki drewniane z pomieszczeniami dla służby oraz straży, kuźnią, stajnią i składem. Całe założenie opasane było kamiennym murem obronnym poprzedzonym fosą i wałem. Wjazd do zamku prowadził od strony zachodniej, a z pozostałych stron fortalicja była niedostępna.

Powstanie zamku szaflarskiego, a właściwie gródka, kronikarze łączą z założeniem w pobliskim Ludźmierzu klasztoru cystersów, który w roku 1234 fundował wójt krakowski Teodor z rodu Gryfitów, zwany Cedro. Cystersom oddał też Teodor w użytkowanie sporą część niziny naddunajeckiej, aż po Gorce, przykazując jej skolonizowanie. Ale że wokół klasztoru okolica była górzysta i lesista i grasowały po niej bandy rozbójników, w kilka lat po osiedleniu się tu zakonników opat ich podjął decyzję o wzniesieniu gródka obronnego, mającego strzec ich posiadłości. Niestety, zabezpieczenie to okazało się dość szybko niewystarczające. Toteż w roku 1245 Teodor kupił wieś Szczyrzyc, znajdującą się po północnej stronie Gorców, i tam przeniósł swych podopiecznych.

Późniejsze losy gródka w Szaflarach są jeszcze mniej znane. Prawdopodobnie Władysław Łokietek przejął go od cystersów i przekształcił w królewską warownię osadzając w niej starostę nowotarskiego. Jednakże w jakiś czas potem przechodzi ona, już jako murowany zameczek, na powrót do cystersów. Potwierdzeniem tego jest wiadomość, iż w roku 1380 zakonnicy puszczają go w dzierżawę jakiemuś Żydowi, który przeszedł na katolicyzm. Ten jednakże okazał się człowiekiem ciemnych interesów, a wsławił się głównie biciem fałszywej monety. Procederem tym zajmował się jakiś czas korzystając z opieki szczyrzyckich opatów. Aż wreszcie na rozkaz króla Ludwika Węgierskiego Sędziwój z Szubina zajął zbrojnie zamek, dzierżawcę ukarał spaleniem na stosie, a majętności cystersów w rejonie Szaflar i Nowego Targu włączył do posiadłości koronnych. W ten sposób powstała szaflarsko-nowotarska królewszczyzna, której ośrodkiem stał się zamek w Szaflarach. W nim zaś przebywali kolejni dzierżawcy tej królewszczyzny. Jednym z pierwszych, którego nazwisko znamy, był Andrzej Korabiowski (od 1404 roku). Po nim Szaflary wraz z całą dzierżawą trzymał mieszczanin krakowski Andrzej Leybental, który przekazał za nią Władysławowi Jagielle 400 grzywien w gotówce.

W latach 1474—1477 jako dzierżawca, a nawet właściciel Szaflar występuje Piotr Komorowski. Otrzymał on zamek szaflarski wraz z przynależnymi doń dobrami za zasługi oddane królewiczowi Kazimierzowi Jagiellończykowi, w czasie gdy zabiegał on o tron węgierski. Jednakże wielmoża niezbyt zadowolony był z takiego wynagrodzenia. Wkrótce wszedł więc w porozumienie z Maciejem Korwinem przeciw Jagiellonom. Dopuścił się zatem zdrady, za co ten sam Kazimierz, któremu wcześniej pomagał, rozkazał zburzyć jego zamki w Barwałdzie i Żywcu, a szaflarski oddał Markowi Radułtowi. Nadanie to potwierdził w kilkanaście lat później Jan Olbracht, tak iż nowy właściciel poczuł się aż nazbyt pewnie w swych nowych włościach. Zaczął nawet zmuszać okoliczną ludność do prac przy zamku, a ponadto do płacenia danin. Ludzie odwołali się do samego króla — no i sprawę wygrali.

W XVI wieku dzierżawcami dóbr szaflarskich byli między innymi Jan Jordan i Jan Pieniążek, ale sam zamek przestał już w tym czasie pełnić rolę ośrodka administracyjnego na rzecz dworu wzniesionego w Nowym Targu. W rezultacie został opuszczony, począł niszczeć, aż popadł w ruinę, z której mieszkańcy Szaflar i okolicznych wsi pobierali kamień na budowę fundamentów swoich domów. Czynili to tak dokładnie, iż w połowie XVIII wieku nic zgoła z niego nie zostało. Potwierdza to informacja zawarta w akcie granicznym Nowego Targu, spisanym 4 lipca 1749 roku. „Od tego zaś płotu — czytamy w tym dokumencie — ciągnie się wprost granica przez rzekę Biały Dunajec, później koło **Starego Grodu alias skały pustej nad folwarkiem szaflarskim** stojącego aż do Boru w równi zwanego, do Nowego Targu należącego".

WANDA JOSTOWA

Dzieje Orawy

Polska Orawa jest częścią obszerniejszej krainy położonej w dorzeczu rzeki Orawy, dopływu Wagu, którego wody wpadają do Dunaju, a z nim do zlewiska Morza Czarnego. Orawę przecina granica polsko-czechosłowacka, która część Górnej, tj. północnej, u stóp Beskidów położonej, Orawy pozostawia po stronie polskiej, pozostały zaś obszar po stronie czechosłowackiej. Północne ograniczenie polskiej Orawy stanowi łańcuch Beskidu Wysokiego z najwyższym szczytem Babią Górą (1725 m.n.p.m.). U stóp Beskidu rozciąga się pogórze pocięte dolinami górskich potoków, wzdłuż których ciągną się łańcuchami wsie orawskie.

Południową część polskiej Orawy stanowi teren płaski, fragment Kotliny Orawsko-Nowotarskiej, o krajobrazie różnorodnym, na który składają się pola uprawne oraz tzw. Bory — lasy sosnowe, łąki i rozległe torfowiska eksploatowane w celach gospodarczych na opał i po pewnej przeróbce na nawóz. Rozważane jest uznanie całego kompleksu Borów za rezerwat.

Karpaty na przestrzeni całego łuku od Siedmiogrodu po Morawy w XIII—XVII wieku miały być widownią wędrownego osadnictwa pasterskiego tak zwanego wołoskiego, którego korzenie znajdowały się w dzisiejszej Rumunii, dawnej Wołoszczyźnie. Pasterze idąc górami w poszukiwaniu nowych pastwisk przenosili się ze stadami owiec i kóz z miejsca na miejsce. Osadnictwo to było popierane przez możnowładców, których ziemie znajdowały się u stóp i w głębi Beskidów. Podstawą jego było prawo wołoskie. W zamian za tereny wypasowe pasterze zobowiązani byli do opłat pieniężnych i danin w naturze — owiec i sera. Nowsze badania naukowe archeologiczne i językoznawcze kwestionują istnienie wędrówek pasterzy rumuńskich, twierdząc, że Karpaty w XIII—XVII wiekach skolonizowała ludność podnóża gór: ruska, polska i słowacka, a słowo „Wołosi" jest równoznaczne ze słowem „pasterze"

Dzieje Polskiej Orawy wiążą się z historią Zamku Orawskiego — siedziby możnowładców węgierskich Thurzonów — znajdującego się od czasu traktatów pokojowych po pierwszej wojnie światowej w Czechosłowacji, a uprzednio — od wczesnohistorycznych czasów — na Węgrzech. Doliną rzeki Orawy wiodła odwieczna droga handlowa z Polski do Węgier. Granica polityczna pomiędzy Polską a Węgrami, biegnąca przez górską puszczę, nie była ustalona dokładnie. Jedyną osadą na Górnej Orawie, którą wymienia dokument króla Kazimierza Wielkiego z 1368 roku była Jabłonka, gdzie w tym czasie znajdowała się polska komora celna nadzorująca handel solą. W XVI wieku zaczęła pojawiać się na Polskiej Orawie ludność pasterska, która pasła stada owiec i kóz na wydartych puszczy polanach, budowała prymitywne domostwa i uprawiała przyzagrodowe półka motykami. Osadnictwo to szczególnie nasiliło się w XVII w., niezmiernie w dziejach Polski burzliwym. Nieustanne wojny pustoszyły kraj, odbijając się szczególnie na doli chłopstwa. Thurzonowie wykorzystali tę sytuację i rozpoczęli systematyczną kolonizację Górnej Orawy. Osadnikami nowo lokowanych wsi byli pańszczyźniani chłopi z Polski, którzy wobec zamieszek wojennych i feudalnego ucisku uciekali z pogranicznych majątków panów polskich — Zebrzydowskich, a szczególnie Mikołaja Komorowskiego, właściciela Żywiecczyzny — na południową stronę karpackiego łańcucha, w lesistych roztokach orawskich szukając podstaw egzystencji. Osadnictwo na Orawę przyszło więc z północy, a nie ze wschodu, stąd jego etniczny polski charakter.

Zbiegostwo chłopów było powszechne w całej Europie, tutaj jednak przyjęło rozmiary wyjątkowe: z samej Żywiecczyzny uciekło na Orawę czterystu poddanych. Zbiegostwo było powodem licznych zatargów pomiędzy panami polskimi i węgierskimi. Thurzonowie osadzali kolonistów na prawie wołoskim, regulującym wówczas osadnictwo w całych Karpatach. Osadnicy otrzymywali jeden łan leśny (180 ha), w przywileju lokacyjnym gwarantowano im na zagospodarowanie dziewiętnaście lat „wolnizny", kiedy to nie spełniali oni żadnych feudalnych świadczeń. W imieniu osadników podpisywał dokument zasadźca, to jest ten, który sprowadzał kolonistów i dzielił ziemię. Później zostawał on sołtysem osady. Życie osadników było bardzo ciężkie. Rozporządzając znaczną przestrzenią — byli biedakami. Zasadniczą podstawą ich gospodarki był chów owiec, stopniowo w XVIII wieku przeszli do gospodarki rolnej.

Młode osadnictwo orawskie wkrótce znalazło się w obrębie walk wyznaniowych pomiędzy katolikami a protestantami. Chłopi pochodzący z Polski byli katolikami, zaś panowie z Zamku Orawskiego opowiedzieli się po stronie protestantyzmu i usiłowali go narzucić ludności. Bezskutecznie — chłopi po kryjomu, często w nocy, zawierali małżeństwa w sąsiednich polskich parafiach i do tamtejszych kościołów nosili dzieci do chrztu.

Świadczą o tym księgi parafialne zachowane w kościołach pogranicznych polskich wsi. Wreszcie pod wodzą swoich sołtysów stawili zbrojny opór. Z tych to czasów pochodzi najpiękniejszy zabytek sztuki sakralnej na polskiej Orawie — kościół w Orawce. Chorągiew wotywna znajdująca się w kościele farnym w Zubrzycy, z którą Orawianie ruszyli w bój, jest pamiątką z okresu tych walk. Zwycięstwo katolicyzmu na Górnej Orawie przyniosło w 1674 roku nobilitację Mateuszowi Moniakowi z Zubrzycy Górnej i kilku innym sołtysom orawskim. Moniakowie wznieśli dwór zachowany do obecnych czasów, służący za siedzibę szeregowi pokoleń sołtysiej rodziny.

Oprócz walk wyznaniowych, które rujnowały wsie orawskie, na losach ich odbiły się dzieje zmagań z nawałą turecką. Ludność uciekająca z opanowanych przez Turków południowych Węgier stłoczyła się na tak zwanych Górnych Węgrzech, tj. — w przybliżeniu — dzisiejszej Słowacji. Przez Orawę przechodziły wojska dążące przeciwko Turkom, które nękały chłopstwo.

Po burzliwym wieku XVII, w XVIII wieku nastąpiło uspokojenie. Poważna część ludności Górnych Węgier, a więc także i Orawy, przeniosła się na uwolnione spod tureckiego panowania ziemie, które kolonizowano z zastosowaniem zasady wolnizny, gdyż Turcy zostawili tu tylko niebo i ziemię.

Ludność ówczesnej Orawy składała się z dwu warstw: nielicznych przedstawicieli nobilitowanych rodzin sołtysich i chłopów. Rodziny sołtysie korzystały z przywilejów przysługujących szlachcie, a chłopi dźwigali cały ciężar pańszczyźnianych powinności na rzecz Zamku Orawskiego: danin w naturze i robocizny. Ponieważ podstawą majątkową Zamku Orawskiego były olbrzymie, odwieczne lasy w górach, robocizna polegała na pracy w lesie: wyrębie drzewa, zwożeniu go do składów nad rzeką Orawą, zbijaniu tratew, wyrobie gontów, palików do winogradu, itp., które to wyroby spławiano do Wagu i dalej do Dunaju, czasem aż do Morza Czarnego. Po uwłaszczeniu chłopów praca związana z produkcją drewna (teraz już płatna) stanowiła nadal jedno z podstawowych źródeł zarobku orawskiej ludności.

Ówczesna gospodarka chłopska rozwijała się, podobnie jak i dzisiaj, w dwu kierunkach: rolnictwa i hodowli. Głównym gatunkiem zboża uprawianym tutaj był owies, toteż jeszcze obecnie słowo „zboże" jest równoznaczne ze słowem „owies". Ponadto uprawiano orkisz — rodzaj jęczmienia. Poziom rolnictwa był niski. Za pomyślny urodzaj uważano zebranie podwójnej ilości w stosunku do zasianego ziarna. Ziemniaki zwane na Orawie „rzepą" (a dawniej także „szwabką") rozpowszechniły się dopiero od połowy XIX wieku. W hodowli zaszły także poważne zmiany. Uprzywilejowana w XVII wieku owca, w XVIII i XIX wieku ustąpiła na rzecz bydła rogatego: wołów i krów, które stanowiły siłę pociągową orawskich gospodarstw. Do połowy XIX wieku wsie korzystały w celach wypasowych z polan i hal Zamku Orawskiego, dzierżawionych na umówionych warunkach. Jednakże w okresie uwłaszczania w 1846 roku pasterstwo orawskie otrzymało szczególny cios: panowie z Zamku Orawskiego, by nie oddać chłopom pastwisk użytkowanych przez nich od kilku wieków, przystąpili do zalesiania polan. Procesy, które gminy wytoczyły Zamkowi Orawskiemu w tej sprawie, kończyły się najczęściej przegraną chłopów, z wyjątkiem wsi: Lipnicy Wielkiej i Zubrzycy Dolnej, które w długotrwałym postępowaniu sądowym wygrały swoje uprawnienia.

Głównym zajęciem pozarolniczym ludności, opartym na miejscowych surowcach, była produkcja przędzy lnianej i płótna. Zajmowali się tym niemal wszyscy mieszkańcy Orawy: mężczyźni i kobiety, dorośli i dzieci. Na jeden dom przypadało rocznie średnio 1750 m. utkanego surowca. Produkcja ta, oprócz pokrycia własnych potrzeb, szła na szeroki rynek południowo-wschodniej Europy. Część ludności szukała źródeł zarobku na emigracji: najmowano się do prac budowlanych w Budapeszcie i do robót w kopalniach, bądź w przemyśle węgierskim. Sezonowe prace rolne w wielkich majątkach stanowiły uzupełnienie budżetu rodziny orawskiej. Strajki robotników w Ameryce w latach 1870—1914 odbiły się silnym echem w zapadłych wioskach Górnej Orawy, następstwem ich bowiem było otwarcie granic Stanów Zjednoczonych dla emigracji. Na Orawie przybrała ona potężne rozmiary. Część ludności osiedliła się w Ameryce na stałe, część zaś powróciła do kraju, przywożąc upragniony kapitał potrzebny do podniesienia poziomu gospodarstwa.

Zwiedzając Orawę można spotkać oprócz napisów polskich na sklepach i gospodach, także napisy słowackie, warto zatem wejrzeć w sprawy narodowościowe tego pogranicza.

Pierwszym wyznacznikiem charakteru jakiegoś obszaru jest język, którym mówi miejscowa ludność. Ludność Orawy mówi bez wyjątku językiem polskim, oczywiście gwarą, jak w innych regionach Polski. Język Orawian jest bardzo piękny, zachował cechy staropolskie, w innych regionach już zanikłe.

Drugim wyznacznikiem narodowości jest samookreślenie ludności, lecz kryterium to zawodzi, gdyż istnieją — lub istniały do niedawna — grupy ludności nie mające świadomości narodowej. Tacy byli górale orawscy: uważali się za Orawców, którzy „mówią po nasemu". Sytuacja chłopów górnoorawskich wyjątkowo nie sprzyjała wyrobieniu świadomości narodowej. Gnębieni ciężkimi warunkami materialnymi, zamieszkiwali jeden z najbardziej zapadłych zakątków Węgier. Żadnej akcji kulturalno-oświatowej tu nie prowadzono. Orawian madziaryzowała węgierska administracja państwowa, a słowakizował kościół. Społeczeństwo polskie dowiedziało się o ich istnieniu przy końcu XIX wieku. Prawie nie posiadali swojej rodzimej inteligencji.

Po pierwszej wojnie światowej, na skutek rozpadu Monarchii Austriacko-Węgierskiej, chłopstwo górnoorawskie znalazło się na arenie historii z prawem samostanowienia. Tutaj należy podkreślić rolę ks. Ferdynanda Machaya, syna Orawy, który wraz z Piotrem Borowym, chłopem orawskim, i Wojciechem Halczynem, chłopem spiskim, prowadzili usilne starania o przyłączenie wsi górnoorawskich (a także spiskich) do Polski. Decyzje międzynarodowe przydzieliły w 1920 roku dwanaście wsi górnoorawskich Polsce. Odtąd dzieje tych wsi, z wyjątkiem okresu okupacji, kiedy to okupant przywrócił dawne, sprzed pierwszej wojny światowej granice, łączą się z dziejami Polski.

Obecnie część ludności podaje się za Polaków, a część za Słowaków, zachodzi więc tutaj wypadek niepokrywania się języka ojczystego z samookreśleniem narodowym. Dzieci słowackiej części Orawian uczęszczające do szkół ze słowackim językiem nauczania — mają duże trudności z jego opanowaniem.

W latach międzywojennych (w 1937 roku) ostatni spadkobiercy sołtysiej rodziny Moniaków ofiarowali na rzecz Skarbu Państwa Polskiego piękny zabytek — XVIII-wieczny kurny dwór wraz z 4 ha ziemi. Dwór ten w otoczeniu parku o wspaniałym starodrzewiu przeznaczony został w myśl intencji ofiarodawców na muzeum regionalne.

Po drugiej wojnie światowej zorganizowano tutaj muzeum na wolnym powietrzu o nazwie „Muzeum — Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej". Daje ono obraz życia ludności z niedawnej, ale już ginącej epoki.

SPORT turystyka REKREACJA

Co dalej?

W dramatycznej sytuacji znalazł się sport i kultura fizyczna w Nowosądeckiem. Brakuje sprzętu; wykwalifikowanej kadry instruktorskiej; o bazie właściwie nie ma co mówić (nasze województwo zajmuje 48 miejsce w kraju pod względem ilości obiektów sportowych, przypadających na jednego mieszkańca), powoli wykruszają się starzy działacze sportowi, a młodych — chętnych do pracy społecznej — nieprzybywa; co bogatsze kluby z innych województw podkupują naszych zawodników; nakłady na sport i rekreację są o 10 mln zł niższe niż w ugiegłym roku, zaś dotychczasowi mecenasi — zakłady pracy nie kwapią się do finansowania klubów sportowych, które znalazły się na granicy bankructwa. Na przykład w katastrofalnym położeniu jest KS „Podhale" z Nowego Targu. Jak poinformował jego wiceprezes Tadeusz Japol, klub ma prawie 4 mln zł długów. Ostatnio bank wstrzymał kredyt i etatowi instruktorzy klubu nie otrzymali poborów. Wzrosły koszty utrzymania zawodników na obozach szkoleniowych; dwutygodniowy obóz dla trzydziestu zawodników kosztuje pół miliona złotych, zaś wyjazd hokeistów na mecz do Bydgoszczy (dwa dni) pochłonął 50 tys. zł. Dopiero czerwiec, a kluby LZS z Poronina i Rytra nie mają już funduszów na swoją działalność. W trudnej sytuacji finansowej są też kluby spółdzielcze Zrzeszenia „Start", które nie otrzymują dotacji z budżetu państwa. To tylko niektóre ze spraw podnoszonych w czasie — zorganizowanej w KW PZPR — narady działaczy sportowych oraz przedstawicieli zakładów pracy z terenu województwa, administracji, samorządów pracowniczych i związków zawodowych.

O stanie nowosądeckiego sportu pisaliśmy już obszernie w 13 numerze „Dunajca" i od tego czasu nic się nie zmieniło. W przeciwieństwie jednak do zaprezentowanych wówczas wypowiedzi, obecnie działacze nie ograniczyli się wyłącznie do narzekań na brak środków finansowych, ale sformułowali szereg bardziej lub mniej realnych propozycji. Dotyczyły one m. in.: ● Przyspieszenia przez Sejm prac nad „Ustawą o kulturze fizycznej" ● Powołania przy Wydziale Kultury Fizycznej i Sportu UW rady złożonej z działaczy społecznych ● Wprowadzenia zasady opiniowania projektów zagospodarowania osiedli mieszkaniowych przez dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu, aby projektanci nie zapominali o wyznaczaniu terenów rekreacyjnych ● Opodatkowania turystów odwiedzających nasze województwo na rzecz sportu ● Opracowania przez Wydział Finansowy UW broszury zawierającej wszystkie przepisy obowiązujące kluby, które podejmą działalność gospodarczą ● Lepszego wykorzystania szkolnych sal gimnastycznych, udostępnienia ich mieszkańcom danych miejscowości ● Zwiększenia przydziału paliwa dla samochodów klubowych ● Umożliwienia zakupu poza kolejnością sprzętu i strojów sportowych dla klubów ● Zobowiązania FWP do budowy przy swoich ośrodkach prostych urządzeń sportowych oraz do partycypowania w kosztach utrzymania lodowisk i tras biegowych ● Wprowadzenia w szkołach podstawowych Zakopanego i Gminy Tatarzańskiej, obowiązkowych lekcji jazdy na nartach ● Powołania w Zakopanem filii lub punktu konsultacyjnego AWF-u ● Zbudowania wyciągu na Średnią Krokiew ● Zatwierdzenia planów przestrzennego zagospodarowania TPN ● Zintegrowania przez PRON społeczeństwa Nowego Sącza wokół budowy hali sportowo-widowiskowej i kompleksu basenów kąpielowych ● Zobowiązania zakładów pracy do świadczeń na cele sportowe.

Wiele wniosków adresowano wprost do przedstawicieli zakładów pracy. Zasłużony działacz sportowy z Gorlic, **Augustyn Jamra**, mówił o pozytywnych efektach współpracy pomiędzy przedstawicielami gorlickiego sportu a tamtejszymi przedsiębiorstwami. — *Już dzisiaj* — stwierdził — *Gorlice posiadają taki kompleks obiektów sportowych, jakim mogłoby się poszczycić pięćsettysięczne miasto.* Niestety, apele pozostały bez echa; nikt z przedstawicieli przedsiębiorstw nie zabrał głosu w dyskusji. Pytanie: co dalej z nowosądeckim sportem, pozostało nadal otwarte.

KRÓTKO

● W Grybowie w finałowym meczu piłki nożnej o Puchar Polski na szczeblu okręgu pomiędzy KKS „Sandecja" a KS „Limanowia", zwyciężyła „Sandecja" 3:0, awansując do rozgrywek na szczeblu centralnym

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka ognisko TKKF „Karate" z Nowego Sącza zorganizowało przy szkole podstawowej nr 19 szereg imprez sportowo - rekreacyjnych dla młodzieży.

● Informacja dla turystów: wyznakowano nowy — ponad 9 km — szlak niebieski prowadzący z Łabowej na Halę Łabowską.

● Trudny orzech do zgryzienia ma dyrektor WKFSiT, Ryszard Aleksander. Otóż otrzymał on do swojej dyspozycji zaledwie 6 odznak „Zasłużony dla województwa nowosądeckiego", a działaczy i zawodników zasługujących na to zaszczytne wyróżnienie jest zdecydowanie więcej.

● Podczas międzynarodowych zawodów modelarskich w Rumunii o puchar klubu sportowego „Metalul" reprezentanci klubu modelarstwa kosmiczno - lotniczego „Zefirek" z Muszyny zdobyli dwa złote medale. W kategorii rakietoplanów zwyciężył **Juliusz Jarończyk**, a w kategorii rakiet ze spadochronem bezkonkurencyjny okazał się **Dariusz Jocher**.

● Rozpoczęto już przygotowania do XXVIII Międzynarodowego Rajdu Przyjaźni Szlakami Lenina, który odbędzie się od 11 do 17 września. Zgłoszenia przyjmuje Komitet Organizacyjny w Nowym Sączu, Rynek 6 tel 218-31 oraz 236-89.

● 8 czerwca w Zakopanem uroczyście podsumowano sezon łyżwiarski. Najlepszym zawodnikom i działaczom wręczono wyróżnienia i upominki.

● Interesującą ofertę zgłosił pod adresem nowotarskich szkół **Tadeusz Japoł**, wiceprezes klubu „Podhale", stwierdzając, że wybudowany przez załogę NZPS basen kryty każdego dnia, w godzinach przedpołudniowych, świeci pustkami, korzysta z niego tylko szkoła podstawowa nr 1. Co na to inne szkoły?

● Główną nagrodę 42 Międzynarodowego Spływu Kajakowego — „Kryształowy Puchar Dunajca" zdobyli wodniacy z KKW — 29 z Krakowa. Komitet Organizacyjny MSKnD odznaczono „Złotą odznaką za zasługi dla województwa nowosądeckiego".

Młodzi lotnicy na start

Aeroklub Podhalański wspólnie z kołem TKKF „Stadion" przeprowadził 5 czerwca na lotnisku w Łososinie Dolnej zawody modelarskie „Młodzi lotnicy na start". Wzięło w nich udział 46 modelarzy z Nowego Sącza, Gorlic i Limanowej. Wspaniała pogoda pozwoliła na uzyskanie dobrych wyników. W klasie modeli swobodnie latających i modeli „Jaskółka" najlepsze rezultaty mieli **modelarze z Domu Kultury w Gorlicach**, natomiast w kategorii rakiet: **modelarze z WSS „Praktyczna Pani" z Nowego Sącza.** Najliczniejszą ekipę wystawił **Miejski Ośrodek Kultury w Limanowej.** Oto wyniki:

Modele „Jaskółka": 1. **Józef Zwolennik** z gorlickiego Domu Kultury — 182 pkt.; 2. **Robert Krzysztoń** także z gorlickiego Domu Kultury — 94 pkt.

Modele swobodnie latające F1A1: 1. **Michał Olesiewicz** — 292 pkt.; 2. **Wiesław Piotrowski** — 240 pkt.; 3. **Mirosław Piotrowski** (wszyscy z Gorlic) — 239 pkt.

Modele rakiet S3A: 1. **Grzegorz Dobrowolski** — 480 pkt.; 2. **Bartłomiej Jurkowski** — 348 pkt.; 3. **Grzegorz Zboś** (wszyscy z Nowego Sącza) — 271 pkt.

Siatkówka

Zakończyła się 11 runda ligi piłki siatkowej ognisk TKKF. Oto rezultaty: 1. **„Halny"** z Nowego Sącza; 2. **„SZEW"** przy Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych; 3. **„Jagiellonka"** przy Urzędzie Wojewódzkim; 4. **„Osiedle"** z osiedla Kochanowskiego; 5. **„Eskulap"** przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym; 6. „SZPOW" przy Sądeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego; 7. „WZW" przy Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii.

Lato czeka

Pierwsi letnicy dotarli już do miejscowości wypoczynkowych. Być może zachęciły ich do tego majowe upały, choć może niechęć do wypoczywania w tłoku. Nie powinni narzekać. Przygotowania do tegorocznego letniego sezonu, kończono bowiem na ogół pomiędzy pierwszym a połową maja. Sezonowe obiekty zakładowe i kempingi przyjmują gości od początku czerwca, najpóźniej, bo od lipca — sezonowe schroniska młodzieżowe. W całym kraju dla poszukujących wypoczynku przygotowano w obiektach turystycznych i wczasowych około 800 tysięcy miejsc noclegowych i mniej więcej milion gastronomicznych.

Czy wystarczy? W roku ubiegłym w lipcu i pierwszej połowie sierpnia trudno było znaleźć miejsce na dłuższy wypoczynek. W czerwcu i wrześniu nie było kłopotów. W tym roku skierowania na siedmio-, dziesięcio- i czternastodniowy wypoczynek zaczęto wykupywać znacznie wcześniej. Wcześniej bowiem przygotowały oferty uspołecznione biura podróży, których w Polsce jest dziesięć i 56 terenowych przedsiębiorstw turystycznych. Wcześniej także, ponieważ już w marcu znane były zasady dofinansowania z zakładowych funduszów socjalnych wczasów pracowniczych, sprzedawano miejsca w FWP i zakładowych ośrodkach wypoczynkowych. Prędzej również niż w roku ubiegłym przystąpiono do organizowania letniego wypoczynku dzieci i młodzieży uczącej się. Łatwiej więc było zaplanować urlop.

Łatwiej, ale nie dla wszystkich, bo nie dotyczy to zapewne kilku milionów rodzin z dziećmi w wieku szkolnym. Kto pragnie wypoczywać w rodzinnym gronie, a zwolenników takiego właśnie wypoczynku jest więcej, w ostatnich latach stale przybywa, może wyjechać tylko w lipcu bądź w sierpniu. Te bowiem miesiące władze szkolne uznały, pomimo licznych zastrzeżeń, za okres szkolnych wakacji letnich. I dlatego w tych właśnie miesiącach mogą być znowu kłopoty ze znalezieniem miejsca nad morzem lub w górach. Na razie małym wzięciem cieszyły się wsie letniskowe. A szkoda, bo chociaż wypoczynek w nich bywa spartański, to jednak bezpośredni kontakt z naturą jest zapewniony i program pobytu łatwiej układać według własnych upodobań.

Za pośrednictwem służb socjalnych zakładów pracy, przedsiębiorstw i biur turystycznych, a także już prawie czterdziestu prywatnych biur podróży, wyjedzie około trzy miliony poszukujących wypoczynku dorosłych z rodzinami i ponad milion dzieci i młodzieży. Znacznie więcej, jak uczy doświadczenie ostatnich lat, poszuka wypoczynku na własną rękę u krewnych i znajomych, najczęściej na wsi, nieraz — co mieszczuchom wychodzi na zdrowie — pomagając w pracach polowych.

Z żywieniem — jak zapewniają handlowcy i gastronomicy — nie powinno być większych kłopotów, z wyjątkiem potraw mięsnych. Dlatego nadal oddaje się, wykupując skierowania na wczasy, pewną część kartek na mięso. Większe niż zazwyczaj trudności będą jednak z wyrobami przemysłowymi — od kostiumów i czepków kąpielowych po sprzęt turystyczny i fotograficzny. Gazu do butli turystycznych będzie więcej, ale turyści mają silną konkurencję w tych wszystkich, którzy w domu gotują na gazie bezprzewodowym.

Ceny pobytu w obiektach turystycznych i wczasowych wzrosły w porównaniu do roku ubiegłego o 10—15 procent, najwięcej nad morzem i w modnych miejscowościach w górach i innych częściach kraju. Zdrożały znacznie przejazdy kolejami i PKS. Ale wprowadzono szereg zniżek dla turystów. Warto się z nimi zaznajomić przed wyjazdem, bo umiejętne korzystanie z nich może zaoszczędzić setki złotych a dla rodziny nawet więcej.

Zniżki stają się modne nie tylko u przewoźników publicznych. Na kempingach np. za dzieci do lat 4 nie płaci się, a od 4 do 10 lat tylko połowę. Dwutygodniowy pobyt na kempingu czteroosobowej rodziny, w tym dwoje dzieci do lat 10, przy samodzielnym przyrządzaniu posiłków, może kosztować 15 tysięcy złotych, a więc tyle ile zapłaci jedna osoba w eleganckim pensjonacie „Orbisu".

Nowy system zniżek wprowadziło PTTK dla swoich członków i działaczy — 25 proc., 50 proc. i nawet 80 proc. za noclegi i wypożyczenie sprzętu. Noclegi w schroniskach młodzieżowych kosztują dla dorosłych tylko kilkadziesiąt złotych, a członkowie Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, korzystają z 20 proc. zniżki. To informacja dla wędrujących. Dla nich tanie bazy noclegowe przygotowało także harcerstwo i studenci.

Wybór jest duży, znacznie większy, niż się powszechnie przypuszcza, chociaż niezbyt wielki w modnych miejscowościach. Kto nie zapewnił sobie jeszcze miejsca na wypoczynek, niech pyta znajomych, w punktach informacji turystycznej, w biurach podróży i przedsiębiorstwach turystycznych lub w PTTK i TKKF. Zakład pracy może dofinansować wypoczynek także poza własnym obiektem wypoczynkowym lub FWP. Warto więc przed wyjazdem trochę pochodzić, popytać i pomyśleć, by później wypocząć dobrze i nie drogo.

JERZY ŁOKIM

ZSMP

Forum młodych

Rantularz

Po dwuletniej przerwie reaktywowano Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Rabce; przewodniczącym wybrano Pawła **Nowosielskiego** — pracownika lamtejszego PSS „Społem".

✲

Na zebraniu koła ZSMP w Zagorzanach, gmina Gorlice, przyjęto czterech nowych członków oraz opracowano plan działania na II półrocze. Znalazło się w nim m. in. wymalowanie w czynie społecznym „Domu Ludowego", a także remont pomieszczeń przeznaczonych dla koła.

✲

3 czerwca obradowała Rada Młodzieży Wiejskiej ZW ZSMP. Podsumowano udział ZSMP w obchodach „Święta Ludowego". Przyjęto założenia konkursu „Dom moich marzeń". Dyskutowano nad nowymi zasadami opodatkowania rolników.

✲

Trwa intensywny remont świetlicy OSP w Bieśniku. Materiały budowlane zakupił Urząd Gminy w Łużnej, a prace remontowe (tynkowanie, murowanie, boazerie) wykonują społecznie członkowie koła ZSMP.

✲

Plenum Zarządu Gminnego ZSMP w Łużnej zwróciło się do władz wojewódzkich ZSMP o przyznanie sztandaru organizacji gminnej Związku.

✲

5 czerwca, na zebraniu koła ZSMP w Cieniawie unormowano współpracę pomiędzy młodzieżą a kierownictwem klubu „Rolnika".

✲

W grudniu Korzenna koła ZSMP z Milkowej i Lipnicy zorganizowały „Feslyn czerwcowy", zakończony zabawą ludową.

✲

Drużyna LZS „Ropa" zwyciężyła w gminnym finale rozgrywek piłki nożnej organizowanych przez RG LZS i ZGm ZSMP w Gorlicach. W turnieju uczestniczyło 11 drużyn.

✲

7 czerwca ZSMP-owcy ze wsi Staszkówka gm. Gorlice pracowali przy budowie boiska sportowego w ramach akcji „Wiosna inicjatyw społecznych".

Dla szkoły i dla siebie

Organizacja niby taka sama jak inne. W 5 kołach ZSMP istniejących w Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu zrzeszonych jest 60 członków. Zebrania, szkolne uroczystości, zwyczajna działalność sportowa. Opiekun organizacji — **Jan Gawlak** mówi jednak, że takiej aktywności życzyłby innym zarządom. Solidność w podejściu do nałożonych obowiązków, duża pomysłowość, wiele imprez lepiej przemawiają za Związkiem niż ciekawa gablotka informacyjna na szkolnym korytarzu.

„...O codzienności chyba nie warto opowiadać — stwierdza Jan Gawlak — lepiej przedstawić pomysły, które znajdują się w trakcie realizacji, a wynikają z zainteresowań i potrzeb szkolnej społeczności. Piętnastu zapaleńców — fotografujących amatorsko — założyło spółdzielnię usługową. Wprawdzie usług rzeczona spółdzielnia jeszcze nie świadczy, ale buduje się ku temu solidne podstawy. Zgromadzone zostały odpowiednie środki na zakup sprzętu i materiałów. Aparaty oraz część niezbędnego wyposażenia pracowni fotograficy już mają.

Szkoła udostępniła pomieszczenie. Sądzę, że od nie tak dawnych jeszcze projektów przejdziemy do czynów i już we wrześniu bieżącego roku zaczniemy wykonywać usługi tak w zakresie fotografii czarno-białej, jak i kolorowej.

Podobnie ma się rzecz z siłownią. W sali zaadoptowanej do ćwiczeń, wygospodarowanej w internacie, na razie jeszcze nie słychać brzęku sztang, stukania hantlami. Amatorzy herkulesowego wyglądu gromadzą jeszcze podstawowy sprzęt. Pozostałe oprzyrządowanie (zestaw „Atlas") wykonują dyplomanci oraz członkowie szkolnej organizacji mieszkający w internacie. Trzeba jednak włożyć jeszcze dużo pracy, aby siłownia była prezentem dla nas wszystkich na Mikołaja, bo właśnie wtedy planujemy ją otworzyć.

Najpożyteczniejszy pomysł, który realizujemy, to klub Honorowego Krwiodawcy. Należy do niego 12 członków ZSMP, którzy do tej pory oddali łącznie 2,8 l krwi..."

Od siebie dodajmy, że aktywność szkolnej organizacji jest w dużej mierze zasługą zarówno uczniów takich jak: **Adam Skrzypiec, Piotr Strzelczyk** czy **Adam Skwarło**, jak i opiekuna organizacji. Ten ostatni ma też i zmartwienie: *„W parze z dobrą działalnością nie zawsze idzie poziom nauki godny członka ZSMP. Poprzez pomoc koleżeńską korepetycje indywidualne chcemy temu zaradzić"* — stwierdza Jan Gawlak na zakończenie rozmowy.

Rozmawiał:
ALEKSANDER BEMBENIK

Uznanie dla mistrzów

Zwierzchnik — osoba ważna dla mniejszych i większych zespołów pracowników w każdej instytucji i przedsiębiorstwie. Przez jednych lubiana, przez innych zaledwie tolerowana. Zwierzchnik to ktoś ponoszący odpowiedzialność, ale i uczący swoich podwładnych — szczególnie tych młodych. Wyłonieniu najlepszych wychowawców młodzieży służy prowadzony co roku przez ZSMP plebiscyt „Mistrz — nauczyciel i wychowawca młodzieży". Uroczystość podsumowująca ten konkurs odbyła się niedawno w Sądeckich Zakładach Naprawy Samochodów. Wzięło w nim udział 27 kierowników, mistrzów i brygadzistów z 8 wydziałów, otrzymując 400 głosów od młodej załogi.

Plebiscyt jest formą społecznego wyróżnienia i wyrażenia wysokiego uznania mistrzom mającym najlepsze osiągnięcia w nauczaniu i wychowaniu młodych pracowników, podkreślenia doniosłej roli mistrza jako organizatora pracy i wychowawcy kolektywu pracowniczego.

Spośród 12 kandydatów zakwalifikowanych na szczebel zakładowy najlepszymi okazali się: **Zygmunt Bandur** — instruktor praktyczny nauki zawodu; **Jan Michalik** — brygadzista w oddziale konserwacyjno-remontowym i **Kazimierz Jakubowski** — instruktor praktycznej nauki zawodu. Laureaci otrzymali odznaki Najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży, dyplomy oraz nagrody pieniężne ufundowane przez dyrekcję zakładu i... to co cenią sobie najbardziej — uznanie i zaufanie młodej załogi. Obecny na podsumowaniu dyrektor Sądeckich Zakładów Naprawy Samochodów mgr inż. **Kazimierz Kraska**, gratulując zwycięzcom podkreślił doniosłą rolę mistrza w przekazywaniu młodzieży najlepszych doświadczeń zawodowych uczeniu szacunku dla pracy, poszanowania mienia społecznego, sumienności i odpowiedzialności. Jest to szczególnie ważne w tym zakładzie, który ma dopiero 11 lat, i w którym 80 proc. 1000-osobowej załogi to ludzie młodzi. 253-osobowa organizacja ZSMP (w tym roku będzie obchodzić 5-lecie swej działalności) pod przewodnictwem **Marka Cebuli** stara się na bieżąco rozwiązywać problemy młodzieży, z których budownictwo mieszkaniowe wysuwa się na plan pierwszy.

JAN CHRONOWSKI

Młodzi spółdzielcy w Zakopanem

Przez dziesięć słonecznych majowych dni w Ośrodku „Juventuru" w Zakopanem przebywała na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym 25-osobowa grupa koleżanek z gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Organizatorami obozu były WZSR oraz Zarządy Wojewódzkie ZSMP i ZMW.

Program pobytu był bardzo urozmaicony. Uczestniczki pracowicie zgłębiały na zajęciach tajniki reformy gospodarczej, prawo spółdzielcze oraz strukturę spółdzielczości rolniczej. Spotkały się ze **Stanisławem Marusarzem**, który mówił im o działalności kurierów tatrzańskich w czasie II wojny światowej oraz **Henrykiem Zwijaczem**, z którym analizowały aktualną sytuację w kraju i na świecie. Nie zapomniały również o Święcie Ludowym. Przy tradycyjnym ognisku sekretarz Miejsko-Gminnego Komitetu ZSL **Józef Doruła** opowiadał o pracy Stronnictwa i historii ruchu ludowego w rejonie tatrzańskim. Była też i rozrywka: kino, wycieczki i opalanie.

Jak powiedziała przewodnicząca rady obozu **Marysia Kobasa** z Sołowej.: *„dni minęły bardzo szybko. Będziemy je miło wspominać, bo można było wiele od innych się nauczyć i dobrze wypocząć".*

Komendant obozu
JADWIGA WALCZAK

Finał XII Turnieju Wiedzy i Umiejętności Budowlanych

W dniach 26—29.05. br., gościliśmy w Nowym Sączu uczestników centralnego finału TWiUB. Głównym organizatorem finału był Zarząd Wojewódzki ZSMP. Do rywalizacji przystąpiły 2-osobowe drużyny reprezentujące 19 okręgów z całego kraju. Zmagania praktyczne odbywały się w trzech zawodach: murarza, malarza oraz montera wenętrznych instalacji budowlanych. W zawodzie **malarza** zwyciężyła drużyna z Zespołu Szkół Budowlanych w Toruniu — **Halina Miclleka i Agnieszka Piekańska, murarza — Marek Osadnik** i **Rudolf Włodarczyk** z Zespołu Szkół Budowlanych w Bytomiu, natomiast w zawodzie **montera** — drużyna reprezentująca Zespół Szkół Budowlanych w Nowym Sączu w składzie: **Dariusz Litwiński i Krzysztof Kanior.** Zespół Szkół Budowlanych w Nowym Sączu zajął również II miejsce w zawodzie malarza.

Praktyczne prace finałowe zawodnicy wykonywali w budynkach mieszkalnych, wznoszonych przez Turystyczne Przedsiębiorstwo Budowlane.

W uroczystym zakończeniu imprezy uczestniczyli przedstawiciele resortów oświaty i budownictwa oraz przewodniczący ZG ZSMP, **Jerzy Jaskiernia.**

M. D.

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

ZMW Młoda wieś

Słowo do aktywnych

Myślę, że nie ma dziś innej drogi, jak przełamanie wzajemnej niechęci, próba porozumienia się co do istoty spraw i chęć wspólnego pokonywania przeciwności losu.

Do moich Koleżanek i Kolegów zwracam się z sugestią, aby zechcieli wesprzeć władzę — zwłaszcza mądrą, sprawiedliwą. Natomiast bądźcie bezwzględni wobec fałszu, nieuczciwości i niesprawiedliwości.

LESZEK LEŚNIAK — „Zarzewie"

Mieczysław Mączka

Ślepiec

moja matka
jest piękna
od gładkości policzków
do zmarszczek szyi
oczy
duże
mają jeszcze kolor
może lśniącego agatu
świat zanurzony jest
w skibach rąk
moje oczy dłonie matki
od dnia urodzenia
nie przebitego jasnością

Krótki zapis z zebrania wyniesiony

Zespół Szkół Rolniczych w Nawojowej. Dla nowej przewodniczącej koła ZMW, JÓZEFY PIERZCHAŁY, jest to pierwsza dyskusja, którą musi poprowadzić. Rozmowa skupia się wokół tematu praktycznej nauki zawodu.

— *Kiedy zaczynałem naukę* — mówi Włodzimierz Drozd — *szkoła posiadała własne gospodarstwo. Przez kilka miesięcy czyściłem jałówki. Wszyscy od tego rozpoczynali. Mieliśmy dużo krów i chlewnię zarodową. Krowy były pod kontrolą użytkowności. Wkrótce po przejęciu gospodarstwa przez WOPR zmalało stadko bydła. Zmniejszyła się ilość maszyn. A plany snuto ogromne: nowoczesna chlewnia, obora i szklarnia. W rezultacie rozebrano starą szklarnię, a z nowej od dwóch lat widać tylko szkielet...*

Gdy słyszę przykre uwagi młodych ludzi na temat stylu pracy i ekonomiki, dominujących w woprowskim gospodarstwie, puchną mi uszy. Jednak stwierdzenia, że uczniom klas pierwszych i drugich powinno zabronić się tam wstępu, żeby nie nabyli złych nawyków, nie patrzyli na złą robotę, mimo uszu puścić nic można.

— *Nie ma czym wyczyścić krów* — mówi przyszły technik — *nie ma czym pozamiatać obory. Siedzi się, a wokół brudno. Zresztą komu chce się do roboty przykładać, gdy pracownikom na niczym nie zależy? Poza tym jaki ze mnie będzie traktorzysta, jeśli nie miałem możliwości pługa do ciągnika ustawić...*

Mając gospodarstwo, Zespół Szkół Rolniczych stałby się jednostką samofinansującą. Wielokrotnie zwiększyłaby się efektywność praktycznego nauczania zawodu. Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego chce oddać szkole gospodarstwo. Przepisy (a może ich zła interpretacja?) nakazują jednak dokonać tej operacji na zasadzie kupna-sprzedaży, a na to szkoła pieniędzy nie ma. I WOPR, i ZSR podlegają jednemu resortowi, zatem musi być jakieś rozwiązanie.

(mem)

Konkurs „Łączy nas ziemia"

Celem konkursu jest zgromadzenie pamiętników, których suma byłaby najprawdziwszym i żywym wizerunkiem współczesnej wsi, życia i pracy, trosk i dążeń jej mieszkańców.

Idee konkursu kierujemy więc do wszystkich, którzy z wsią i jej sprawami związani są życiem, sercem i myślami. Wszystkie pokolenia wsi, wszystkich, którzy z niej wyszli, łączy ziemia, ta z pejzażu rodzinnej wsi i ta wspólna — ojczysta. Zwracamy się o udział w konkursie do każdego, kto opowieściami o własnej rodzinie, swojej wsi, własnej drodze do miasta, o swoim losie — pragnie wzbogacić naszą narodową pamięć.

Piszcie o sobie i najbliższych, o rodzinie i znajomych, przyjaciołach i wrogach: szczerze, otwarcie, tak jak pamiętacie i oceniacie swe życie, pragnienia, czas swego dzieciństwa, swej młodości i życia dorosłego, chwile szczególnie ważne. Prostota, szczerość i prawdziwość — to największe wartości każdego pamiętnika. Piszcie tak, jak mówicie na co dzień, nawet gwarą. Wszystko, co dla Was jest ważne — jest zawsze najciekawsze również dla późniejszego czytelnika dla przyszłych pokoleń.

Organizatorzy konkursu liczą, że w pracach — pamiętnikach znajdą odbicie sprawy, zdarzenia i konflikty oraz przeżycia związane z burzliwymi latami 1980—83.

Udział w konkursie weźmie każdy, kto choćby krótko i prosto opisze swoje życie. Mogą to być prace różne w formie, opis-pamiętnik lub pamiętnik z refleksjami i myślami ogólniejszymi o sobie i wsi, o pracy i działalności społecznej, o Polsce i świecie. Mogą to być pamiętniki z załączonym dziennikiem z wybranego tygodnia lub miesiąca, może to być tylko dziennik.

Przewiduje się nagrody o łącznej wartości 285 tys. zł. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo publikowania pamiętników z zagwarantowaniem autorom dyskrecji i anonimowości.

Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem: „Nowa Wieś" ul. Wiejska 17, 00-480 Warszawa lub Zarząd Krajowy ZMW, ul. Nowy Świat 18/20, 00-373 Warszawa z dopiskiem na kopercie „Konkurs na pamiętniki" **do 30 września 1983.** Ogłoszenie wyników — do 30 marca 1984.

Jolanta Szczygieł

NOWOSĄDECKI OŚRODEK POSTĘPU ROLNICZEGO

Rośliny na suche bukiety (4)

Trawy ozdobne możemy uprawiać na zagonach lub między roślinami na rabacie kwiatowej. Ścisłego terminu ścinania traw do zimowych bukietów nie ma; w większości jest to okres kwitnienia, czyli pojawienia się widocznych pylników.

Mietlica — osiąga wysokość do 30 centymetrów. Kwiatostan to luźna wiecha o delikatnych gałązkach i źdźbłach oraz bardzo małych nasionkach. Kwitnie w lipcu i sierpniu.

Drżączka wielka — wyrasta do półmetrowej wysokości. Posiada wiechę o długości do 9 centymetrów, kłoski wydłużone, dość zwarte o kształcie sercowatym, bocznie spłaszczonym. Kwitnie od maja do lipca.

Stokłosa długooścista — dochodzi 80 centymetrów wysokości. Wiecha długa na 17 centymetrów ma kłoski duże, wielokwiatowe. Ości wychylają się na zewnątrz nieco skręcone.

Stokłosa — jest nieco niższa od długoościstej, za to kłosy długość mają imponującą, są przy tym delikatniejsze. Łodygi są także bardziej wiotkie.

Jęczmień grzywiasty — osiąga 60 centymetrów wysokości. Kłosy ma długie i delikatne, rozpadające się w czasie dojrzewania. Kwitnie w lipcu i sierpniu.

Dmuszek Jajowaty — ma wysokość jęczmienia, kłosy miękkie, owalne, liście lancetowate, miękkie, delikatnie owłosione. Kwitnie od maja do jesieni. Jest to piękna trawa, bardzo efektowna w kompozycjach bukietowych.

Lamarkia złota — rośnie do wysokości 25 centymetrów; kłoski ma długie, ułożone nieco jednostronnie. Poszczególne kłoski wydłużone, bez wyraźnej ości, jasnozielono-złote w czasie kwitnienia.

Proso zwyczajne — w Polsce uprawiane jest często. Wiecha przewiesza się w dół. Kwitnie w lipcu—sierpniu.

Proso włosowate — jest niższe od zwyczajnego. Kwitnie w sierpniu, wrześniu. Kwiatostan duży, do 25 centymetrów, piramidalny. Gałązki wiechy delikatne.

Proso rozgowate — dorasta 180 centymetrów. Kwitnie od lipca do września. Kwiaty czerwono-purpurowe przechodzą w beż, jesienią są jasnozloto-beżowe.

Oprócz wyżej wymienionych roślin na suche bukiety i kompozycje możemy zbierać: owoce, warzywa, kłosy zbóż, liście, szyszki, korę, korzenie, nasienniki kwiatów i warzyw, gałęzie, mchy, porosty, huby. Do bardzo popularnych należą pałka wodna, szczeć, trawy zbierane na łąkach, w parkach, ogrodach.

Rys. IRENEUSZ PARZYSZEK

Bogdan Weron

ZAKOPANE

Pejzażowa refleksja

Patrzę na podhalańską wieś dzisiaj, ale w oczach mam również perspektywę. Jest to melancholijna perspektywa kilkunastu ostatnich lat.

Widać zasadnicze zmiany w architektonicznej strukturze oblicza tej ziemi. I w krajobrazie pól.

Pamiętam przydrożne chałupy z grubych płazów, pokryte gontami. Napatrzyłem się na nie, jeżdżąc — jako młody chłopak — z Zakopanego do Nowego Targu albo w kierunku nadgranicznych wsi. Przykucnięte pod grapą z zabudowaniami gospodarskimi, boiskiem, szopą — jak gaździny z tobołami wybierające się na jarmark. Obok studnie na kołowrotkach.

Gdzieniegdzie tylko można było dostrzec zabudowania z cegły, piętrowe. Słowem: charakter zabudowy jak w dzisiejszym skansenie lub obraz podobny do zabytkowych domów Chochołowa. Ale zatarł to czas i ludzie. „Dziś" — to mieszanina kilku stylów. Architektoniczna sałatka z różnych stron Polski.

Wieś podhalańska jest nowa. Wyposażona w urządzenia sanitarne, centralne ogrzewanie, garaże. Ubogie chałupy giną w obliczu nowego. Żal targa zapewne nie tylko mną. Gdzież piękno starego pejzażu wiejskiego?

Wiosną zapach ziemi czuje się jak tętno pod stopą. Obrócone skiby zraszają burze. Myślę o człowieku tej ziemi — przecież on jest — twardy jak skalista ziemia. On pozostał prawie ten sam, choć nowoczesne nieodwracalnie pomieszało w zagrodach.

Na polach widać maszyny. Jako siła robocza panuje jednak nadal koń sprzężony z człowiekiem. Niezastąpieni. Tu, gdzie samo dojście do kawałka pola uprawianego pod grule dla wielu jest problemem. Ziemia twarda. Nie poddaje się maszynom. Człowiekowi musi ulec. On — orząc — orze własną twarz. Nanosi tam piętno pracy na urodziwej ziemi.

Pod lasem, na grapie — orka. Koń napina mięśnie. Nad pługiem pochylony On. Sprzężony z ziemią. Walka, a zarazem miłość człowieka.

A ponad lasem Tatry.

„MŁODA WIEŚ"; redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz

KRZYŻÓWKA NR 24

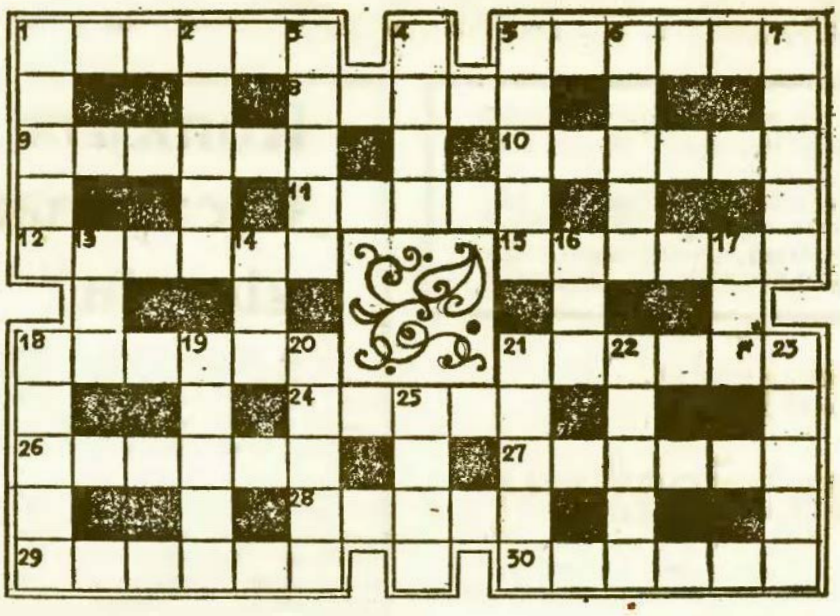

POZIOMO: 1) prawodawca ateński, 5) płd.-amerykańska lama, 8) Zjednoczona Republika Arabska, 9) wiec, masówka, zebranie publiczne, 10) forma walki pracodawców z robotnikami, mająca charakter represji, polegająca na zamykaniu przedsiębiorstw, 11) kąpielisko morskie i port rybacki nad Bałtykiem, 12) drobna, subtelna różnica, zmiana, 15) wyścig na krótki dystans, 18) wał ziemny chroniący przed wylewem wód, 21) tkanina, 24) łagodzi wstrząsy, powstające na nierównościach dróg, 26) birkut, 27) tymczasowa budowla wodna, odgradzająca wznoszoną zaporę od dopływu wód, 28) zatoka Morza Czerwonego, 29) władca mórz, 30) podłużne obniżenie terenu.

PIONOWO: 1) zły duch, szatan, 2) rzadko używana nazwa kołnierza, 3) starożytny tytuł władców Etiopii, 4) potomstwo z jednego porodu samicy, 5) góry w północno-zachodniej Afryce, 6) gra hazardowa w karty, 7) pierwiastek promieniotwórczy, 13) pierwiastek, srebrzysty metal, 14) najdłuższa rzeka na Ziemi, 16) w grze w karty oświadczenie, że się chwilowo rezygnuje z dalszej gry, licytacji, 17) faza księżyca, 18) republika w zachodniej Afryce nad Oceanem Atlantyckim, 19) zespół taneczny, 20) lasso, 21) narząd, 22) córka Tantala, zamieniona w skałę, 23) roślina ozdobna, 25) furia.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 czerwca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: 1) szezlong, 5) owies, 10) przekształcenie, 11) otucha, 12) wykładzina, 16) Shaw, 20) ugoda, 21) teatr, 22) opał, 24) przestroga, 31) zrzęda, 32) nieszczęśliwiec, 33) Żagań, 34) sztandar.

PIONOWO: 2) esencja, 3) Lesław, 4) natłok, 6) wiersz, 7) epigon, 8) splot, 9) pława, 13) Druzno, 14) ironia, 15) Ajaks, 17) husarz, 18) wykres, 19) ostęp, 23) przewód, 25) rycina, 26) emisja, 27) tracz, 28) obręcz, 29) azalia, 30) lanca.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 22, drogą losowania, nagrody otrzymują: pani Alicja **Bukowska** z Czarnego Dunajca oraz pan **Dionizy Mielnik** z Nowego Sącza.

Gratulujemy!

UWAGA **UWAGA**

Jeżeli chcecie ukończyć szkołę podstawową lub zawodową, względnie technikum oraz zdobyć atrakcyjny zawód — zgłoście się do naszego

17-4 Ochotniczego Hufca Pracy

działającego na rzecz

Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego

w KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

HUFIEC

PRZYJMUJE KANDYDATÓW

w wieku od 18 do 21 lat (oraz innych powyżej 21 lat)

Podczas dwuletniego pobytu w Hufcu zdobędziecie kwalifikacje w zawodach:

- **ŚLUSARZ REMONTOWY**
- **SPAWACZ elektryczny i autogeniczny**
- **MURARZ pieców przemysłowych**
- **ŚLUSARZ ENERGETYK**
- **MALARZ antykorozyjny**

Organizowany będzie również kurs kierowców kat. „B"

Zakład pracy zapewnia:

— umundurowanie organizacyjne lub ekwiwalent pieniężny
— wysokie zarobki w systemie akordowym
— pożyczkę bezzwrotną w wysokości 15.000 zł na zagospodarowanie
— dodatek stabilizacyjny, w wysokości 2.000 zł miesięcznie
— całość świadczeń płacowo-socjalnych przewidzianych w Karcie Hutnika
— bezpłatne zakwaterowanie w komfortowym hotelu typu „Lipsk" w pokojach 2—4-osobowych
— możliwość wypoczynku w górach i nad morzem
— częściowo odpłatne całodzienne wyżywienie w stołówce przy hotelu
— w czasie wolnym od pracy udział w imprezach sportowych i kulturalnych

Wyjeżdżając zabierzcie ze sobą: dowód osobisty, książeczkę wojskową i ostatnie świadectwo szkolne.

Kandydaci przyjmowani będą w okresie od 15 czerwca do 30 sierpnia 1983 r.

Adres Hufca:

17-4 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

31-852 KRAKÓW-NOWA HUTA, os. XX-lecia PRL 1—2,

TEL. 46-20-04.

Dojazd z Krakowa tramwajami linii nr nr 1, 5 i 25 do Ronda Kocmyrzowskiego, a stąd około 400 m do budynku „Lipsk" (niebieskiego).

702 tysiące niemowląt

W ubiegłym roku urodziło się w naszym kraju 702 tysiące dzieci; o 24 tysiące więcej, niż w 1981, o 150 tysięcy więcej niż w 1970. Dlaczego tak się stało? Zdania na ten temat są podzielone. Niektórzy fachowcy od demografii oczekiwali w warunkach kryzysu — dawali temu wyraz w wypowiedziach prasowych — dużego spadku liczby urodzeń. Inni stwierdzali, że w sytuacji gdy różne dobra materialne stały się nieosiągalne, kiedy trudno ustalić w rozsądnym przedziale czasu kolejność różnych celów np. najpierw mieszkanie potem samochód, potem dziecko, liczba urodzeń wzrośnie.

W tak specyficznej dziedzinie jak powoływanie na świat potomstwa trudno stawiać prognozy. Premier Wojciech Jaruzelski na krajowej naradzie aktywu robotniczego powiedział, iż co roku przybywa nam aglomeracja o 350 tysiącach mieszkańców, a co trzy lata druga Łódź z Radomiem na dokładkę. Każdemu z tych nowych obywateli trzeba w bliższej, lub dalszej perspektywie zapewnić przedszkole i szkołę, mieszkanie, stanowsko pracy, wyżywienie i opiekę lekarską, odzież i miejsce w środkach transportu.

Warto uświadomić sobie pewną sprawdzoną tezę, że: jeżeli naród nie ma w wyniku przyrostu naturalnego ubożeć, to na jeden procent tegoż przyrostu, musi przypadać dwuprocentowy wzrost dochodu narodowego. Nasz dochód narodowy jak wiadomo od 1979 roku nie wzrósł, a zmniejszył się. Dlatego też, jeśli nie chcemy, jako naród, zatrzymać się w rozwoju, jeśli nie chcemy odmówić rodzinom radości, jaka wiąże się z posiadaniem dzieci — musimy po prostu więcej produkować. Nie można dzisiaj kierować się popularną, acz nieco zmodyfikowaną prawdą: Bóg dał dziecko — państwo da na dziecko. Z pustego i Salomon nie naleje. Po pierwsze my wszyscy będziemy musieli zapracować na dostatnią młodość naszych dzieci, a po drugie i tak główny ciężar kosztów, jak i obowiązków opiekuńczych i wychowawczych poniosą rodzice. Postępujmy więc tak, aby nasze dzieci nie powiedziały nam kiedyś „nie prosiliśmy się na świat".

BARBARA MOROZ

OGŁOSZENIA drobne

ZGUBY

WAŁECZEK Antonina zam. Nowy Sącz ul. Kraszewskiego 27, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-005789, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu S-53254

PORĘBA Władysław zam. Ptaszkowa 415, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-017632 wydaną przez ZNTK Nowy Sącz S-53264

KOCOŃ Helena zam. Nowy Sącz ul. Kościuszki 74 zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-000360, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu S-53252

SZIM Maria zam. Nowy Sącz ul. Barska 11 c/37, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-090485 wydaną przez Obwód Lecznictwa Kolejowego w Nowym Sączu S-53348

KRAJEWSKIEJ Anieli zam. Długoleka 118 skradziono wkładki zaopatrzenia N-028966 N-028965 dla męża Józefa, N-028967 dla syna Leszka N-028968 dla syna Włodzimierza N-028969 dla córki Ewy N-028970 dla córki Anety wydane przez Urząd Gminy w Podegrodziu oraz N-[illegible]907 dla syna Józefa wydaną przez Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego — Zakład w Nowym Sączu S-53258

FORNAGIEL Stanisław, zam. Nowy Sącz, Reja 2, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-093240, wydaną przez Metalową Sp-nie Pracy „Dunajec" Nowy Sącz. S-57258

DAWIDOWICZ Robin. zam. Nowy Sącz, Ogrodowa 44/1, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-000120, wydaną przez Cech Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu. S-53261

SZUBERT Janina zam. Zakopane, Jaszczurówka 280 zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-050600, wydaną przez Urząd Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej. D-59210

KAMIŃSKI Zdzisław, zam. Jamnica 57 zgubił wkładkę zaopatrzenia N-102222 wydaną przez Spółdzielnie Transportu Wiejskiego w Nowym Sączu D-59211

LIGAS Władysław zam. Chełmiec 481, zgubił wkładki zaopatrzenia seria N 083271 dla żony Katarzyny 083185 dla syna Krzysztofa 083186, Córki Anny 083187, wydane przez Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług Nowy Sącz. D-59212

LEŚNIAK Edward, zam. Biczyce Górne 60, zgubił wkładkę zaopatrzenia Nr 090638, wydaną przez Urząd Gminy w Chełmcu. D-59213

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzalek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49 Telefony: 238-36, 238-00 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1 pok 58 telefon: 22-32-08 22-75-86 wewn 238 telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Kslażka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka-Ruch" na terenie całego kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał

na ekranie TV

17 VI — 23 VI

PIĄTEK

PROGRAM I

9.55 Transmisja z uroczystego spotkania w Belwederze przedstawicieli najwyższych władz z papieżem Janem Pawłem II. 15.05 Redakcja szkolna zapowiada. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Kino waszych rodziców". 16.30 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym". 17.00 Dziennik. 17.20 Memoriał Janusza Kusocińskiego. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Makroskop". 19.30 Dziennik. 20.30 W starym kinie — „Dziewczęta z Nowolipek". 22.20 Sprawy międzynarodowe. 22.50 Dziennik.

PROGRAM II

17.15 Program dnia. 17.20 Piątek z muzyką — Modest Mussorgski — obrazki z wystawy. 18.30 Antyczny świat profesora Krawczuka — Anaksagoras. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.30 Memoriał Janusza Kusocińskiego. 21.30 Rok temu na Mundialu — Chile — Austria, CSRS — Kuwejt, Honduras — Irlandia Północna.

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na działce". 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka". 10.30 „Sportowy sposób na zdrowie". 11.00 „Tajemnica Nikoli Tesli" — jugosłowiański film biograficzny (opowieść o odkrywcy prądu zmiennego). 18.00 Poradnik rolniczy. 13.30 Estrada folkloru — „Jasielskie okołki". 14.00 „Siedem anten". 15.00 Dziennik. 15.30 „Jeśli serce masz bijące" — polski film obyczajowy. 17.00 Klub sześciu kontynentów — „W kosmosie i na Ziemi". 17.45 „Czas w orężu zapisany" — wojsk. film dok. 18.15 Memoriał Janusza Kusocińskiego. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Z kamerą wśród zwierząt" — „U progu lata". 19.30 Dziennik. 20.15 „Con amore" — polski melodramat filmowy. 22.00 „Zawsze po 21-ej". 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 „Portret liryczny" — recital Zofii Kamińskiej. 23.10 Dziennik.

PROGRAM II

9.00 Film dla 2 zmiany — „Akwanauci" — film fantastyczno-naukowy produkcji ZSRR. 10.30, 11.00, 11.30 NURT. 15.25 Program dnia. 15.30 „Rok temu na Mundialu" — Włochy — Peru; Argentyna — Węgry; Brazylia — Szkocja. 17.30 „Historia pewnej kamienicy" (4) „Wyspa diabelska" — film obyczajowy CSRS. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik.

STUDIO 2

20.20 Polska na Targach Poznańskich (1). 20.40 Nasza foniczna oferta. 21.00 Piosenki na zamówienie. 21.25 Wybór mistrzeksportu. 21.55 Polska na Targach Poznańskich (2). 22.10 Moda na targach. 22.20 Pierwsza dama targów. 22.30 „Polka mazujka" — węgierska nowela filmowa. 22.55 Polska na Targach Poznańskich (3).

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.20 TTR — Wiedza naszą pasją. 7.40 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.15 „Tydzień" — magazyn rolniczy. 845 Program dnia. 8.50 Dla młodych widzów — „W pustyni i w puszczy" (3). 9.20 „Organy w Polsce" — „Koncert w Świętej Lipce". 9.50 Transmisja z centralnych uroczystości 600-lecia Sanktuarium Jasnogórskiego. 13.00 „Mapa polskiego folkloru" — Cieszyn. 13.50 Dla dzieci — „Przygody Sindbada". 14.15 „Kraj za miastem" — program redakcji rolnej. 14.45 Losowanie dużego lotka. 15.00 Dziennik. 15.30 „Beniamiszek" film obyczajowy TP. 16.30 „Jutro poniedziałek". 16.55 I liga piłki nożnej — spotkania ostatniej kolejki. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.30 „Hrabina z Hong Kongu" angielska komedia filmowa. 22.20 Sportowa niedziela. 22.50 Dziennik.

PROGRAM II

9.00 Program dnia. 9.30 „Czas reformy" — polityka trudnego pieniądza. 10.30 „Daleko od szosy" (4) — film TP (wersja dla niesłyszących). 11.45 Historia dramatu polskiego — Ignacy Krasicki — „Krosianka". 13.00 „Pomniki żołnierskiej chwały" — program dok. 13.30 Program lokalny. 14.00 Spotkania — turystyka.

STUDIO — 2

14.35 Goście prosto z targów — zabawki na targach. 14.40 Dla dzieci — muzeum bajek. 15.05 Goście prosto z targów. 15.20 Kraje socjalistyczne — współpraca. 15.40 Goście prosto z targów. 15.50 Kraje kapitalistyczne — firmy, które z nami współpracują. 16.10 Kalejdoskop filmowy — „Kino — Oko". 17.10 Gra orkiestra PRiTV pod dyr. Jerzego Maksymiuka. 17.25 Goście prosto z targów. 17.40 Motosprawy na Targach Poznańskich. 18.00 Jubileusze, jubileusze. 18.20 Jarmark świętojański. 18.40 Goście Studia — 2. 19.00 Program rozrywkowy. 19.30 Dziennik. 20.30 „Rok temu na Mundialu" — Belgia — Salwador; ZSRR — Nowa Zelandia; Polska — Kamerun. 22.30 „Daleko od szosy" (4) — „Oczekiwania".

PONIEDZIALEK

PROGRAM I

15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla dzieci — „Zwierzyniec i nie tylko". 17.00 Dziennik. 17.20 „Zielona ziemia" film obyczajowy TP. 17.20 „Echa stadionów". 17.50 Dobranoc. 19.05 „Diagnoza" — etyka lekarska. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizji — Jan Szymański — „Krzywa płaszczyzna". 21.25 Sprawy międzynarodowe. 21.55 „Orkiestra na torach" — film Ludomira Różyckiego przedstawiający dzieje kolei polskich. 22.20 „Prezentacje" — Janusz Rzeszewski. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

17.55 Program dnia. 18.00 Program lokalny. 18.30 „Drzwi do lasu" — magazyn leśny. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Rok temu na Mundialu" — RFN — Chile; Anglia — CSRS; Hiszpania — Jugosławia. 21.30 „Sól ziemi czarnej" dramat produkcji polskiej.

WTOREK

PROGRAM I

8.30 Film dla 2 zmiany — „Kobieta za ladą" (6). 15.40 Program dnia. 16.45 Kwadrans z Artelem. 16.00 Dla młodych widzów — „3×3" — turniej gier i zabaw. 16.30 Dla przedszkolaków — „Michałki". 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino" — Gloria Swanson. 17.40 „Wraca sława" — film dok. 18.05 „Interstudio". 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Aktualności agencji ARTEL. 19.05 „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie". 19.30 Dziennik. 20.30 „Kobieta za ladą" (6) — „Zwycięstwo ekspedientki Kolaszkowej". 21.20 „Opowieść o górze, klasztorze, pomniku" — rep. filmowy o Górze św. Anny. 21.50 Teatr telewizji — Klemens Janicki — „Poeta laureatu". 22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 23.00 Dziennik.

PROGRAM II

17.30 Transmisja z nieszporów maryjnych i koronacji obrazu Matki Bożej Olpolskiej na Górze św. Anny. 18.30 Telewizja Szczecin na antenie „dwójki". 18.35 „Forum telewizyjne" — gospodarka i polityka morska państwa. 18.55 Recital portowy — śpiewa Lidia Stanisławska. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.30 Dzień w porcie — reportaż z Portu Szczecińskiego. 20.45 Śpiewa Lidia Stanisławska. 20.50 „Na Odrze i Wulkawie" — reportaż ze Stoczni Szczecińskiej im. A. Warskiego. 21.10 Śpiewa Lidia Stanisławska. 21.15 „Pokochać morze" — reportaż filmowy. 21.35 „Rok temu na Mundialu" — Algieria — Austria; Francja — Kuwejt; Honduras — Irlandia Północna. 23.05 Kwadrans z Artelem.

ŚRODA

PROGRAM I

8.20 Film dla 2 zmiany — „Ojciec żołnierza". 12.30 „Czas reformy" — zatrudnienie — alibi czy rzeczywista bariera. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów — „Krąg". 16.30 Dla przedszkolaków — „Tik-Tak". 17.00 Dziennik. 17.20 Losowanie małego lotka i express lotka. 17.35 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących. 17.55 Ekran reporterów — „Glob" — operacja Żagiel 82. 18.35 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.05 „Sprawy ludzkie" — „Obraz samego siebie". 19.30 Dziennik. 20.00 „Front" — program redakcji wojsk. 20.30 Retransmisja meczu finałowego o Puchar Polski. 22.00 Dziennik. 22.15 „Polscy artyści w polskim repertuarze".

PROGRAM II

9.50—13.00 (dla widzów odbierających lokalny program krakowski) — Transmisja z centralnego nabożeństwa beatyfikacyjnego o. Rafała Kalinowskiego na Błoniach Krakowskich.

16.50—19.30 (dla widzów odbierających lokalny program krakowski) — Transmisja z konsekracji nowo wybudowanego w Mistrzejowicach kościoła dedykowanego św. Maksymilianowi.

16.55 Program dnia. 17.00 Rok temu na Mundialu 19.00 Program lokalny. 19.30 Dziennik. 20.00 „Kustosz katedry wawelskiej" — film dok. 20.30 „Ojciec żołnierza" — radziecki dramat wojenny. 22.00 Muzyka poważna. 22.30 Retransmisja centralnego nabożeństwa beatyfikacyjnego o. Rafała Kalinowskiego.

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 Dla 2 zmiany — „Sherlock Holmes i dr Watson" (2). 15.10 Program dnia. 15.15 Kwadrans z Artelem. 15.30 Dla młodych widzów — „Czwartek TDC" — „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „W pewnym małym osiedlu". 16.20 Transmisja z uroczystego pożegnania papieża Jana Pawła II. 17.00 Dziennik. 17.20 Estrada folkloru — Kazimierz '82. 17.45 Publicystyka międzynarodowa. 18.15 „Poligon". 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda". 19.30 Dziennik. 20.15 „Sherlock Holmes i dr Watson" (2) — serial telewizji radzieckiej. 21.25 „Pegaz". 22.10 Dziennik. 22.30 Wydawnictwo Poznańskie.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Rok temu na Mundialu" — Włochy — Kamerun; Argentyna — Salwador; Brazylia — Nowa Zelandia. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Czwartkowe wieczory z muzyką, czyli każdemu, to co lubi" — koncerty Antonia Vivaldiego w wykonaniu zespołu „I Solisti Veneti". 20.50 „I znalazłem tych zwyczajnych ludzi" — reportaż filmowy. 21.15 Piosenki na zamówienie. 21.55 „Odpowiedź" (6) — węgierski serial społeczno-obyczajowy. 23.15 Kwadrans z Artelem.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 10)

gdzie skóra nie jest narażona na ocieranie ubraniem czy bielizną, a tym samym jest cieńsza i bardziej wrażliwa. Wzmożona wrażliwość rozmieszcza się na przyśrodkowych powierzchniach kończyn, to znaczy w okolicy pach, wewnętrznych części ramion i przedramion, na bocznych powierzchniach ciała. Dalej w rowkowatych zagłębieniach, biegnących wzdłuż kręgosłupa w fałdach skórnych w okolicy pasa, na granicy żeber i jamy brzusznej, w dołku pępkowym, na granicy owłosienia wzgórka łonowego, w fałdach pachwinowych i na wewnętrznych powierzchniach ud (bardzo wrażliwe!), a ponadto w przegubach łokciowych, pod kolanami oraz w przestrzeniach między palcami stóp i dłoni. Wszystkie te okolice tworzą mapę na ciele kobiety, którą zakochany mężczyzna musi bardzo dokładnie, miejsce po miejscu, przestudiować.

Miłość jest twórczością, a nie recytacją wyuczonych wierszyków. Nie ma na świecie dwu jednakowych kobiet i nie można załatwić tej sprawy po prostu z książki.

A propos tych rozważań przypomina mi się scena w jednym z filmów szwedzkich: na ławeczce przy studni siedzi dwoje dzieci, mniej więcej w wieku czternastu, piętnastu lat. Ona gryzie pestki, on próbuje pieścić ją według przepisów świeżo przeczytanych w książce.

Łaskocze ją za uchem i pyta:

— Czy czujesz się przyjemnie podniecona?

Ona: — Nie — i gryzie pestki.

On muska palcami jej kark i szyję, pytając: — Czy odczuwasz jakby elektryczny prąd?

Ona: — Nie — i gryzie pestki.

On całuje ją w szyję na granicy wycięcia sukienki, pytając:

— A teraz? powiedz, co czujesz?

Ona: — Nic — i gryzie pestki.

Wreszcie stracił cierpliwość i zakrzyknął:

— Przestańże w końcu gryźć te pestki!

Ona: — Kiedy to takie dobre.

Mężczyzna powinien starać się stworzyć seksualny portret swej ukochanej kobiety. Odkrywanie wrażliwości receptorów zaczyna się już w pierwszych dniach miłości. Potem następuje długi okres zdobywania wszelkimi pieszczotami i rozwijania wrażliwości odnalezionych miejsc. Dłonie, twarz, ramiona, uszy. Przy każdym z tych etapów trzeba zatrzymać się i dążyć do osiągnięcia maksymalnych efektów. Reaktywność każdego z receptorów trzeba pracowicie budzić, aby zaczął wyraźnie odpowiadać na pieszczoty. W tej dziedzinie rzadko spotykamy wyraźną pobudliwość — szczególnie u dziewcząt młodych. Nauka pieszczot rozwija ukrytą wrażliwość. Bywa, że cudowna kochanka ujawnia się pod dotknięciem fachowej i przyjaznej dłoni subtelnego partnera po wieloletnim nawet niecickawym współżyciu z mężczyzną prymitywnym i egocentrycznym w miłości.

(Ciąg dalszy za tydzień)

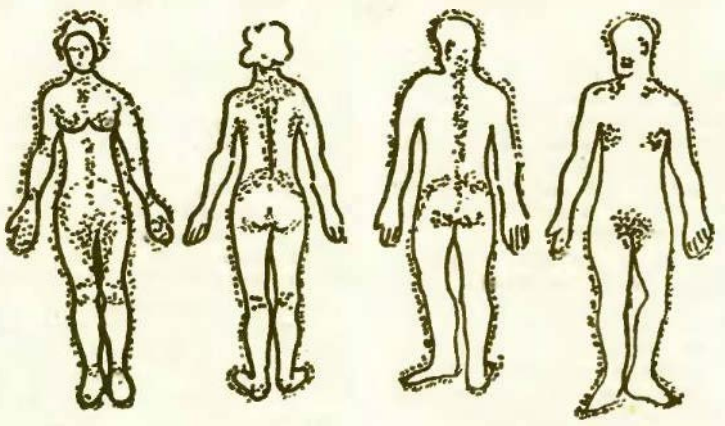

Rozmieszczenie stref erotogennych na ciele kobiety i mężczyzny.

CIEKAWOSTKI

„Arka Noego" wyrusza na Falklandy

W przyszłym miesiącu statek, załadowany bydłem i różnymi gatunkami zwierząt hodowlanych, pożegluje w kierunku Wysp Falklandzkich w celu uzupełnienia stada na archipelagu będącym niedawno obszarem wojennym. Dowóz tych zwierząt ma na celu dostarczenie miejscowym farmerom najbardziej przydatnych w miejscowych warunkach klimatycznych, a więc dla rozwoju hodowli krów, owiec, świń, kóz i koni. W transporcie znajdują się też... koty.

Pocałunek za 500 dolarów

Urzędnik pocztowy z Ottawy ukarany został mandatem w wysokości 500 dolarów tytułem odszkodowania za „kradzież" pocałunku pewnej interesantce. Namiętny funkcjonariusz zobowiązany został ponadto do napisania do poszkodowanej listu przepraszającego, zawierającego wyrazy ubolewania i prośbę o wybaczenie.

Rekompensata

Pewien mieszkaniec Louisville w USA zażądał unieważnienia swego związku małżeńskiego, motywując ten krok płcią swej małżonki, która przy bliższym rozeznaniu okazała się młodym mężczyzną. Operacja zmiany płci, której nowo zaślubiona poddała się przed zawarciem związku małżeńskiego, okazała się nieskuteczna, w związku z tym faktem mąż poczuł się oszukany i doznał psychicznego wstrząsu, który jego zdaniem może być zrekompensowany jedynie uzyskaniem odszkodowania w wysokości 10 tysięcy dolarów.

Podarunki

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan, otrzymał w ubiegłym roku mniej prezentów niż w 1981 r. Wśród 22 podarków, pochodzących przeważnie od przyjaciół, znajduje się m. in. maszyna do strzyżenia trawników, wartości 1.100 dolarów, pas ze skóry jaszczurki (195 dol.) oraz cztery malowidła ogólnej wartości 12.350 dolarów. Natomiast wartość prezentów ofiarowanych wiceprezydentowi Bushowi nie przekroczyła 8.656 dol. i składa się m. in. z 48 par butów oraz z telewizora o potrójnym ekranie.

Zabawki z oklaskami

Muchamed Ali Muzajew z miejscowości Grozdnyj w Kaukazie Północnym jest jedynym w kraju wykonawcą, któremu na koncertach wraz z oklaskami daje się... zabawki. Młody wykonawca nie ma jeszcze trzech lat, a już półtora roku temu nauczył się grać na bębnie. W czasie wielkiego festynu sportowego w roku ubiegłym widzowie zobaczyli chłopczyka, który ledwie utrzymywał wielki instrument. Kiedy jednak zagrał, stadion oniemiał, a potem rozległa się burza oklasków. Muchameda zaproszono do udziału w festiwalu młodych talentów „Wesołe nutki", Dziecko przygotowuje się do koncertu pod kierownictwem ojca.

Dziesięciolatka w sześć lat

Dima Zarieckij zaczął czytać kiedy skończył trzy lata. Co prawda do szkoły poszedł „normalnie", ale w klasie pierwszej był zaledwie pół roku, po czym — po zdaniu specjalnego egzaminu — skierowano go od razu do czwartej. Cały program dziesięciolatki Dima przerobił w ciągu sześciu lat i za swą wiedzę otrzymał złoty medal. Obecnie jest studentem wydziału biofizyki w Moskiewskim Instytucie Medycyny.

Ostrzeżenie

Specjalna służba synoptyków, działająca w Obwodzie Irkuckim (Rosyjska RFSRR), informuje lekarzy o zbliżaniu się niesprzyjającej pogody. Pierwsze telefonogramy z prognozami, ważnymi przy leczeniu niektórych chorób układu krążenia, otrzymuje codziennie sanatorium „Bajkał". Klimat Syberii Wschodniej charakteryzuje się dużymi zmianami ciśnienia. Służba prognostyczna, dysponująca informacjami na temat stanu atmosfery, aktywności słonecznej, przejścia burz magnetycznych informuje o tym lekarzy, którzy za wczasu mogą wnieść poprawki do zaleceń terapeutycznych, dozując w inny sposób lekarstwa i preparaty farmaceutyczne. Już wkrótce system ostrzegania wprowadzony zostanie we wszystkich szpitalach i sanatoriach.

Zabytki przyrody

W Moskwie ukazała się książka „O zabytkach przyrody Rosji". W książce tej, zawierającej wiele zdjęć, mówi się o geologicznych, wodnych, botanicznych i zoologicznych zabytkach przyrody. Znajduje się w niej także wiele ciekawych informacji, legend, opowieści. Jest ona jednocześnie przewodnikiem, informatorem, szkicem krajoznawczym, a przede wszystkim wspaniałym opowiadaniem o pięknej przyrodzie Rosji.

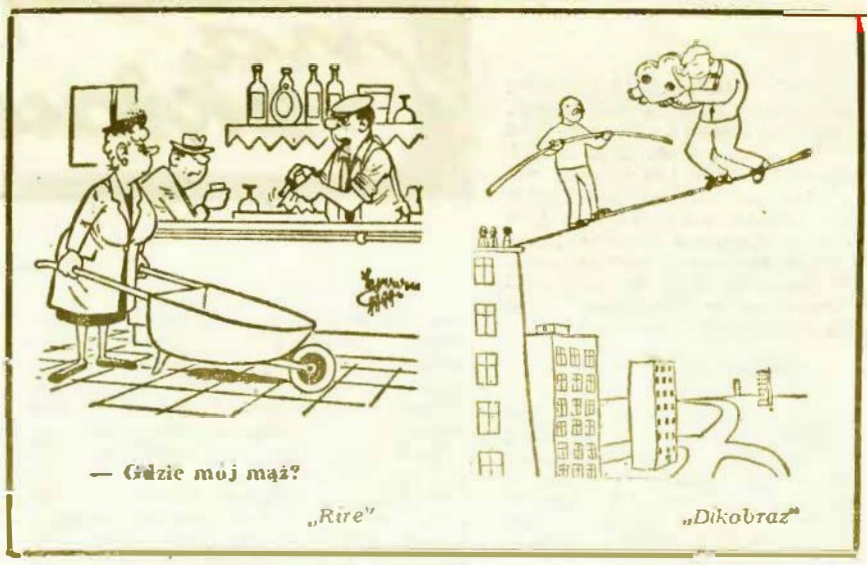

— Gdzie mój mąż?

„Rire" „Dikobraz"

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

KOLEJ RZECZY

Nie spodobało mi się — więc skrytykowałem;
skrytykowałem — więc się nie spodobałem.

KŁAMSTWO I PRAWDA

Kłamstwo ma krótkie nogi —
prawda ma długie drogi.

RADA EKONOMICZNA

Nie wyjeżdżaj nigdzie z pyskiem,
jeśli chcesz powrócić z zyskiem.

Z KRAJU RAD

MICHALINA WIŚŁOCKA (24)

SZTUKA KOCHANIA

Z tego względu bardzo ważną rzeczą jest nastawienie psychiczno-uczuciowe do pieszczot. Przy nastawieniu obojętnym lub co gorsza niechętnym nawet długotrwałe drażnienie najwrażliwszych okolic erotogennych nie daje żadnych efektów, budząc tylko zniecierpliwienie i złość partnera.

Gdy wysokie napięcie seksualne poprzedza chwilę zbliżenia, wystarczy czasem lekkie dotknięcie ręki, aby znaleźć się na progu orgazmu. W warunkach przeciętnych i przy średnim napięciu seksualnym wzrasta ono stopniowo pod wpływem pieszczot i dotknięć.

Zmysł dotyku, którego zakończenia rozsiane są po całym ciele, reaguje na najróżnorodniejsze pieszczoty seksualne. Dotyk skóry, włosów, dotyk ciała w tańcu, tkaniny przesyconej ciepłem ciała, odczucie drżenia rąk czy bicia serca partnera — wszystko to mieści się w podnietach dotykowych, chociaż obejmuje szeroki wachlarz przeżyć. Na pewno i pocałunki można zaliczyć do tej grupy, ponieważ wrażenia dotykowe odgrywają w nich niebagatelną rolę, ale przeniosłam je w całości do rozdziału omawiającego zmysł smaku.

Aby jakoś uporządkować rozliczne rodzaje pieszczot dotykowych, omówię je w kolejności, zaczynając od głowy i wędrując przez wszystkie okolice ciała aż do stóp.

W pierwszym okresie uwodzenia ręka mężczyzny, głaszcząca kark kobiety i przesuwająca palcami między włosami, przewijając je i motając dookoła dłoni, wyraźnie swym dotykiem podnieca, ponieważ okolica nasady włosów i uszu jest wybitnie unerwiona seksualnie. Muskanie opuszkami palców tych okolic skóry, lekkie podrapywanie, chuchanie ciepłym oddechem lub dmuchanie wywołują całą gamę mniej subtelniejszych podniet seksualnych. W społeczeństwach pierwotnych iskanie i przeczesywanie palcami włosów należy do czynności erotycznych. Ale i wśród współczesnych kochanków nierzadko zdarza się duża wrażliwość czuciowa owłosionej skóry głowy i widzą chętnie pieszczoty polegające na drapaniu, muskaniu, głaskaniu lub przebieraniu palcami we włosach.

Również wrażliwa na dotyk jest okolica nozdrzy i warg. Skóra między nosem a górną wargą oraz między dolną a podbródkiem pokryta jest zwykle obficiej niż gdzie indziej meszkiem i muskanie jej oraz lekkie dotykanie powoduje jeżenie się włosów i uczucie wyraźnego podniecenia seksualnego. Warto o tym pamiętać, że szczególnie gęsto unerwione czuciowo są u człowieka linie przejścia skóry w nabłonki śluzowe, w okolicy wszystkich otworów naturalnych: granica czerwieni warg, brzegi nozdrzy, odbytu czy przedsionka pochwy.

Bardzo podniecającą zabawą, znaną również w Indiach, są tzw. „pocałunki motyli", polegające na łaskotaniu warg, nozdrzy i wrażliwych okolic karku drobnymi muśnięciami szybko mrugających rzęs.

Dotyk i drażnienie okolic wrażliwych seksualnie opiera się na wspólnej zasadzie, wynikającej ze specyficznych reakcji ośrodka orgazmu w mózgu. Wszystkie bodźce seksualne, doprowadzane drogą układu nerwowego z receptorów czuciowych do ośrodków w mózgu, muszą być bodźcami przerywanymi. Ośrodek orgazmu ma bowiem swoistą specyfikę: słabo reaguje na bodźce ciągłe o jednakowym nasileniu, odpowiada natomiast silnym pobudzeniem na bodźce przerywane typu: sygnał — przerwa — sygnał — przerwa itd. W związku z taką formą odbierania podniet warto zwrócić uwagę na wyraźne akcentowanie przerw w pieszczotach pobudzających wrażliwość seksualną skóry. Dotykanie i pieszczenie okolic erotogennych winno być wykonywane ruchami drobnymi, przerywanymi, o wyraźnej rytmice, dotykającymi lub muskającymi powierzchnię skóry. Głaskanie długimi, ciągłymi przesunięciami dłoni działa raczej uspokajająco i kojąco zamiast podniecająco.

Okolice najbardziej wrażliwe na bodźce seksualne znajdują się tam,

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)